

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



mat. p. mekarska
s. Makowskie

- foto (kopie)

++ 2000

CICHOSZEWSKA Wanda

2d. Piotrowska
ps. "Ewa"

AK
Węgry
↓
1 obs'2
dla
interma-
wencyj

2756 / WSK

++

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — CICHOSZEWSKA Wanda.

I/1. Relacja ✓

2756 / WSK

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne... ✓

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓ zob. ikonografie WSK

I /1 Relacja własna

- Relacja własna, rkps (ksero), k. 9, s. 1-18
- Życiorys, rkps (ksero), niekompletny, k. 2, s. 19-20
- Wspomnienia, rkps (ksero), k. 6, s. 21-32



Konspiracja

I 11-1

2

Konspiracja wybuślała się jako jedna z form z potrzeb walki z terrorizmem i jako jedna z form, podobnie sytuacji politycznej. Działający w ramach naszej utrudolonej jej uczestników, trzeba ukarać ich rękoma. To imię stajemy.

Sfrunoy i wrażeń wobec Ojczyzny. Obowiązki swe spełniali jako potrzebny wynikający z umiarkowania Polski i domu rodzinnego.

Chcieli o przetrwaniu. Za powiesiono. ofiary i cierpienia, zaciągając zalecycelowane, przeciwtyczne przesłane - rozstawił sobie na miasto bohaterów.

Przeszłość zobowiązuje. - ołougo. Siostrze do wspomnień z lat II wojny światowej. Zmobilizowanie

Rekopis Wandy Cichoszowskiej
otrymatam od Redakcji
Smoleń

V 2001

do 5 okręgowego szpitala wojskowego
w Krakowie przedmiem codziennie 11-2
Kompozycji wrześniowej 1939 r.
w polowym szpitalu. Dnia:

18 września 1939 w godz.: wieczorny
prekursorystyczny grociec polsko
węgierską na przedery tożsamości
wraz z 10 Brygadą Kowalczyk
Kniotyrowo - ^{której dowodził} ~~Wojciech~~ ^{Łopuski} ~~Wojciech~~ ^{Łopuski}
dypl. Stawiszynowa Maorkiem
z Reszowa. Powietrze jak ma
stworzenie grociec musieliśmy
przeżyć obojętne reakcje - która
Węgry stworzyli w 17 września
do 22 września - Ocaleni
wojskowe odlatują broni
skracając - ~~ca~~ starty jej wstę
z minuty na minutę - tworząc
cała góra. Do liczących Kompozycji
grociec brzojęk na grociec
pociąg przybywa z siwie

Kolonyi zmuszający zakurzyć
zad wamych żołnierzy. Położył
jako kłody na reszcie sol ²¹ 1/1-3

Spiękoty ziemie. Tote upolnowy
wzrosła niepomistoty wojbowo
prorokte koroki Kalmokowa.

Nieki mimo wszystko sroście żołnierzy
i oficerowie, którzy ualierisiz na
Kieui Węgierskiej, imoerij podobli
by los swoich braci, Kolegów,
zamieszolowanych w Kerynie.

Mamy moc pracy, tutaj opatru
juc rozchite wam. Żołnierom
brakajuce banderke ~~z~~
wzyspetniomy postkowi z
Keszuli. Twara żołnierzy
pokrywa ból i cierpienie nie
tyle fizyczne co moralne.

Żołnierze celnowojej przewo
żeniu granicy - nie chcą
iść na tawiores - twaiguz

1/1-4

wolery - Chcę się być wolny z
wolnością. Na potwierdzenie słowami
DOK 1. Warszawa Gen. Tarczymowicz
ze na ~~z~~ ziemi węgierskiej bezbrze
reagowania rządu Polski
przyjmiję przywrócenie i
pierwsze celebiady wojskowe
przekroczyć granic brodnicki
kwateron logjiwskiego. -
Kryjowar górski toż w wierze
poświęcić księżce. Któż nie
pala ogniska wznoszące
dokumenty - papiery warte
legitymacje i inne pliki
pieniąbry. Trzaski polegają
się przedmiotów przyznających
któż nie toż w drzewce przywoł
wre do ogniska je wznoszące
Na przywołanie skłócić
ostatni podstęp na nim
wspierali się w ogniu. -

zebrany papier przechowany
w pułku od raportek - forte
melikwie, pojokie z różniem
tubercem temu górze i górze
walcryś obłej o Polak. -

Ima grupa różniem swój
srdnicer putkowy skądca
w Koperce - prozyc muie
by go w sryc w foobrewka
stowora różniemskiego
ou takie pojokie z różniem
tubercem. prozyc licnie
grawice. Od czasu o czasie
stychac zougubione odgody
pojedyncych stradio
to ci kobyne nie siberoda
sio do pokonania ogromu
nie rsiu - przerywajic
przemo niedolego rycia.
Na spróchnionym piu

osobistej Kowalego Polaka.
 Wice nie ugracie tworzona polska
 Armia, na Ziemi Węgierskiej Gen.
 Trojnowski nie ma pokrycia
 ma swojowolowemu - Był to
 tylko tryk aby wptynąć
 psychologizmie na żołnierzy
 On same pojecie o obrze judej
 nowanycki aby w r. 1944 z
 obrze Goelardendgat wraz
 z wielu Oficerowie zostaw
 wywieziony do obrze w
 Austrii w Kojrenstejnbruck
~~tam~~ po kilku miesiacach
 rozstrzelany przez Hitlerowi
 z przyciamiernej stacji
 ko"roz"mezo" zastawiany
 skierowanu do niemieckie
 penitencjnego Bercksdles
 Nie zapomniały obrze zostaw
 w pomiesci Golt i Tumy

Najlichniej ~~były~~ obawy ^{wyd.} wozsion
 we potrochnie Wegier w pobliżu
 granicy Jugostrowskiej - gdzie
 w niektórych jej odłamkach
 tworzy się wkrę Drowa.
 Wnet rozrósł się również dotychczasowy
 myśl - oiby przez „niebawem” granicę
 przejść obok do Francji do G. S. K.
 i cinnice - „kolorywój” cywiltu
 ubocenie - kraj logjuszki. Stoję
 się etycznie przyściowymella
 młodych medycynę. —
 Nowy samtoarowski z N. Szere
 Jannis Nozurek, Adame Piotrowski
 Jannis Krobriot, Michaelius Feliuski
 Skierowano do oboru Kołobrzki
 wiel granicę Jugostrowską -
 w krótkie obor, wolverst. do
 najwiskrych oborów przeszedł
 rych. — Byłyśmy wawerkanii

Ludność Węgierskiej Soudanowicze
 z wielką serdecznością; re Tronnie
 to owoch przyznawali nasz Kowu
 chlebem i słowami. Płakali wraz
 z nami - Myślenie sła nasz nie
 była wina, lecz ich współczucie
 i serce które nam ~~przeżywa~~^{przeżywa}
 które w pewnym stopniu bógobite
 nasz trudzić - ~~Winnik~~
~~się chcieli~~ ~~nie mogli~~
~~nie mogli~~ nie mogliśmy się potać
 mówić ~~to~~ nie mogliśmy je żyła
 węgierskiego - które sła nasz
 był b. Tronny, ~~Tronny~~
 rozumielismy się nasz to dobre
 W Berekszes wóstrze Węgierskie
 organizowały transporty Kolejowe
 które rozwijały uchołicon
 do wywozów ~~do~~
 miejscowości, w Körtze
 były przygotowane obary.

w tych ciężkich chwilach Trajgiram
przejawia się jego poświęcenie
ducha patriotyzmem. To też 11-9
gdy Komendantem ^{obozowca} został Jan
Stanisław Spasiński ps. Rówek
rozprawił się z nim jako z wrogiem
Kulturze i racji w przesłaniu,
powierzył mu funkcję techniczną
i przewodniczącego - Już w listopadzie
1939 r. akcja przesłowa była
karta rozgromienia w obozie
Kardoski obóz Komendantem
który w tym czasie sity umysłowy
i fizyczny rozgromienia w tej
sprawie. - Zgodzenie przewodniczącego
~~polityki~~ ^{był} na polprocedurę
grupy (w liście 6-10 ludzi)
z obrotu do umowionej funkcji
granicznych miast D. rowa -
Tym podobnie się grupa
określonego miast Stawrem
Przewodniczący - Który już jest

określać wraz z przewoźnikami
 ukrytymi w postaci przewoźnika
 i na jego umiarkowany znak
 n. p. Guinol - lub ^{niezależnym} ~~przez~~ ^{przez} ~~przez~~
 przedchwilnie kolbie rąk grup
 przedstawiając je dobićmi
 przez rękę Drowę do Jugosła
 Na przesunął wybrano nowe
 ciemne pergwierzanie - oleszco
 Przewoźnikami ^{tytułu Polaków} ~~przewoźnikami~~ ^{niezależnym} ~~przez~~ ^{przez} ~~przez~~ byli
 - Cyganie - dobre opiekunie.
 Młodzi kolbie z obrotów wejścia
 uciekali - kierując się w myśl
 sukcesu wólczois prósia
 • "Kobiety rólony i silny mężczyzny
 w imieniu przedostali się do
 oemii polskiej formuły się
 we Francji" - Centre for
 przedostawa oekija nosita
 kryjonoim "Ewa" ^{sewokuasi}

была то секция конспиративная
Лейба - Прер обёр Кошариткин
вечный оловячки Фаемиль
Коммуналка Спассинский
Ктобы Керовав секция прерубов
преруб около 5 тыс. руб.
Два укрупня секция прерубов
в Кисловодске в числе сигарет
в оброте розговаривая, роздана
для ищущихся в оброте
Архива прерубов. - в Кисловодске
и мысли укрупня. - Коммуналка
Спассинский Спассинский выковыривать
малка, умение, умение организационно
мы Кисловый широко разговаривать
на эвакуацию - Кисловодске
материал укрупня преруб
взглянуть на новую преруб
ищущими - Прер Комитет
в Буковине виднее, что секция
материалов укрупня

walcuwa cwtar pryncu Kregi^F
 Soorskone okrye te nosi
 Charakter upilegoumy, golye
 umowome podoworas polskie
 placowki dyplomacye na
 Wzgrecu wyslowicouy paszporty
 przeowemie na faworyne uowwisk
 inuotowome przez wtoelre
 Wzgretskie. Golye pols mowiskie
 Niemiec ~~masowe~~ dikwidoua
 polskie placowki - f rozpiere
 sy masowe nielegoune "mowiskie
 z obowozu "introwowouy
 z pols obowozu obowowouy.
 mowowowys rycie lub wyrykuj
 osobowowouy w obowowouy Kowowouy
 w Komowowouy lub Siklos - -
 Powowowouy wos w owowowowouy
 tych mowowowouy owowowouy. Genowowouy
 wyowowouy - Dr. Jan Kowowouy Dy Srowowowouy

na Zachód - w Zagrzebiu^{3/}
 Obrotowa Konsulatura polska
 która niekiedy w raporcie
 w dokumenty jako robotnik
 Kón - na serbowe prace
 do Francji - tu także
 stryżnijs w obrotu młocem
 w których młocem się
 do Splitu. Komunistom
 prezenta ~~tuż~~ ^{po} punkto
 Gebel ^{przez grecki Portis, odwr.}
^{moneta} - przewożący z Nowej
 Terzei - Kóty Kiedzijs
 Obrotowa obrotowa - przez
 obrotowa przejeżdżający
 Tracisztaem jako
 "robotnicy" na polstowice
 " ⁱⁱⁱ przez polskie nycowym
 " przez polskie polcowie
 w Zagrzebiu.

GENERAL
1939

II-11-14

Kiedy 19. III. 1944 Hitlerowcy wkr-
oczyli na Węgry - wyjeźli w
Budapeszcie, gwałtownie
Kobrym miesiło się Polskie
Towarzystwo Lekarzy - do
nieodroczonego na bieżącym General-
skowodali bodu strzeloyse
fronto w serce, wotr
z nim zginęł Kpt. Kordecki
i por. Kocudeler. - Zginęli
na robotniczym posterunku
Włocławek polskie w Budapeszcie
w listopadzie 1939 r. w sprawie
określonej ewakuacyjnej (Ewa)
Kobry Kierownikiem postępe
mył. Młotek Oficer R. K. U
z Przemysła, wprawyła się
nieoficjalny przedur podniemy
z obywat, ^{utrzyman} ce tożsake publicznie
mali wierz przybywający
z Polski - obcy słu obalej

I/1-15

Wzrostliwość epuracji się ma 9)
~~przez~~ Kurioskiej i
wocelionej, młota tej scisde
podkreślenie a polobemymie współpr
rowunkami tego ruchu Wzgroca
Tu szczególnie należy podkreślić
pomoc i wielkie rozmowyrowanie
się do. Józefa Sutowa -

Kontakty naukowe tworzące
Kurioskiej z Krajem, Polskimi Wzrostli-
wość emigracji: Rola Wzrostliwość
pracy to prowadzili prof. Wacław
Felczak i P. Lalewski. Z Wzrostli-
wość emigracji pozostało około
30 tys. żołnierzy - oficerów i pod-
poruczyków około 7 tys.
Komunistycznym. Bazy "H"
wzrostliwość Krajem "Rozmowa"
poraz pierwszy czas był
ptk. A. Krajewski - z P.S.P.
z Nowego Sącza. -

po jego wyjeździe do Stambułu, ^{III-16} celem
chwycenia go przez Kaspianym od
2. VI. 1940 r. — 1942 — Berra
kostuje przeorganizowaniem
przybrania Krysobium „Lis”
została podporządkowana
Kolekcji Główny Armii Krajowej
W-wi — Szybko rozwinięta
obrona Kuriestka z Krajem
i Lemolynem — w obronach jądrowych
wzrost — i cywilnych zakonen
nie Kaspian — Powstał
Okręg Armii Krajowej na Węgrzech
dowodzący tego primum rozidat
ptk. J. Korkorowicz.
Przeszło 500 oficerów
do pracy podziemnej
Kraju —

I/1-17 10)

na zachwał - Pod niebie
był iluzyni, młodzi ogonem
słuchem patriotyzmu poko-
nywali wreszcie przeszkody
sili w niemożności świata, aby
miał być na wszystkie
frontach drugiej wojny światowej
wieloletniej do ostatecznej
chwili jej trwania. Wobec
Kucharków między innymi
wreszcie momenty
patriotycznej postawy młodych
chłopów - , którzy na
przesied przybywali z Polski
z odwołaniem się do wojny. -
jak opowiadano Komunistów
Spasimski w styczniu 1940
roku przybyli do obojca 35m
młodzi chłopcy z W-wy
z trzema w obojcu białych

II/1 - 18

Do my ieh jaknoy porogowej wyszedł
do domu Sikorskiego i
boję że wojna się skończy
a mi nie ugrobie ostatek
bić się z Niemcami - a przecież
Polska musi być wolna.

Zobaczył się fakcie tożsamość
do oboru przybył 20 letni
uczeń szkoły musowobowej
z Poznania, był listopad 1940
miesiąca - na rozpytywanie
komunistów o tożsamość nie
przebieg w kraju i nie
walczył tam na miejscu
Oswobodził się niżej odrocz
nie stwili wojskowej do
1. X. 1940 i że zblizuje
to ostatek uwodził na swój
święty obowiązek stawić
się do polskiego wojska
Nie mówisz nie roztoczeń

Lyciowys.

Urodziłam się w Nowym Łączu w roku 1913 olu. 3.X.
 Seminarium Naucz. ukończyłam w Starym Łączu w r. 1934.
 Do czasu wybuchu wojny 1939r. byłam bezrobotną z braku wolnych posad nauczycielskich.
 Zmobilizowana do Szpitala Wojskowego - dostartam się na Węgry. Po otworzeniu polskiej Szkoły Powszechnej w oborze Kowalarki potem Kertthely zgłosiłam się do pracy jako nauczycielka, praconowitom do dnia 19.III. 1944r do czasu zlikwidowania polskiej Szkoły na Węgrzech.
 Po powrocie z oboku zgłosiłam się do pracy w szkole

Duty służby

1. I. 1946	-	31. X. 1946	-	Sulęcín	40 m
1. XI. 1946	-	31. X. 1947	-	Swiebodzin	12 m
1. XI. 1947	-	31. X. 1948	-	Fabara	38 m
					50 m. 5
1. I. 1941	-	8. XII. 1942	-	Kowolark	15 m
8. XII. 1942	-	19. III. 1944	-	Kertthely	15. 1
					30.22

Deluozawiazani

Kozyi Fortypreuzicki nr. 888-74-4.131.1972

*Kozyi Kowpaciw Litwani 1939 r. Kowpaciw
nr. 15 VII. 1985*

Kozyi Kowpaciwskij O.D.P. nr. 1922-78-17 2. VII. 1978

*Deluozawiazani P. i. K. nr. 85863-28.09
Kowpaciw 1984*

*Deluozawiazani Kowpaciwskij Daciwizacki
Kowpaciwskij L. i. D.*

nr. 518-76 1. IX. 1976

Szabrawa Tawrawa Herberwa Murawia M. Szabrawa

16/78 - 7.10.1978 -



W wspomnieniach o je Armii Krajowej
na Węgrzech
Jedną z potrzeb walki zbrojnej z wrogiem
- była walka polityczna - konspiracyjna
która tworzyła "nielegalne podziemne
państwo polskie" -

W czasie II wojny światowej konspiracyjne
państwo racjonalizowało swoje struktury
były wprost doskonałe - organizacja
bardzo sprawną, dlatego tyle polskie-
sionych sukcesów - przez niebezpieczeństwo
wroga w kraju i na karzonym terenie
kuli ziemskiej - Cud narodowi wykazy-
wał solidarny patriotyczny opór -

W wrześniu 1939 rozpoczęła miliony
Polaków po raz pierwszy krajem,
rozciągając ich po całym świecie -
Gdyby nie narodziła się w 1939 r.
uchwalili Polacy na szczytach
to Rumuni i Węgrzy. Na terenie
Krośno na Węgrzech posiada utworzo-
nych 40 obrotów polskich około
30-ści to obrotów wojskowe dla
interwencyjnych oficerów, podoficerów

Wpłynęło dnia 6.06.
Ldz 2391 WSK 01

i ratmery polskich - Szer Węgrzy przeszedł do Belskich Sił Zbrojnych na Zachód powołani 100 Tys. Polaków z Krotkich

gównie kaszubska mowiona we Francji I. i II. Dywizja Wojska Polskiego.

Przedzie krowiękuje - oltedgo

siegnie do moich wojennych wspomnień

Emobilizowocna do 5 Okręgowego Szpitala Wojskowego w Kozłowie

przebieg całej Rekonwalescencji wrześniowej

1939 r. w połowym szpitalu - jako sanitariuszka.

Byliśmy wówczas wszyscy pełni patriotyzmu i chęci

walki. W pamięci pokoleń ten

Krowany tralieru i bolesny

wrzesień parostocnie - Krowięski

była to przegrana bitwa ale

wygrana wojna, przeciw ten

wrzesień 1939 r. obrucit

niezwycięzonymu duchu narodu

Dnia 18 września 1939 r. w polimach

w tym w tym okresie słowem 5)
jej radcy ptk. J. Korkowicz
najbardziej ter powołuje srbow
ktory ma powołanie swoje się
obrońców konspiracyjny
we wszystkich środowiskach
-obozach na Węgrzech i toek powstów
Okres (Dobrych) Armii Krajowej
na Węgrzech, ktory na wiosnę
1943 r. osiągnął pełny sdrpień
organizacyjny. Do powstania
w kraju przemianowano obóz
wojskowy interwencyjny oficerów
w Spohy srbow - gdzie zostało
przeszkolonych 520 oficerów
ktory z zadaniem ^{kontynuacji} ~~powstania~~
~~kontynuacji~~ powstania konspiracyjnego
A.K. powrócił do Polski -
Sformowane na terenie Węgier komórki
konspiracyjne powołały intensywne
antyhitlewski obronę wywiadu
wraz - oraz dywersyjno-sabotażową
Opinia re Polacy na Węgrzech

47-VI

W tym samym okresie była prowadzona
i na Komszpirocyjs - organizując
: ~~z~~ obrotowe przemienne struktury
- Głównym tronem była t.zw.
- Bowa "W" od 1939r. - 40
- obrotowa w Bułajesce,
praca jej opierała się przede-
wszystkiem na obrotowości
Kurierskiej i rolniczej. Komunistów
Bowy "W" noszącej kryptoniem
"Romek" przez krótki czas był
płk. Królewski (z 1. P.S.P. Nowy Sącz)
z workowu polskich wtołów
w Bułajesce wyjechał do
Stambudu dn. 2 VI. 1940 - celem
zorganizowania tam pracy
Komszpirocyjskiej. Bowa "Romek"
zostaje poślono. Ostatecznej
organizacji - obrotowej
kryptoniem "Lis" i zostaje
prezorgelkowna Komunistów
Główniej Armii Krajowej

50-111

Słowiański Pociąg Młotyka w 1940 w zimie!!
z Łaskowskiego znamy olimpijczyka
nowociorzki. Celem przewrótowców
był Zagrzeb - tam musieli dotrzeć
tamże dyplomat polska placówka
konsulowska, która ich rozpoznała
właśnie w fałszywych dokumentach i wzięła
tu straszyli w obóz w Brno
i jako robotnicy sędziwi wysłali
się na prace walcze do Francji
przez port Split - gdzie komendantem
tego przewrotu był pułk Gebel
z Nowego Targu - okrętem greckim
"Patrios" odpłynęli by przez Moundanę
zmaścić się w Moersyli. Przez
Włochy przejeżdżali trowyżem
dzięki przyjacielowi ambasadora
polskiego Długoszowskiego z synem
Gen. Cichu nie czyniono żadnych
trudności przejeźdźcom. -
Polacy w czasie II wojny światowej
walczyli na wszystkich frontach

przewoźnicy - grupy - 10-cio-osobowe
z zadaniem doprowadzenia jej
do goźnicy by w umówionym
punkcie przekazać ją stowarz.
przewoźnikowi - ten z kolei
grupa celowań przewoźnikom
który swoimi rozbitkami
osobom przewozi na drogę
stronę Drowy - międzyk. lubki,
do Jugosławii. Przewoźnikami
najczęściej byli Cyganie - obok
ortodoców. Znali oni dobrze
struktury jak występować
w pale stowarz. gwałtownych
Przekładem najlepiej przyjechać
ciężkie noce, przeszerawe -
Rzeka Drowa - rowleka,
prewarka - lewiwa w niektórych
miejscach b. głęboka, to też
nie ma b. pochwałęda frolska
tu = 1/1 . 15 dni m. d. n. 11. 11. 11

Katankon. Jur z Kaucem wresenie 1939 r. 3)
rozporządziła się ucieczki tierue miedolpe
mubri na "zielono" Komitetu Polaki
w Buolapeście wiebra, że akcja ta
zostawia covez. większe Kregi ogomu
czyje wpor-legaluz ewakuacja ("Ewa")
Kierownikiem zostal mija Miotek
Oficer R.K.M. z Przemysla. Otrzymujz
fotografy paszporty - cywilne ubrocie
rozporządziła się mowore ucieczki
z wojskowych oborow uidernowany
Roznych wdurek i sposobow
wizyjajz zabiere, aby wyobstac
sie z paria elrubow. Wtorebr wogijaz
z przywodziemie eka pabrza na te
spowoy. - odcigra to skarb ich
pocistwa. Dla uszycia akcji
przewiezowej w noszym oborie
Kocoborkub, se takze i w niemych
zostajz zostajz zowpomirowome
skotki eka polskich obrieci,
gabrie zgrupowobrow uchoobiere
woabimy. Coobriemnie podczere
na brerub odprowocobraci

konstytucyjny obary w pobliżu granicy Jugosłowiańskiej
głównie w niektórych oddziałach Tworzyły.
Jest ~~przez~~ rzeka Drozowa. Wraz z ~~Francuzami~~
Kaleroulskami z Nowej Szwecji

Josim, Kęsbrot, Josim, Merurek i
Michalina, Kęsbrot, Josim, Merurek i
skierowane do obary w miejscowości

- Kowalarkut w pobliżu granicy
Jugosłowiańskiej - był to jeden z
największych obarów przewidywał
na Łachost. Jako harcerki rozbudowały
reprezentacje do Kęsbrotowej

francuzi przewidywał - przysięgę
złoty nasz obary Kęsbrot
obary Josim Stowistow Spasiński
przewidywał obary Kęsbrot
spółczynny w ~~to~~-wie górze mieszkał
przy ul. Piżkowej 11 m. 11. Czerwien
czerwien obary sprawom

Czerwien - wspomniany organizator
obary mówca i psycholog.

Przez jego ręce do armii polskiej
na Łachost ~~przez~~ obary

mogli obywateli i bezprawnie
 nie jest słuszną - Lyrclime usdownko
 wanie się. Węgrów do Polaków -
 bezprawnie usdownko przewicia
 uchodźczej, obli - Lrosie warunki
 bytowania, lepsze formy samopo-
 mocy życia kulturalnego, lecz jeśli
 chodzi o obywatelstwo kowpawym
 to była utwórnia w procesowym
 okresie wojny obywatelnie (przed wybu-
 chem wojny niemiecko-rosyjskiej)
 do której Węgry zostali wciężnisci
 przez hitlerowców. Lousos. też przysię
 pili do penetracji obywatel polskimi
 i Kwidziej polskiej okcji - w
 wybitnie pomagali im Polacy.
 Węgierscy Kwooi, nylassowszy -
 Kowpawym, we wszystkich
 warunkach uwolach, petnie
 rolę węgerek gestapo i Abwehry
 informuje swych przedstawicieli
 o Kwidelmu. basunie potrzebowa

wobec Niemców. Na czele węgry III-31
- Trudności napotykała Obrótliwość
Ruchu Oporu na Węgrzech - oraz
z Kowalym elitem był czołowy węgry,
niebezpiecznym napotykała
na granie przeszkody. Wreszcie
wobec hitlerowskie zarządca
- wypowiadają wszystkich polskich ucieleśniów
i napotykała ich do obozów traktują
jako więźniów politycznych. —
Wiele było publikacji na tematach
prejoców i wyników obrótliwości
polskiej na Węgrzech w okresie
II wojny światowej - kontynuacja
sprawy, nie ma, nie ma, nie
otwarto, mało publikowane jest
historia Ruchu Oporu na Węgierskiej
ziemi jej obrótliwości konspiracyjnej,
której wielkim przygotowaniem
i prowadzeniem był przez cały okres
Dr. József Antall - kierownik
Działu IX. w Węgierskim Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych. Był on

również jedynym właścicielem węgla I/1-32
właśc. spraw. uchwytnych polskich
na Węgrzech. Kae te powstanie po
wojnie otrzymał Krzyż Komendatorski
Orleński "Polonia Restituta" medalu
przez rząd polski. - Wśród was

wyjazdów w imieniu A. K. udział
konspiracji na Węgrzech powstanie
zewnętrzne nigdy nie miało - kiedy to
niektórzy zwrócili się z nim w głąb
całkowicie inne sprawy.

Kiedy dnia 19. III. 1944 Hitlerowi
wkradł się na Węgry - Audell powołał
się do olimpijskiej - opuszczonej

Budapeszt. Zorganizował ten
Hitlerowi krwawo doprowadził się
z Polakami - w tym wybitnie
pomógł im fałszywi Węgry.

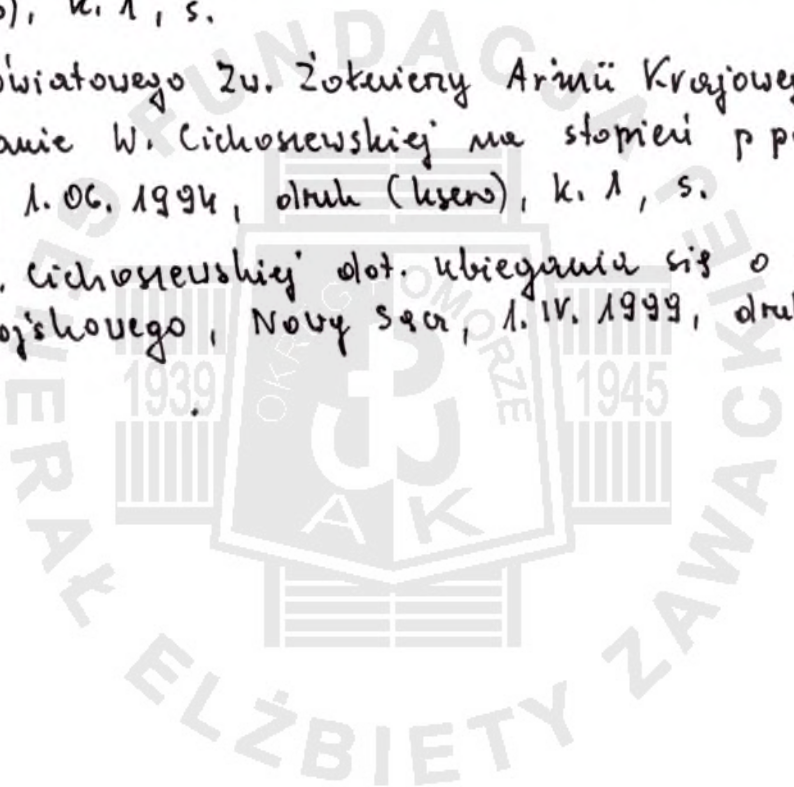
"Mitarowcy" szczególnie protokolarnie
byli obywatelami, Polski Proletariatu
procedę wreszcie zostali Stronami
lub wywierzeni do obrotów L. de 2391

Koncentracji. Dr Audell WSK 01
wytworzeniu. ewentualnie i

I / 2 - Dokumenty

- Zaświadczenie PCK o ukończeniu kursu dla siostr Pogotowia Sanitarnego, Nowy Sącz, 9.V.1936, ksero, k.1, s.1
- Świadectwo Przynależności o posiadaniu prawa swojszczyzny w gromadzie Breznica, Rzeszawa, 29.III.1937, ksero, k.1, s.2
- Karta mobilizacyjna Nr 201, Kraków, 20.6.1938, k.1, s.3 mps (ksero)
- Pismo kier. Wydziału Szkolnego Urbana Hieronima w obozie uchodźców na Węgrzech o powierzeniu W. Piotrowskiej obowiązków nauczycielki w polskiej szkole w Kardakut, Balatonboglár, 30.VIII.1941, mps (ksero), k.1, s.4
- Pismo Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech dot. przeniesienia W. Piotrowskiej do ośrodka młodzieżowego w Keszthely, Budapeszt, 24.XI.1942, mps (ksero), k.1, s.5
- Zaświadczenie o zawarciu związku małżeńskiego przez W. Piotrowską na Węgrzech, Keszthely, 1944. Okt. 27., ksero, k.1, s.6
- Potwierdzenie zamieszkania W. Cichoszewskiej w Sulscinie, Sulcin, 9.X.1945, druk (ksero), k.1, s.
- Zaświadczenie proboszcza Par. Rz. Kat. Św. Katarzyny w Zgierzu ks. Cz. Rączaszka dot. pracy ^{W. Cichoszewskiej} na Węgrzech w latach 1940-1944 jako nauczycielki, Zgierz, 2.IV.1946, mps (ksero), k.1, s.
- Podziękowanie Powiatowego Komitetu „Świata Oświaty” w Sulscinie za współpracę, Sulcin, 15.V.1946, mps (ksero), k.1, s.
- Dyplom Organizacji Rodzin Wojskowych dla W. Cichoszewskiej za aktywne prace społeczne, Warszawa, 8.III.1965, druk (ksero), k.1, s.
- Świadectwo Min. Kultury i Sztuki o ukończeniu przez W. Cichoszewską kursu bibliotekarskiego, Warszawa, 20.IV.1965, druk (ksero), k.1, s.
- Zaświadczenie St. Spasińskiego o współpracy z W. Piotrowską podczas internowania na Węgrzech w czasie II wojny światowej, Warszawa, 10.6.1966, mps (ksero), k.1, s.

- Zasiadnienie ZBoWiD w Katowicach o działalności W. Cichoszewskiej podczas II wojny światowej, Katowice, 9.V.1973, mps (ksero), 2 egz. k. 1, s.
- Upoważnienie W. Cichoszewskiej do kontroli działalności Kół ORU, k. 1, s. mps (ksero)
- Pismo Związku Inwalidów Wojennych PRL o mianowaniu W. Cichoszewskiej Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, Nowy Sącz, 13.X.1978, mps (ksero), k. 1, s.
- Pismo Wojskowego Komendanta Uzupetnień o mianowaniu W. Cichoszewskiej na stopień st. sierżanta, Nowy Sącz, 20.V.1982, druk (ksero), k. 1, s.
- Wniosek Światowego Zw. Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Małopolska o mianowaniu W. Cichoszewskiej na stopień porucznika, Nowy Sącz, 1.06.1994, druk (ksero), k. 1, s.
- Ankieta W. Cichoszewskiej dot. ubiegania się o weryfikację stopnia wojskowego, Nowy Sącz, 1.IV.1999, druk (ksero), 2 egz. k. 1, s.



I/2-1

IN PACE ET IN BELLO CARITAS



POLSKI CZERWONY KRZYŻ

STOWARZYSZENIE WYKSZEJ WYŻEZOŃNOŚCI PUBLICZNEJ

POD WYSOKIM PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

OKRĘG KRAKOWSKI

Oddział

Stowusdecki Stoy Sacu

dnia

9/V

1936 r.

Kolo

L. dz.

Tymczasowe

ZASWIADCZENIE

Pan (i)

Piotrowska Wanda

ukonczył(a) kurs dla *Sióstr Przygotowania Sanitarnego* ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowany w *Stoyym Sacu*

w czasie od

3 stycznia

do

9 maja

1936 r.

Przewodniczący
Komisji Egzaminacyjnej

Prezēt
Zarządu Oddziału P.C.K.

[Signature]

Kierownik kursu:
(Instruktor P.C.K.)

[Signature]

Rzeczpospolita Polska.

Województwo Krakowskie.

Gmina Rzezawa

Powiat: Bochnia

L. Z/P. 8/37

ŚWIADECTWO PRZYNALEŻNOŚCI

mocą którego gmina R z e z a w a potwierdza, że

imię i nazwisko: Wanda Piotrowska

charakter lub zatrudnienie: absolwentka semin.naucz.

wiek (data urodzin): 3 października 1915 r.

stan (wolny czy żonaty): panna religia rzym.kat.

posiada prawo swojszczyzny w gminie gromadzie Brzeźnica

Własnoręczny podpis strony:

Piotrowska Wanda

Rzezawa,

, dnia

23 marca

1937



WÓJT GMINY RZEZAWA
pow. Bocheńskiego

KEOS TAN

Kraków, dnia 20/6 1938 r.

Karta mobilizacyjna Nr. 201.



RZECZPOSPOLITA POLSKA
PREZYNT I MIŁY MĘDZYPÓW
PAŃSTWOWY URZĄD REPERTIACYJNY

Do
p. Piotrowska Wanda

Inspektor Rejonowy

na powiat *Wieliczka*
Wieliczka 23 VII 38
nr. 4478/45

w Nowy Sącz.

ul. Kr. Jadwigi 1601.

Po ogłoszeniu mobilizacji stawi się Pan(i) w dniu mobilizacji 10-tym

o godzinie 8 rano

w miejscowości Kraków

u Komendanta Kadry Zapasowej 5. Szpitala Okręgowego

gdzie otrzyma Pan (i) dalsze rozkazy

Ważna na przejazd kolejną klasą

(pieczęć)

Pouczenie na odwrotnej stronie.

ODERWAĆ I ZWRÓCIĆ ZARZ. OKR. P. C. K. KTÓRY KARTĘ MOB. WYSTAWIŁ.

Magyarország
Magyarországon
Ügyeiti Intéző Polgári bizottság
A Lengyel Menakütek Gondozásának
Wyział Szkolny
L. 9.1941

Balatonboglár, dn. 30. VIII. 41.

Pani Wanda Piotrowska
w Kadarkut.

Wyział Szkolny powierna Pani z dnem 1. września 1941. r. po-
niarło obowiązków nauczycielki w polskiej szkole powszechnej
w Kadarkut i jednocześnie prosi o zgłoszenie się w Kierownict-
wie wymienionej szkoły o lew objęcia obowiązków służbowych.

Kierownik Szkoły Szkolnego
Urząd Kadarkut
[Signature]

O D P I S

Pieczęć podłużna z napisem Polski Czerwony Krzyż Zarząd Okręgu
Kraków ul. Pierackiego 19 II.p. L.dz. 38/Tjn. Sł. Zdr/38 Kraków dnia 20.6
1938 r. KARTA MOBILIZACYJNA Nr. 201. Pieczęć z godłem polskim i napi
Rzeczpospolita Polska rezydium Rady Ministrów Państwowy Urząd Repatr
riacyjny Inspektor Rejonowy na powiat Koscián zarejestr. w dniu 29.
VII. 45 Nr. 1418/45 podpis nieczytelny Do P Piotrowska Wanda w Nowy
Sącz ul. Kr. Jadwigi 1601 Po zgłoszeniu mobilizacji stawi się Pani
w dniu mobilizacji lo-tym o godzinie 8-ma rano w miejscowości Kraków
u Komendanta Kadry Zapasowej 5, Szpitala Okręgowego gdzie oznyma Pan
dalsze rozkazy Ważna na przejazd koleją klasą II okrągła pieczęć
z napisem w koło P.C.K. Zarząd Okręgu Krakowskiego i emblemat krzyż
Pieczęć podłużna z napisem Prezes Zarządu Okręgu Mgr. Czesław
Żukowski Żukiewicz

Za zgodność odpisu z orginałem
Bielsko-Biała dnia 19.II.1973 r.

Sekretarz Zarządu Oddziału

(-) Antoni Barta



Komitet Obywatelski dla Spraw Opieki
nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech

A Lengyel Menekültek Gondozásának
Ügyvit Intéző Polgári Bizottság Magyarországon

Telefon: 119-083.

Budapest, 24. XI. 42. 194...
V., Géza-u. 3. I. 2.

L. dz. ---1959/42

Pani
Piotrowska Wanda

w Kadarkut

W związku z koniecznością dokonania przesunięć personalnych wśród nauczycieli, pracujących w poszczególnych ośrodkach młodzieżowych, Komitet Obywatelski postanowił, przemieścić Panią na równorzędne stanowisko do ośrodka młodzieżowego w Keszthely. Poza tym Komitet mądrze, że chętnie powierzone Pani obowiązki należy pełnić do chwili otrzymania przez Panią urzędowego przeniesienia z obozu w Kadarkut do obozu w Keszthely.

Za Komitet



Házassági anyakönyvi kivonat.

Zala Vármegye Város.

Folyószám	A házasságkötés helye és ideje (év, hó, nap)	A világegyetem		A menyasszony		A házasságkötési tanúk-családi és utóneve, lakhelye	Házasságkötési kijelentések, Alkijás előtti, esetleges megjegyzések. Aláíráások.
		családi és utóneve, állása (foglalkozása), vallása, születési helye és ideje, lakhelye	szüleinek családi és utóneve	családi és utóneve, állása (foglalkozása), vallása, születési helye és ideje, lakhelye	szüleinek családi és utóneve		
87.	Keszthely 1944 / ezer kilencvenöt- vennégy / október 19 / hiru kilenc	Csibomcsuki Czeleas Építőmester 1. kat.	Csibomcsuki Katalin Nővér Helyese	Pátrivolta Manda a. ll. tanító 2. kat.	Pátrivolta Imre Nővér	Guxik János Zalabai Mária Bermizán Zalabai	<p>Utólagos bejegyzések. — Kijelentések.</p> <p>Bizonyítom, hogy ez a kivonat a ...</p> <p>Keszthely 1944. október 27.</p> <p>Készthely</p>



Stauszil
anyakönyvvezető.

Zł. 100.-

Wzrost 170 cm

Wzrost 170 cm

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

Zakresy zapomogi doraznej wypłacono.

OKOS
Powiatowy Komitet Opieki Społecznej
Siedlce

1 - Subwencja

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

1 - Świadczenia

GENE FUNDACJA
GENE
1939
1945
GENE
GENE

18.06.1945



Wzrost 170 cm



Wzrost 170 cm

Wzrost 170 cm

Wzrost 170 cm

Wzrost 170 cm

Zarząd Miejski
w Sulecinie
Biuro Meldunkowe

L: 1844/45

Potwierdzenie zameldowania

Nazwisko Pichoszczyńska Imię Wanda
Data ur. 3. X. 1913 r. w. Nowy Sącz
Poprzednio zamieszkały w Wroclawiu / węgry.
zgłosił się na zamieszkanie dn. 10. 10. 45
i został zameldowany w domu Nr. 25
przy ulicy Janachodów

[Signature]
Podpis urzędnika

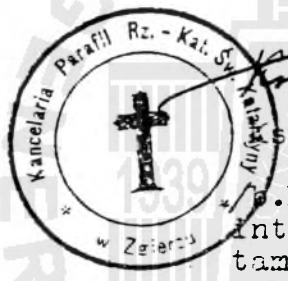
Sulecin, dnia 9. X. 1945.



Z A Ś W I A D C Z E N I E .

Niniejszym zaświadczam, iż Pani Wanda Cichoszewska z domu Piotrowska pracowała na Węgrzech wśród 'działwy polskiej, jako nauczycielka z polecenia Władz polskich na Węgrzech; pod kierunkiem wizytatora Szkolnego (dla uchodźców polskich na Węgrzech): ob. Hieronima Urbana.

Wiadome mi jest rzecz, że ob. Cichoszewska pracowała w Madarakt, jako nauczycielka w latach : od dnia 6. IV. 1940... do 8. IV. 1942... a potem w Keszthely od 8. IV. 1942... do 19. IV. 44... to jest do chwili likwidacji szkół polskich na Węgrzech, t.j. do dnia pamiętnego dla polski uchodźców ~~XXXX~~ 19 marca 1944 r. z racji teroru niemieckiego z chwilą całkowitej okupacji Węgier przez Niemców.



[Handwritten signature]
s. Czesław Rączaszek
Kapelan Wojsk Polskich
internowany na Węgrzech
tamtejszy duszpasterz wśród
uchodźstwa polskiego. /

Zgierz dnia 2 kwietnia 1946 r.

I/2-9

ODPIS

POWIATOWY KOMITET "Święta
Oświaty" w Sulęcynie.

Sulęcín, dnia 15 maja 1946 r.

PRODZIĘKOWANIE

Powiatowy Komitet "Święta Oświaty" w Sulęcynie wyraża Ch. WANDSIE podziękowanie za wybitną współpracę przy organizowaniu imprez dochodowych w ramach "Święta Oświaty" w dniach 1 - 3 maja br., które dały na terenie m. Sulęcína 27.126 zł. czystego zysku. Przewodniczący Powiatowego Komitetu "Święta Oświaty" Inspektor Szkoły mgr. Roch Roszczak /-/-/ podpis czytelny. Liczba okłagała z podkiem państwowym w "rodku i napisem w kole" Inspektorat Szkolny w Sulęcynie"

Białsko-Biała, dn. 14 lutego 1974 r.

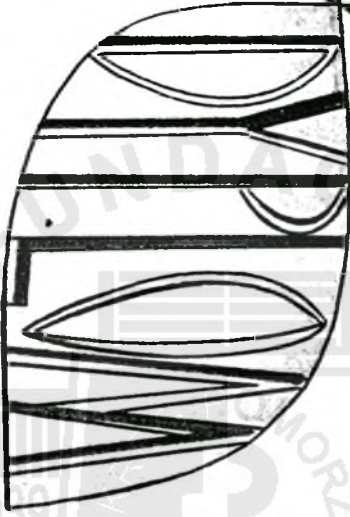
Za zgodność o

Sekretarz Zarządu Oddziału

(-/-) Antoni Pielich



ORGANIZACJA
RODZIN W OJ
SKOWYCH



Warszawa, dnia 8 marca 1965 r.

PRZYZNANY

Op. *Wanda Dichożewska*

w dowód uznania
za aktywną pracę społeczną

w

**ORGANIZACJI
RODZIN WOJSKOWYCH**

na terenie działalności

WARSZAWSKIEGO
OKRĘGU WOJSKOWEGO

ZASTĘPCA DOWÓDCY
WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO
dla politycznych

plk mgr Henryk KOCZARA



gen. dyw. Czesław WARYSZAK

DOWÓDCA
WARSZAWSKIEGO OKRĘGU WOJSKOWEGO



MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI
PAŃSTWOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA KORESPONDENCYJNEGO BIBLIOTEKARZY

ŚWIADECTWO

Ob. Cichorzewska Wanda
urodzona dnia 3 października 1913 r. w Nowym Sączu
powiat - woj. krakowskie
przyjęta na podstawie -
ukończyła VI korespondencyjny
kurs biblioteczarski dla pracowników bibliotek powszechnych
i złożyła w dniu 27 marca 1965 r. egzamin końcowy przed
Państwową Komisją Egzaminacyjną w Katowicach
powołaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki - pismem Nr KOB.II.10-12/64
z dnia 22 czerwca 1964 r.

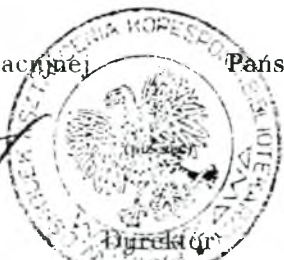
Świadectwo niniejsze daje kwalifikacje uprawniające do zajmowania stanowisk w służbie bibliotecznej określone Zarządzeniem Nr 224 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 28 października 1958 r. (Biul. Min. K. S. Nr 17, poz. 174) z późniejszymi zmianami.

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1965 r.

Członkowie
Państwowej Komisji Egzaminacyjnej

Przewodniczący
Państwowej Komisji Egzaminacyjnej

[Handwritten signature]
mgr *[Handwritten signature]*



[Handwritten signature]

Państwowego Ośrodka Kształcenia
Korespondencyjnego Bibliotekarzy

880/65 *[Handwritten signature]* mgr *[Handwritten signature]*

Ob. Cichorzewska Wanda
(imię i nazwisko)

wykonała wymagane prace pisemne, złożyła przewidziane kolokwia
i egzaminy i otrzymała następujące oceny:

bibliotekarstwo dostateczny

nauka o książce i bibliotekoznawstwo dobry

metody pracy z czytelnikiem dobry

dokumentacja naukowo-techniczna -

bibliografia dostateczny

Przewodniczący
Państwowej Komisji Egzaminacyjnej

Jan Borek

Z a ś w i a d c z e n i e
=====

Niżej podpisany Stanisław Spasiński, zam. w Warszawie przy ulicy Pięknej nr. 11-b, m. 11, stwierdzam co następuje:

- 1/ Od miesiąca listopada 1939 r. do sierpnia 1941 r. pełniłem funkcję polskiego Komendanta Obozu Internowanych Polaków w miejscowości Kadarkut Somogy megye, w odległości 16 klm. od granicy Jugosłowiańsko-węgierskiej /pseudonim mój Leon Robak/.
- 2/ Przez obóz ten wyekspediowałem około 4.000 polskich oficerów i żołnierzy do Jugosławii przez graniczną rzekę Drawę, skąd byli oni kierowani do Francji i Anglii. Ostatni przerzut był dokonany w dniu 2 kwietnia 1941 r., gdyż dnia 6 kwietnia tego roku hitlerowcy zajęli Jugosławię.
- 3/ Przez cały ten okres ściśle współpracowała ze mną w charakterze przewodniczki i łączniczki pomiędzy punktem przerzutowym na granicy oraz polskim konsulem w Budapeszcie - Obywatelka Wanda CICHOSZEWSKA z domu Piotrowska, córka Andrzeja, urodzona dnia 5 października 1915 roku. Przerzuty te były obstawione w ostatnim okresie przez funkcjonariuszy gestapo i odbywały się z dużym ryzykiem dla przewodników i łączników. Ob. Wanda Cichoszewska z narażeniem życia wyprowadzała ludzi w porze nocnej bocznymi drogami i doprowadzała ich do zmieniających punktów granicznych, przekazując w ręce przerzutowców, a także przejmowała grupy ludzi z polskiego konsulatu w Budapeszcie i dowoziła ich do obozu w Kadarkut. Ofiarność patriotyczna i odwaga w/wymienionej była godna podziwu i stanowiła bodziec oraz dobry przykład dla innych przewodników - mężczyzn, którzy trwali na swych posterunkach do ostatnich dni zajęcia Jugosławii przez armię niemiecką. Jednocześnie stwierdzam, że Ob. Cichoszewska była wytypowana na przerzut wojskowy do Francji, lecz nie mogła być wysłana z powodu wkroczenia Niemców do Jugosławii. Ponadto wiadomym mi jest, że Ob. Cichoszewska utrzymywała ścisły kontakt z polskimi kurierami Fleislerem Janem ps. "Ksawery" i "Czarny Janek" oraz z Rudolfem Leńcem.-

Zawierdzam zgodnie z
KADRY C. I. „JUBILER”
W. 10.06.66

Stanisław Spasiński

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Zarząd Okręgu Katowice

Wpłynęło dnia 6.06.
L.dz. 2381 HSu 601
I/2-13

L.dz.442 pers/c/1973r.

Katowice, dnia 9. maja 1973r.

ul. Młyńska 47

Konto NBP iO/M K-ce 442-9-691, nr
442-9-692

Telefony: sekretariat 300-46
W-Prezes 369-51

Z A S W I A D C Z E N I E

Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Katowicach stwierdza na podstawie akt weryfikacyjnych, że ob. Wanda CICHOSZEWSKA c. Andrzeja ur. 3.X.1913r. w Nowym Sączu zamieszkała: Bielsko-Białej, ul. Cieszyńska 119, podczas okupacji hitlerowskiej służyła w kampanii wrześniowej od 1 do 17 września 1939r., powołana kartą mobilizacyjną nr 201 do szpitala wojskowego nr.5 w Krakowie jako sanitariuszka. Następnie przedostała się na Węgry, gdzie brała udział w ruchu oporu jako łączniczka i przewodniczka na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej w obozie przerzutowym Kadakurt pod dowództwem Stanisława Spasińskiego b. Komendanta Obozu Internowanych Polaków, w czasie od listopada 1939r. do sierpnia 1941r. ryzykując życiem. Kontakt z polskimi kurierami prowadziła do czasu zajęcia Jugosławii przez Niemców. Za ofiarność i odwagę odznaczona została Krzyżem Partyzanckim Nr 888-71-4 w dniu 13.1.1972r. Zaświadczenie niniejsze wydaje się dla celów rentowych.

Sekretarz Zarządu Okręgu

/W.Kolonko

Pieczęć okrągła Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację Zarząd Okręgu
Katowice

W-Prezes Zarządu Okręgu

S. Newiak

Związek Bojowników o Wolność

i Demokrację - Zarząd Główny
potwierdza powyższe zaświadczenie
Warszawa, dnia 15.5.1973r.

Kierownik Wydziału

Jadwiga Boczar

Pieczęć okrągła
Związek Bojowników
o Wolność i Demokrację
Zarząd Główny

2

Za zgodność z oryginałem:

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności
Zarząd Okręgu Katowice

L.dz.442 pers/c/1973r.

Katowice, dnia 9. maja 1973r.

ul. Młyńska 47

Konto NBP iO/M K-ce 442-9-691, nr
442-9-692

Telefony: sekretariat 300-46
W-Prezes 369-51

Z A S W I A D C Z E N I E
=====

Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Katowicach stwierdza na podstawie akt weryfikacyjnych, że ob. Wanda CICHOSZEWSKA c. Andrzeja ur. 3.X.1913r. w Nowym Sączu zamieszkała: Bielsko-Białej, ul. Cieszyńska 119, podczas okupacji hitlerowskiej służyła w kampanii wrześniowej od 1 do 17 września 1939r., powołana kartą mobilizacyjną nr 201 do szpitala wojskowego nr. 5 w Krakowie jako sanitariuszka. Następnie przedostała się na Węgry, gdzie brała udział w ruchu oporu jako łączniczka i przewodniczka na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej w obozie przerzutowym Kadakurt pod dowództwem Stanisława Spasińskiego b. Komendanta Obozu Internowanych Polaków, w czasie od listopada 1939r. do sierpnia 1941r. ryzykując życiem. Kontakt z polskimi kurierami prowadziła do czasu zajęcia Jugosławii przez Niemców. Za ofiarność i odwagę odznaczona została Krzyżem Partyzanckim Nr 888-71-4 w dniu 13.1.1972r. Zaświadczenie niniejsze wydaje się dla celów rentowych.

Sekretarz Zarządu Okręgu

/W. Kolonko

Pieczęć okręgu Związku Bojowników
o Wolność i Demokrację Zarząd Okręgu
Katowice

W-Prezes Zarządu Okręgu

S. Newiak

Związek Bojowników o Wolność

i Demokrację - Zarząd Główny
potwierdza powyższe zaświadczenie
Warszawa, dnia 15.5.1973r.

Kierownik Wydziału

Jadwiga Boczar

Pieczęć okręgu
Związek Bojowników
o Wolność i Demokrację
Zarząd Główny

2

Za zgodność z oryginałem:

REDAKCYJA KRAJOWEGO BIURO
POLITYCZNEGO - Zarząd Polityczny.

1945
Odpis z odpisu.

Upoważniam Ob. Wandę Cichorzewską, przedstawicielkę Okręgowej Rady-
OWM WOI do kontroli działalności i udzielania pomocy kołom ORW dzia-
lającym na terenie garnizonów: Bielsko-Biała, Kraków, Oświęcim, Nie-
połonicze, Kielcy, Niedźwiedź. Szef Zarządu Politycznego Warszawskiego
Okręgu Wojskowego płk, mgr. Henryk Koczara/-/ podpis nieczytelny. Upowa-
żnienie ważne do 31.12.64 r. za okazaniem dowodu osobistego. Waż-
ność upoważnienia przedłużam do dnia 31.12.1965 r. Szef Zarządu
Politycznego - Warszawskiego Okręgu Wojskowego płk. mgr. Henryk Koczara-
ra /s/ podpis nieczytelny. Płaczotka okrągła z godłem państwowym
w środku i napisem w kole "D-two Warszawskiego OW - Oddział Kadry".

Bielsko-Biała, dn. 14.02.1974 r. Za zgodność odpisu : Sekretarz

Zarządu Oddziału/2/Antoni Firlela
podpis nieczytelny.

ZARZĄD INWALIDÓW WOJENNYCH PRL
ul. Komarskiego 5 tel. 202-21
ODZKI
KRAJOWEGO BIURO
Woj. Zarząd PRL
Kierownik



ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH P. R. L.
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI
Zarząd Wojewódzki w Nowym Sączu, ul. Konarskiego 5

Telefon Nr 2-02-2i

Konto bankowe PKO 49517-1788-132

Nowy Sącz dnia 13.10.1978 r.

L.dz. I-013- 38/78

Kol W a n d a C i c h o s z e w s k a

..... N o w y S a c z

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów
Wojennych PRL w Nowym Sączu uprzejmie zawiadamia, że
Uchwałą Rady Państwa został Koledze nadany Krzyż Kawalerski
Orderu Odrodzenia Polski.

Z okazji otrzymania tak wysokiego odznaczenia
przesyłamy Koledze / Koleżance / najserdeczniejsze
gratulacje i życzenia zdrowia, pomyślności w życiu
osobistym.

O miejscu i terminie uroczystości wręczenia
odznaczenia zawiadomimy oddzielnie.

Za Prezydium :

KIEROWNICZKA BIURA
Woj. Zarząd ZIWO
płk. rez. M. Niedziński



SIŁY ZBROJNE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Na podstawie artykułu 65, ust. 3, ustawy z dnia 21 listopada 1967 roku
o powszechnym obowiązku obrony Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
(Dz. U. Nr 44, poz. 220)

WOJSKOWY KOMENDANT UZUPEŁNIENIŃ

Rozkazem specjalnym Nr 117/82 z dnia 20.05. 1982 r.

mianował

Ob. Wanda CIOCHOSZEWSKA c. Andrzeja

(stopień, imię, nazwisko i imię ojca)

na stopień

STARSZEGO SIERZANTA

z dniem 20 maja 1982 r.

Nowy Sącz, dnia 19 82 r.



Wojskowy Komendant Uzupelnien
Nowy Sącz

ppik Wacław Oclepka

(nazwa jednostki wojskowej)

9 3 0 3 0

(nr spec. wojsk.)

WNIOSEK O MIANOWANIE

w rezerwie na stopień pporucznika

kod

tytuł mianowania

kod

1. Nazwisko Cichoszewska
 Imię Wanda
 imię ojca Andrzej

2. Data i miejsce urodzenia 03.10.1915 Nowy Sącz

3. Numer ewidencyjny żołnierza

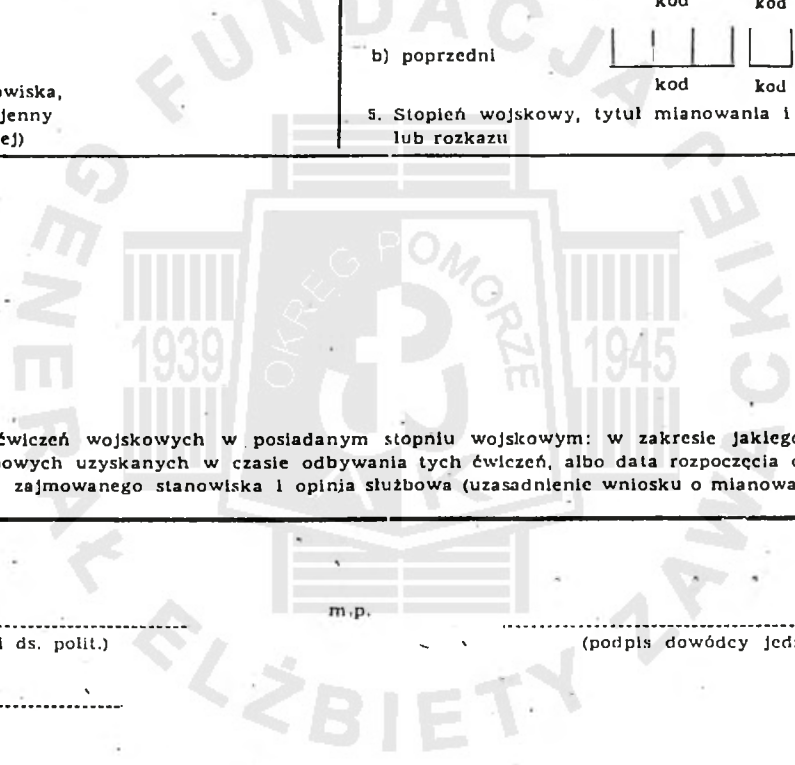
a) aktualny st.sierż.rez. | Rez.Spec.117/82 | 20.05.1982
 kod kod

b) poprzedni

4. Stopień etatowy i nazwa stanowiska, na które posiada przydział wojenny (bez nazwy jednostki wojskowej)

5. Stopień wojskowy, tytuł mianowania i data uchwały lub rozkazu

6. Okresy (od—do) odbywania ćwiczeń wojskowych w posiadanym stopniu wojskowym; w zakresie jakiego stanowiska oraz wnioski końcowe opinii służbowych uzyskanych w czasie odbywania tych ćwiczeń, albo data rozpoczęcia odbywania okresowej służby wojskowej, nazwa zajmowanego stanowiska i opinia służbowa (uzasadnienie wniosku o mianowanie)



m.p.

(podpis z-cy d-cy jednostki ds. polit.)

(podpis dowódcy jednostki wojskowej)

Data

(nazwa WKU)

kod

7. Wyszkolenie wojskowe (jakie, kiedy ukończył)

a) data powołania

b) data rozliczenia z jednostką i skierowania do WKU

c) podstawa prawna zwolnienia z zawodowej służby wojskowej

8. Ocena ogólna egzaminu na oficera-chorążego; data złożenia egzaminu *)

9. Czynna służba wojskowa

*) Wypełnia się wyłącznie w przypadku wystąpienia o mianowanie na pierwszy stopień oficerski lub stopień w корпусе chorążych.

(Wypełnia Dep. Kadr datą mianowania)

średnie - seminarium nauczycielskie w 1939 r.	
10. Wykształcenie cywilne (jakie, kiedy ukończył)	11. Kategoria zdrowia (data orzeczenia)
nauczycielka	S.Z.Ż.A.K. Z.I.W.
12. Tytuły i stopnie naukowe i zawodowe; stopień i zakres specjalizacji lekarskiej	13. Przynależność do partii i organizacji społecznych
rencista inwalida woj.I grupy	K.K.O.O.P. Krzyż Kamp.wrześ.-39. K.P.
14. Nazwa obecnie zajmowanego stanowiska i zakładu pracy	15. Ordery, odznaczenia i medale
<p>18.09.1939 przekroczenie granicy Polskiej na Węgry. Na Węgrzech praca w konspiracji w przerzucie Polskim do Armii Gen.Sikorского. Funkcja kurier przerzutowy.- Do zakonczenia II wojny Swiatowej w 1945 r.</p> <p>W okresie powojennym pracowała jako nauczycielka.</p> <p>W zakresie działalności społecznej - aktywny działacz społeczny we wszystkich kierunkach kulturalno-oświatowych i wychowawczych. Obecnie działacz społeczny w Zarządzie Koła SZŻAK w Nowym Sączu.</p>	
16. Opinia	

Data Nowy Sącz 1.06.1994 r.

ŚWIATÓWY ZWIĄZEK WETERANÓW
ARMII GEN. SIKORSKIEGO
ul. Jagrelliska 14
04-100 Nowy Sącz

PREZES ZARZADU KOŁA
Św. Zw. Żoln. W.K.
w Nowym Sączu
mgr inż. Józef Słaczek
(podpis komendanta WКУ)

OPINIA WYŻSZYCH ORGANÓW WOJSKOWYCH

Nowy Sącz ul. Browarna nr 8
kod - 33-300

Ankieta ubiegającego się o weryfikację stopnia wojskowego

Stary sierżant

1. Nazwisko: *Cichoszewska* 2. Imiona: *Wanda - Katarzyna*
3. Pseudonim: *"Katarzyna"*
4. Imiona rodziców: *Andrzej - Kowolinski*
5. Data i miejsce urodzenia: *3-X. 1915 Nowy-Sącz*
6. Dokładny adres zamieszkania /KOD, woj/: *Nowy-Sącz*
33-300 - woj. N. Sącz ul. Brodacka 8
7. Nazwa i adres ostatniego zakładu pracy - stanowisko: *Biblioteka*
J. Wojsk. 1328 Bielsko - Biala -
8. Przynależność do organizacji kombatanckiej - funkcja: *Szwyc. Zw. Kot. Armii Krajowej Oddział Nowy-Sącz*
9. Przebieg służby wojskowej: *remobiliz. do 5 Okręgu Szt. J. Wojsk.*
nr. Karty. Mof. 201. w 1939 r. w Krakowie
10. Przebieg służby konspiracyjnej: *organizacja i przewożenie broni*
a/ data wstąpienia: *w Krakowie*
walc. w grupie Węgiersko - Jugosłowiańskiej
b/ nazwa oddziałów: *20.VIII 1939*
do Szeregowo - Francji
Bourne "List Aff. Polonojęzycznej"
11. Nazwa szkoły podchorążych i gdzie ukończył /nazwisko i pseudonim kierownika kursu oraz wykładowców/
12. Kiedy, przez kogo i jakim rozkazem był awansowany: *MON - 20.05.1982 stopień Sierżant Sierżant -*
13. W jakich walkach i akcjach brał udział /miejscowości i daty/ *W Kampowcu Wroslawy 1939 r. w szpitalu polowym*
14. Posiadane ordery i odznaczenia: *Krzyż Powstań. Odzn. Skim. nr. 888-71*
Krzyż Rewol. Prolet. Odzn. Pałski nr. 1922-72-17 w-wa. 13 I. 1972
Krzyż Komys. w metalu 1039 data i nazwa nadania/ *2.VIII.1978*
Londyn 15.IV.1985 r.
15. Czy posiada uprawnienia kombatanckie, od kiedy: *17.08.1961*
0-123 Powołanie i wprowadzenie Kombatanckie
rozwioloczenia nr. 4728-46 wydana w N. Sączu 03.10.1993
załączyć kserokopie posiadanych dokumentów o mianowaniu. Można
wykorzystać do opisu odwrotną stronę ankiety lub załączyć opis
na dodatkowej kartce/.

U w a g a : proszę posiadać stopień obecnie.

Nowy Sącz dnia 1.IV 1999
data

Cichoszewska Wanda
poćpis

Ankieta ubiegającego się o weryfikację stopnia wojskowego

Stanowy sejmowski

1. Nazwisko: *Cichoszewska* 2. Imiona *Wioletta-Konstantyna*
3. Pseudonim *"Konstantyna"*
4. Imiona rodziców *Andrzej - Konstantyna*
5. Data i miejsce urodzenia *3-X. 1915 Nowy-Sącz*
6. Dokładny adres zamieszkania /KOD,woj/ *Nowy-Sącz*
33-300 - ul. N. Sącz ul. Brodowska 8
7. Nazwa i adres ostatniego zakładu pracy - stanowisko *Biblioteka*
J. Wójcik. 1328. Bielsko - Biala -
8. Przynależność do organizacji kombatanckiej - funkcja *Swiąż, Zw. Kot. Armii Krajowej Oddział Nowy-Sącz*
9. Przebieg służby wojskowej *Samobit. do 5 Okręgu Sytu. Wojsk.*
nr. Karty mob. 201. w 1939 r. w Krakowie
10. Przebieg służby konspiracyjnej: *Grupa brzoza i przewoźnicy brzoza*
a/ data wstąpienia *wal. w woj. Węgiersko - Jugosłowiańskiej:*
20. VIII 1939 *do Oddziału w Krakowie*
b/ nazwa oddziałów *Brzoza "Lis" w Krakowie*
11. Nazwa szkoły podchorążych i gdzie ukończył /nazwisko i pseudonim kierownika kursu oraz wykładowców/
12. Kiedy, przez kogo i jakim rozkazem był awansowany *MON - 20. 05 1982 stopień Sierżant Sierżant -*
13. W jakich walkach i akcjach brał udział /miejscowości i daty/ *W Kampowcu Włoszowy 1939 r. w szpitalu polowym*
14. Posiadane ordery i odznaczenia *Krzyż Zasługi, Order Srebrny, Order Palmowy, Order 1922-72-17*
Krzyż Zasługi, Order Srebrny, Order 1922-72-17 w wa. 13 I. 1972
^ *Krzyż Zasługi, Order Srebrny, Order 1922-72-17*
Łanów 15. IV. 1985 r.
15. Czy posiada uprawnienia kombatanckie, od kiedy *17. 08. 1961*
0-123 Powołanie do służby w Kommando
powołanie nr. 47 29-46 wyładow. w N. Sączu 03. 10. 1993
/załączyć kserokopie posiadanych dokumentów o mianowaniu. Można wykorzystać do opisu odwrotną stronę ankiety lub załączyć opis na dodatkowej kartce/

U w a g a : proszę pisać posiadany stopień obecnie.

Nowy Sącz Okr. 1. IV 1999
data

Cichoszewska Wioletta
pocpis

II. Materiały uzupełniające relację

- Biogram, ksero, k.1, s.1
- H. Szewczyk "Serce mi nigdy nie dało spokoju", N. Sącz, 1996, ksero, k.2, s.2-3
- J. Wiolet "Odszedł wielki człowiek", ksero, k.1, s.4
- Neurologi, ksero, k.2, s.5-6



Wpłynęło dnia 6.06.
Ldz. 2881 HSK 1001



Wanda Cichoszewska jest rodowitą nowosądeczanką. W Nowym Sączu ukończyła Szkołę Powszechną im. K. Hoffmanowej popularnie zwaną „Ciuciubabką”, z której wyniosła szacunek do uczciwej pracy i umiłowanie Ojczyzny. W latach szkolnych działała w organizacji harcerskiej. Z namowy rodziców wybrała zawód pedagoga i ukończyła Seminarium Nauczycielskie SS. Klarysek w Starym Sączu.

W 1936 r. - jako bezrobotna nauczycielka - pracowała społecznie w harcerstwie i PCK. W tym samym roku założyła nowosądecki oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Wkrótce powierzono jej funkcję sekretarki generalnej Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Tarnowie w ramach Akcji Katolickiej w Diecezji Tarnowskiej. Była także redaktorem naczelnym miesięcznika „Druhna” wydawanego przez Stowarzyszenie.

Po wybuchu II wojny światowej została zmobilizowana i przydzielona do V Okręgowego Szpitala Wojskowego w Krakowie. 18 września 1939 r. wraz ze zmotoryzowaną brygadą generała Maczka przekroczyła granicę węgierską i została umieszczona w obozie Kadarkut nad rzeką Drawą w pobliżu granicy jugosłowiańskiej. W obozie pod pseudonimem „Ewa” (od słowa ewakuacja) podjęła pracę konspiracyjną zajmując się przetrzutem żołnierzy do armii gen. Sikorskiego, a potem działała w bazie Liszt AK.

W 1944 r. - podczas ewakuacji obozu do Niemiec - Wanda Cichoszewska wraz z mężem odzyskała wolność. Powróciła do Polski. Pracowała jako nauczycielka w Sulęcinie, Świebodzinie i Zabrze.

Ukończyła studia bibliotekarskie i podjęła pracę w bibliotece. W 1974 r. powróciła do ukochanego Nowego Sącza. Od wielu już lat jest na rencie. Jej pasją jest popularyzacja dokonań oraz sylwetek Błogosławionej Kingi, ksieni starsosądeckiego klasztoru oraz majora Henryka Dobrzańskiego „Hubala”. Wszechstronnie uzdolniona, wielka humanistka i społeczniczka. Poetka i malarka. Jej wiersze są przepełnione tematyką religijną i patriotyczną. Znana w środowisku nowosądeckim jako nieustraszona bojowniczką prawdy, dla której życiowym patronem jest Błogosławiona Kinga.

ISBN - 83-907556-1-0

Sergera minigry

Pani Wanda Cichoszewska swój rodzinny dom przy ul. Browarnej 8 zamieniła w sanktuarium narodowe i religijne. Co ściana to ołtarzyk. Trudno wyobrazić sobie sądeckie obchody ważnych dla Polaków rocznic bez charakterystycznej postaci pani Wandzi, a osobliwie Jej władczego głosu. Ten głos zniewalał oficerów sanacyjnych, sławiał na baczność huzarów węgierskich i stał spustoszenie wśród kolejnych ekip magistratu. Życiorys Wandy Cichoszewskiej to kawał historii najnowszej Polski. Jej bohaterami są: Księżna Kinga, mjr Hubal i gen. Maczek.

Nasza dama urodziła się przed wojną, ale kiedy dokładnie - nie zdradziła. „Jestem sądeczanką z krwi i kości - podkreśla - Siedziemy w moim rodzinnym domu. Rodzice kupili go od Żyda, mąż troszkę przebudował”. Ojciec pani Wandzi, Andrzej Piotrowski pracował, jako majster w warsztatach kolejowych. Pensja kolejarzka pozwalała na dostatnie życie rodziny. Matka mogła się poświęcić wychowywaniu czwórki dzieci. Pani Wandzia pamięta, jak tata nosił cegłę na budowę kościołka kolejowego i jak Dunajcem splawiano drewno. W wieku 14 lat mało nie wyzionęła ducha. Z gruźlicy kiszek wyeczyl ją dr Amajzel, ordynując małej pacjentce kuracje słoneczne. Po szkole powszechnej w „Ciutubabce” nasza bohaterka kontynuowała naukę w seminarium nauczycielskim ss. Klarysek w Starym Sączu. Od tego czasu żywi wielki kult dla bł. Kingi Zanim wybuchła II wojna światowa zdążyła zdać maturę, zdobyć i stracić pracę w szkole. - Byłam bezrobotna - wspomina - więc pojechałam z koleżanką do kuratora do Krakowa, a by nam dał jakąś pracę, a on tak mówi: „Mielewicz mógł umrzeć dla Wilna, to wy możecie

umrzeć dla Nowego Sącza.

Jedziecie uczyć na rubieżach wschodnie pod Molotoczno. Nie pojechały, matki nie puściły. Te koleżanki, które



Swoj dom pani Wandzia zamieniła w sanktuarium narodowe i religijne

© foto Adam Rzepecki



bezrobotna nauczycielka rozpoczęła działalność w Karkolickim Związku Młodzieży Żeńskiej. Osoby duchowne wrnie odkryły w niej nieprzeciętny talent organizatorski i przywódczą osobowość. „Ponieważ byłam trochę wygadana - opowiada - to te dziewczyny za mną szalały i przechodzili na nasze zebrania. Spiewaliśmy, ja byłam wesola, oczko puściłam, to i druhowie przechodzili. Robiliśmy jaselka i dawały różne przedstawienia w sali „Switu” przy ul. Duchy Świętego”. Na zjeździe okręgowym KZMZ doszły do głosu sądeczanki asystent diecezjalny organizacji, ks. Józef Lubelski z Tarnowa, poseł na Sejm RP „Byłam <stro>szczuplutka, małutka, ale głos miałam donośny”.

- chwali się pani Wandzia. Niebawem obejmie funkcję sekretarza diecezjalnego KZMZ z pensją miesięczną 170 zł miesięcznie, nauczyciel zarabiał wtedy 130 zł. Dzień w którym wzięła pierwszą wypłatę zapamiętała na całe życie. „Pierwszą rzecz co zrobiłam - opowiada - to poszłam do cukierni Kaczorowskiego na rogu ul. Wałowej w Tarnowie i zafundowałam sobie tyle ponczowych ciastek, żem przejadła pół pensji, mało tego nie odchorowałam”.

Rzuciła się w wir prac organizacyjnych. Wygazy po całej diecezji, zebrania, zloty, akademie. Ówczesny ordynariusz tarnowski, bp Stanisław Lisowski raz tak rzecze energicznie dziewczynie:

„Ty brzydulo ze Sącza, pamiętaj lepiej krótko święcić, jak Hugo kopcić”

Z kolei Prymas August Hlond na zjeździe krajowym w Poznaniu w 1937 r. powtórzył najmłodszej sekretarce generalnej KZMZ te słowa: „Diecezja tarnowska ma pierwszą lokatę, pamiętaj zetyś dalej tak pracowała”. Zanim wybuchła wojna pani Wandzia zdążyła wydać kilkanaście numerów miesięcznika „Druhna” oraz ukonczyć kurs siostr PCK. W czerwcu 1939 r. dostała kartę mobilizacyjną. 1 września zupełnie odmienił jej życie, tak jak milionom innych Polaków.

Nie czekała 10 dnia wojny ze sławieniem się w jednostce wojskowej. Pojechała do Stróż, gdzie dopadły ich bombowce niemieckie, stamtąd przedarła się do Rzeszowa. W „ruskim gimnazjum” urządzono szpitala polowy.

„Rozprule brzochy, krew wszędzie, jęki, krzyki, przekleństwa, a my młode dziewczyny, straszne!”

Pani Wandzia szybko się przełamana i z wielką wprawą zaczęła opalać rannych. Następnie sanitarkami dojechały do Łańcuta. Na workach amunicji szpital prze-



Kolekcja medali m. in. in Order Polonia Restituta przyznany przez rząd polski na Uchodźztwie

© foto Adam Rzepecki

prawy się furmankami przez Bug i dalej do Gródka Jagiellońskiego. Sądowa Wisznia paliła się strasznie - wspomina - Drogami maszerowali nasi biedni żołnierze; nieładko wymanewerowani, obdarci, brudni; upał, gorące to był wrzesień 1939 r”. 17 września w Stanisławowie pani Wandzia widziała Żydów oczekujących z transparentami na Armie Czerwona. Za dwa dni sanitariuszka przekroczyła granicę polską -węgierską z brygadą zmotoryzowaną gen. Maczka. Pamięta, jak gen. Maczek całował ziemię polską, zegnając się na zawsze z Olczyzną. Do sanitariuszek przechodzili chorążowie szłandarów, żeby im flagi przyszyć pod spód płaszczy. Drzewce lamali i paliли. Te szłandary później powiewały pod Monte Cassino. Pani Wandzi do dziś stoi w oczach porucznik Olszewski z Krakowa.

Usiadł na piłu, zapłakał, wyjął rewolwer i strzelił sobie w głowę.

Wojsko internowano, służyły medyczne skieroowano do obozu cywilnego pod granicą Jugosłowiańską. Z lat 60-tych pochodzi dokument kpt. Stanisława Spasińskiego, który trzeba koniecznie zacytować: „Od miesiąca listopada 39 r. do sierpnia 41 pełniłem funkcję polskiego komendanta obozu internowanych Polaków w miejscowości Kadarut-Somoge w odległości 16 km od granicy Jugosłowiańskiej-węgierskiej. Przez obóz ten wyekspedowałem ok. 4 tys. polskich oficerów przez graniczną rzekę Drawę, skład byli kierowani do Francji i Anglii. Przez cały ten okres ściśle współpracowałam ze mną w charakterze przewodniczki i łączniczki pomiędzy punktem przetrzutowym na granicy oraz polskim konsulatem w Budapeszcie obywatelka Wanda Cichoszewska, z c. Piotrowska. Przerzućte były obsługiwane przez funkcjonariuszy gestapo i odbywały się z dużym ryzykiem dla przewodników i łączniczek. Ob. Cichoszewska z narazaniem życia wyprawiała ludzi i w porze nocnej, bocznymi drogami, wyprawiała ich do zmiennych punktów granicznych, przekazując im w ręce przetrzutowców, a także przyjmowała grupy ludzi z polskiego konsulatu w Budapeszcie i dowoziła ich do obozu w Kadarut.



© foto Adam Rzepecki



Wpłynęło dnia 23.10.
L.dz. 3475 WSk 109

prekasa Irene
Mekowska

nie dąta spokojni

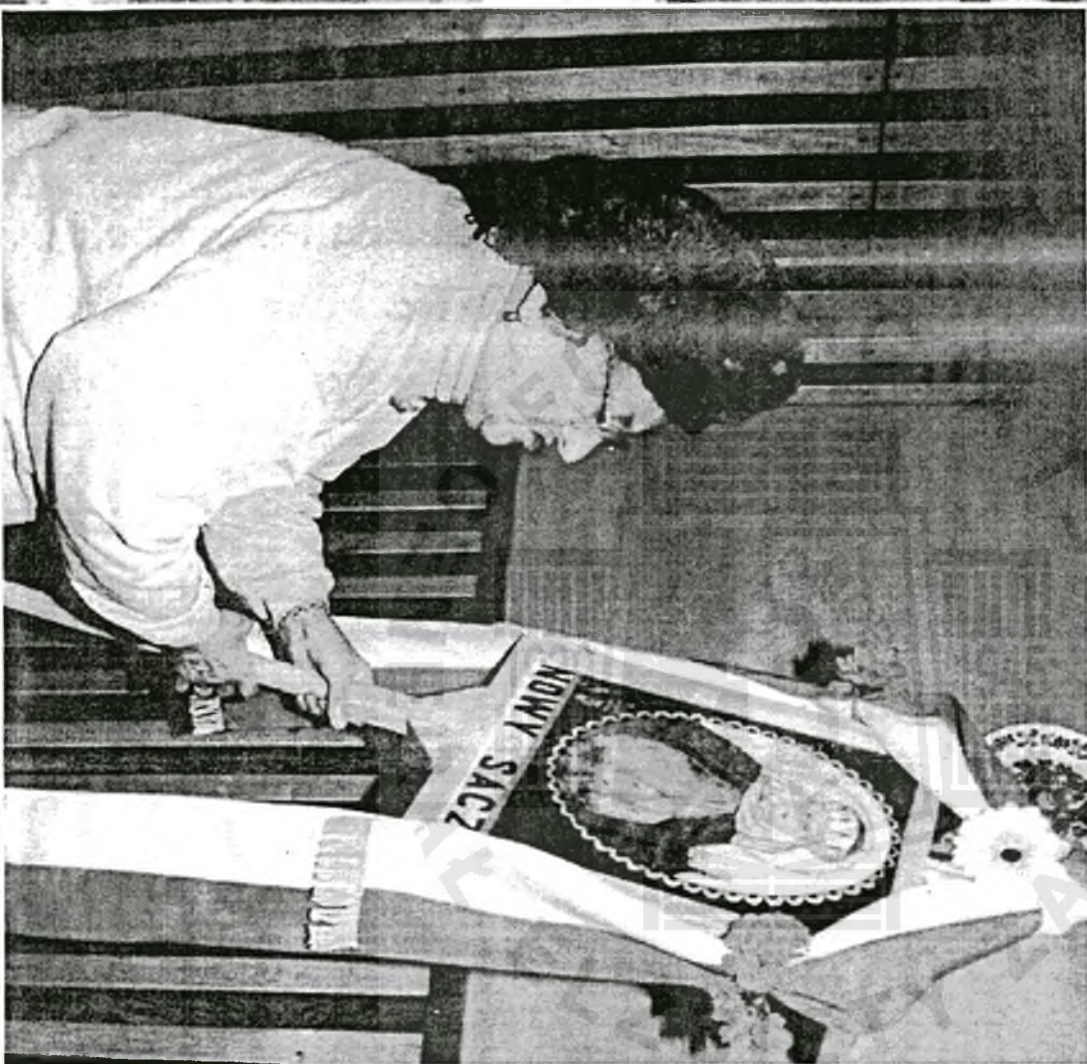


Foto Adam Rzepiński

gwalcili i mordowali. Nie jedną Węgierkę utopiono w potężnej kadzi z winem. Inne same wolały się zakopac w ziemi.

Do Polski wracali w kwietniu 45 r. z pociągami uchodźców przez Lwów. W Lublinie pani Wandzia chciała się rzucić na szyję pierwszemu napotkanemu oficerowi polskiemu. W ostatniej chwili powstrzymała ją konduktor:

"Co robisz, to Rusek w polskim mundurze".

Nareszcie dotarli do Śremy pod Poznaniem, rodziny męża. To był dzień targowy, tęścowie w sklepie. Z powitaniem trzeba było poczekać, aż zakonńczą pracę. Gdy zamknęli sklep, ubrali się odświętnie, zwołali całą rodzinę, nakryli do stołu i dopiero wtedy poczulunka i łzy ze szczęśliwego powrotu syna z wojny ze świętą poznana snową. Tacy są poznanacy. Kolejne etapy zyciowej wędrówki państwa Cichoszewskich to był Sulęcın nad Odrą, i Świebodzin. - Klepałismy biedę z biedakami nad Buga, ale w tej biedzie to przynajmniej było dużo serdeczności". Pan porucznik zajął swoją architekturą, pani porucznikowa - posłała uczyć do szkoły. Następnie było Zabrze, gdzie pani Wandzia wbiła do głów młodych górników wiedzę o polskich króciach, a po Śląsku długi przyslanek w Bielsku. Tutaj urodziła się córka Maria i syn- Andrzej. W 76 r. po śmierci rodziców, zapada decyzja o powrocie do Nowego Sącza. Zamieszkuje ją w rodzinnym domu, przerobionym wg planów pana Czesława. W Sączu życie jakby potoczyło się wolniejszym trybem. W 1991 r. pani Wandzia pożegnała swojego wietnego towarzysza.

Por. Czesław Cichoszewski odszedł na wieczną wartę. Jak za dziewiętych czasów znowu rzuciła się w wir pracy społecznej. Wszędzie jej pełno. W 88 r. Pani Wandzia

zainaugurowała Pielgrzymki z kościółka na Starym Cmentarzu

do grobu bł. Kingi; z ówczesnym kapłanem kłarsyckim ks. de Bonachom urządziła pielgrzymkę na ukochane



W rodzinnym domu przy ul. Browarnej pani Wandzia mieszka razem z synem Andrzejem - miłośnikiem futbolu

Oliarność patriotyczna i odwaga wyżej wymienionej była godna podziwu i stanowiła bodziec oraz dobry przykład dla innych przewodników mężczyzn,

który trwali na swoich posterunkach do ostatnich dni przed zajęciem Jugosławii przez armię niemiecką... Podczas jednej z wypraw kurierskich łączniczka została na dworcu Keleti w Budapeszcie walczącą z zwinnością i ważnymi papierami. Cała i nienaruszona czekała na zapomnianą w biurze rzeczy zaginionych. „To była uczciwość Węgry”. Dla Madziarów pani Wandzia nie ma dość słów uznania. „Jaki oni serdecznie nas przyjmowali, jak najbliższych braci”. Życie na Węgrzech stało się nieznośne po wkroczeniu armii niemieckiej. Przed wywózka do Niemiec, uchronili panią Wandzię zaprzyjaźnieni Węgrzy, ukrywając u siebie. Wkoło wojna, śmierć, ale miłostka ma swoje prawa.

W tych gorących tygodniach pani Wandzia wpadła w oko podporucznikowi Czesławowi Cichoszowskiemu, achillelowi z Poznania, który przyjechał do ich obozu, wyławiać młodych mężczyzn na przetrzut do Londynu.

Chodziłam w kozusku góralskim, włosy kręcone, byłam dziewczyną na schwał

- wspomina pani Wandzia. W pierwszej chwili por. Cichoszowski wziął góralkę za Zydówkę, tłumacząc potem, że dlatego, iż wszystkie Zydówki są ładne. Pobrali się, jak młodej pożytycia znajoma Węgierka, ślub udzielał kapelan wojskowy ze Strzyja, za świadków stanło dwóch polskich oficerów. „Podarowali nam ziole obrączki, swojej nigdy jej nie zdjęłam z paska” - pokazuje gospodyni.

Młody Węgier, u którego wtedy się ukrywali, wziął ich po skromnym przyjęciu weselnym na stronę i tak prawi z namaszczaniem: „Pamiętaj ty, jak mąż mówi, żebyś słuchała, a jak będziecie ty mówić, żeby mąż słuchał, bo jak będziecie razem mówić, to będą słuchali sąsiedzi”. Tej maksymy pani Wanda trzymała się całe życie. Strasznie było, gdy Rosjanie weszli na Węgry. Kozacy rabowali.

Węgry, śladami Księżnej, którą niedługo Kościół ogłosi świętą. Nasza gospodyni pokazuje rozmaite listy, korespondencje z całym światem, m.in. z wdowa po gen. Maczku. Wróćła do starych pasji: malarstwa i wierszy. Pierwszy lomik swoich wierszy pani Wandzia zakrytowała: „Serce nam nigdy nie dało urlopu”, potem wyszedł drugi zbiorek Jej poezji, a w przygotowaniu jest trzeci pt. „Pieśń polska z serca wybuchła”. O partyzantach to będzie - zdradza - w tym także o „Ogniu”, który, tak jak mjr Hubal zginął tragicznie i nie ma swojej mogiły.

Pani Wandzia mówi, że jej zostały trzy ćwierci do śmierci i nie myśli się już zmienić. Na pierwszym miejscu stawia Boga, a na drugim Ojczyznę. Cieszy się, że jej rodzinny Nowy Sącz jest taki jak jest. „Duch patriotyczny jest i będzie - twierdzi stanowczo pani Wandzia - musi się odrodzić, przecież historia nasza mówi ciągle o upadkach i odrodzeniach. Nie ma tak żeby Polska zginęła. Polska nigdy nie zginie, bo korzeniami trwa w chrześcijaństwie, kto to widział, żeby Krzyż zupełnie zginął”. Za swój obywatelski obowiązek uważa wspomaganie polskiej parafii w Zbarazju. Aktualnie organizuje nowy transport darów dla tamtejszych Polaków. Mnie nigdy nie cieszyły restauracje, jakieś kumpelki.

Mnie Bóg tak prowadził, że przyszedł taki oficer z kryształowym charakterem

i znalazłam go. Na wojnie trochę wygrałam - śmieje się pani Wandzia, która byskawicznie przechodzi z placzu do śmiechu, już taka natura.

Niedawno Wandzie Cichoszowskiej złożyło wizytę trzech przysięgłych oficerów. Siuknęli obcasami, a potem bardzo grzecznie poprosili gospodynię, aby zechciała być matką chrzestną poświęcenia szlendaru I PSP, przez żołnierzy z Rzeszowa. Uroczystość odbędzie się 8 grudnia na rynku sądeckim. Rzeszowianie przyjmują tradycje sądeckiej jednostki. Ojcem chrzestnym będzie Adam Kustron, syn gen. Kustronta. „Pamiętam jak 1 września 1939 r. żołnierze I PSP maszerowali Jagielonką i śpiewali: „Hej! nie boję się noża, ani rewolwera, hej! prawa moja rączka zabije Hitlera”.

Hanna Szewczyk



Wpłynęło dnia 23.10.

L.dz. 3495 HSK 1001

prekasa Irene
Metowska

NOWY SĄCZ. Wanda Cichoszewska nie żyje

Odszedł wielki człowiek

Ta wiadomość uderzyła jak grom z jasnego nieba. W nocy z piątku na sobotę zmarła Wanda Cichoszewska. Wielki Człowiek.

Żadne próby wspomnień nie oddadzą nawet części jej bogatego w wydarzenia życia. Była niestrudzona w aktywności społecznej, pedagogicznej, kombatanckiej. Była patriotką szczerą aż do bólu. Miłość Ojczyzny była dla niej religią. Umiłowanie Błogosławionej Kingi, a następnie świętej to nie były w ustach Wandy Cichoszewskiej czcze słowa. Te dwie dziedziny jej pasji życiowych najczęściej występowały w Jej wierszach, literaturze. Bo przecież Wanda Cichoszewska udanie parała się literaturą. Podobnie jak malarstwem. Może nie najwyższej próby, ale żarliwym oddaniem tych tematów. Piórem, pędzlem.

Wreszcie działalność kombatancka. Była żołnierzem Armii Krajowej na wychodźstwie na Węgrzech. Tam poznała swojego przyszłego męża, ale także liczne grono Węgrów na czele z byłym premierem Josefem Antallem, który pomagał Polakom internowanym w Republice Węgierskiej. Aktywna w związkach kombatanatów Armii Krajowej, na ile mogła niosła pomoc potrzebującym otuchy, wsparcia moralnego, finansowego. Nie opuściła bodaj ani jednej uroczystości żołnierskiej w Kamienicy poświęconej żołnierzom AK.

Wanda Cichoszewska rodowita sędzianka przed wojną

uczęszczała do szkoły im. św. Królowej Jadwigi, a następnie do szkoły średniej pedagogicznej przy klasztorze Sióstr Klarisek w Starym Sączu. Tam zetknęła się z kultem Błogosławionej Kingi i była mu wierna do ostatnich dni życia. To przecież popularna pani Wandzia założyła Stowarzyszenie Czcieli Błogosławionej Kingi. Co roku, nawet będąc już w poważnym wieku brała udział w pielgrzymce na trasie Nowy Sącz – Stary Sącz. Nie dopuszczała myśli, że nie doczeka się kanonizacji błogosławionej Kingi. Doczekała się. Niestety wielką tragedią dla niej było nie zaproszenie jej do łoża honorowej podczas wizyty Ojca Świętego w Starym Sączu. Nie wzięła udziału osobiście w tym bardzo ważnym wydarzeniu w jej życiu. Kanonizację nie bez wielkiego żalu oglądała na ekranie telewizora. Bardzo źle się czuła. Nie mogła przeboleć, że jakby zapomniano o niej.

W jedną logiczną całość zatem spina się i święta Kinga, przecież rodem z Węgier, jej członkostwo w Towarzystwie Przyjaźni Polsko – Węgierskiej. Jej wojenny pobyt w tym kraju, no i... poznanie tam męża. Węgrów jako naród kochała z intensywnością równą miłości do Polaków. Chociaż przynajmniej, że była osobą o bujnym charakterze i pra-

gnącą zachować zawsze rację po swojej stronie.

Po ukończeniu szkoły pedagogicznej dostała propozycję pracy na kresach wschodnich. Zbliżała się wojna, więc odbyła przeszkolenie wojskowo – medyczne. We wrześniu 1939 roku została zmobilizowana i przez tereny wschodnie, Rumunię trafiła do obozu internowania na Węgrzech.

Po okupacji poszła za mężem – do Bielska – Białej. Tam do końca lat 60 – tych pracowała w garnizonowej bibliotece. Na początku lat 70 – tych powróciła do rodzinnego Sącza.

Nie ma już wśród nas Wandy Cichoszewskiej. Człowieka o legendarnej aktywności, dynamice życiowej. Ostatnie miesiące przed śmiercią przeżyła w samotności. Serdecznie opiekowała się nią rodzina, przede wszystkim syn Andrzej.

Na dobrą sprawę jej pogrzeb powinien mieć charakter wojskowy. Znakomicie się czuła i w mundurze wojskowym i stroju regionalnym.

Żegnaj kochana Pani Wando! W niebieskich księgarniach zapewne stoją już na półkach tomiki poezji. W garderobie niebieskiej wisi Twój mundur wojskowy, który zawsze godnie nosiłaś. Będzie Cię bardzo nam brakowało. Już nie usłyszymy nigdy więcej Twojego dynamicznego głosu. Żegnaj!

Jerzy WIDEL

Z głębokim smutkiem żegnamy

Ś†P

Wandę

Cichoszewską

znakomitą Sędziankę i wielką patriotkę,

aktywną działaczkę

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”,

która zawsze okazywała nam

moralne wsparcie

w naszych działaniach

Delegatura NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

w Nowym Sączu

Posel Ziemi Sądeckiej Wicemarszałek Senatu RP

Andrzej Szkaradek

Andrzej Chronowski



*"A imię Twoje w przymierzu z nami
pozostanie po wieczny czas,
pamięć o Tobie czcić będzie
Ziemia Podhala i każdy z nas..."*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 18.02.2000 roku
została wezwana przed Oblicze Pana
Nasza Najdroższa Mamusia i Babcia

śp.
Wanda
CICHOSZEWSKA

Żalóżycielka Stowarzyszenia Czcieli Błogosławionej Kingi
Żołnierz Września - Partyzant AK
Poetka - Ziemi Sądeckiej

Wyprowadzenie Drogiego Nam Ciała na Miejsce Wiecznego Spoczynku
nastąpi dnia **21.02.2000** roku o godz. **15.00**
z Kaplicy Cmentarnej przy ul.Śniadeckich 19
do Grobowca Rodzinnego na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

Msza Żałobna odprawiona zostanie dnia **21.02.2000** roku o godz. **9.00**
w Kościele Parafialnym Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu

o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku i żalu

dzieci, wnuczki, rodzina.

Z głębokim smutkiem
żegnamy

Ś+P

Wandę Cichoszewską

Żołnierza AK, działaczkę Związku Kombatanatów
Armii Krajowej,
założycielkę Stowarzyszenia Czcieli Błogosławionej
Kingi, humanistkę, poetkę,
Człowieka
wielkiej aktywności społecznej.

**Rada i Zarząd
Miasta Nowego Sącza**

/NS

Wszystkim, którzy wzięli tak liczny udział
w uroczystościach pogrzebowych Naszej Najdroższej

11-6

Mamusi i Babci

Ś†P

Wandy Cichoszewskiej

Żołnierza AK, założyciela Stowarzyszenia Czcieli
Świętej Kingi, poetki, Wielkiego Człowieka

a szczególnie duchowieństwu, siostronom zakonnym,
księdzu dr. Ryszardowi Banachowi, księdzu
prałatowi Zenonowi Rogoziewiczowi z parafii Matki
Boskiej Niepokalanej, księdzu prałatowi
Stanisławowi Czachorowi z parafii św. Kazimierza,
posłom na Sejm RP panom Jerzemu Gwiżdżowi
i Marianowi Cyconowi, władzom samorządowym
miasta Nowego Sącza, Delegaturze NSZZ
„Solidarność” w Nowym Sączu, członkom
Stowarzyszenia Czcieli Świętej Kingi, „Matyldzie”
z Gór Świętokrzyskich, żołnierzom Armii Krajowej,
członkom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej,
Straży Miejskiej w Nowym Sączu,
panu Mieczysławowi Kurczabie wraz z orkiestrą ze
Światowego Związku Żołnierzy AK, Przyjaciółom,
Sąsiadom, Znajomym za okazanie nam wiele serca,
współczucia w tych ciężkich dla nas chwilach,
łączeniu się na wspólnej modlitwie

składamy tą drogą gorące podziękowania.

Córka Marta z Rodziną

Panu doktorowi

lek. med. Stanisławowi Pawłowskiemu

za ogromną życzliwość, wielkie serce
oraz bezinteresowną pomoc niesioną
w czasie choroby Naszej Ukochanej **Mamusi**

Ś†P

Wandy Cichoszewskiej

składamy
serdeczne podziękowania.

Córka Marta z Rodziną

/NS

III / 3 - Inne materiały dot. okresu okupacji (1939-1945)

- J. Mazurek « Harcerki z Nowego Sącza w czasie okupacji na Wsgrzech w obozie w Kardakut, mps 2 egz. (ksero), k. 1, s. 2



Harcerki z Nowego Sącza w czasie okupacji na Węgrzech w obozie
w Kadarkut - woj. Semegry

Dh Janina Mazurek, Wanda Pietrowska Cichoszewska, Janina Kędzier, Michalina Zielinska powołane kartą mobilizacyjną do służby sanitarnej do Okręgowego szpitala wojskowego Nr 5 - Kraków, w dniu 4 września 1939 r. wyjechały do Krakowa. Ponieważ linie kolejowe były zbombardowane, skierowane je do kolumny sanitarnej do Rzeszowa, gdzie zostały przydzielane do pracy w szpitalu wojskowym przechodząc z wojskiem całą kampanię wrześniową od Rzeszowa - Radymna - Medyki - Sądowej Wiśni - Lwowa - Moteniaki. Stąd przekroczyły wraz z wojskiem granicę. Umieszczone ich w obozie Semogyszentimre. Ponieważ tu nie zachodziła potrzeba kontynuowania pracy sanitarnej, jako harcerki zgłosiły się do obozowego komitetu węgierskiego do prowadzenia kuchni obozowej dla 600 osób uchodźców żołnierzy, rodzin z dziećmi, młodzieży starsze. Pracę tą chętnie wykonywały od 4 tej godziny rano do późnych godzin wieczór, mając przygotowanie zdobyte na obozach harcerskich. Oprócz tej pracy zajęły się dziećmi, które przez zaieruchę wojenną pozbawione rodziców były jak sieroty. Młodzież z krzyżami harcerskimi włączyły do grupy, która miała na celu zorganizować życie obozowe podnosząc na duchu zupełnie załamanych żołnierzy, rodziny, dzieci. W tych chwilach pierwszych miesięcy tragizmu przejawiał się w tej grupie harcerzy praktyczny, pełny poświęcenia się duch patriotyzmu. Dh Janina Mazurek pełniąca w Polsce funkcję drużynowej, tu w obozie pokierowała grupą harcerską. Objęła kierownictwo kuchni obozowej, dh Wanda Pietrowska Cichoszewska podjęła się zorganizować świetlicę i zagrodę świetlicową. Zaczęła od pracy nad uporządkowaniem zniszczonego pomieszczenia folwarcznego, które przeznaczone było na obóz dla Polaków uchodźców. 1 listopada przygotowała załobny apel ku uczczeniu poległych. Pracę nad dziećmi i organizowanie dla nich zajęć podjęły się prowadzić dh Janina Kędzier, dh Michalina Zielinska. Praca harcerska budziła podziw i szacunek u Węgrów i władz węgierskich. Od 15 grudnia 1939 r. obóz z Semogyszentimre został przeniesiony do miejscowości Kadarkut w pobliżu rzeki Drawy granicy Jugosławii. Komendantem obozu był Stanisław Spasiński ps. Kobak. W tajemnicy przydzielił dh Wandę Pietrowską i dh Janinę Mazurek powierzając im pracę łączniczek i przewodniczek. Obóz w Kadarkut stał się jednym z największych punktów przerzutowych do armii tak żołnierzy jak i mężczyzn przybywających z Polski okupowanej. Grupa harcerzy rozwinęła swą działalność niesąc pomoc w pracy świetlicowej, organizując szkołę dla polskich dzieci której kierowniczką był dh Janina Kędzier, nauczycielkami dh Janina Mazurek, Wanda Pietrowska Cichoszewska. Od 1940 r. kierownikiem szkoły był dh harcerz Kazimierz Stasiński, prowadził męską drużynę. W 1940 r. zorganizowany był obóz letni dla młodzieży szkolnej z Kadarkut staraniem harcerza kapłana ks. Władysława Chowańca. 1940 r. zorganizowane były dwa obozy letnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Tak również było w 1941 i w 1942 r. Komendantka obozu z...

była zamianowana przez naczelnika ZHP Zbigniewa Trylskiego przebywającego w Budapeszcie dh Janina Mazurek, obożna, dh Wanda Pietrowska Cichoszewska. Na obozy harcerskie organizowane na terenie Somogysszentimre przybyła młodzież z terenu Węgier gdzie były ośrodki szkolne jak z Balatonboglár, ze szkoły średniej, z Dunawecz, z Budapesztu. Obozy były wizytowane przez naczelnika ZHP Zbigniewa Trylskiego, delegata z Budapesztu do spraw harcerskich. Harcerstwo w ogromnej mierze przyczyniało się do podtrzymania atmosfery głębokiego patriotyzmu w środowisku uchodźczym i w społeczeństwie węgierskim. Pod kierunkiem dh Wandy Pietrowskiej Cichoszewskiej i dh Janiny Mazurek zorganizowane były imprezy chętnie dla uchodźców, przedstawienia o treści patriotycznej. Podczas aresztowania Polaków przez niemieckie władze w obozie Kadarkút - 150 mężczyzn - harcerska grupa mimo presji strażników niemieckich dostarczała posiłki dla aresztowanych których trzymane 3 dni przesłuchując ich. Wywiezionych do aresztu politycznego do Komárom podtrzymywano na duchu przesyłając żywność.

Komendantka Obozu Harcerskiej

w Kadarkút - Węgry

Mazurek Joanna

Harcerki z Nowego Sącza w czasie okupacji na Węgrzech w obozie
w Kadarkut - woj. Semegy

Dh Janina Mazurek, Wanda Pietrowska Cichoszewska, Janina Kędzier, Michalina Zielinska powołane kartą mobilizacyjną do służby sanitarnej do Okręgowego szpitala wojskowego Nr 5 - Kraków, w dniu 4 września 1939 r. wyjechały do Krakowa. Ponieważ linie kolejowe były bombardowane, skierowano je do kolejnicy sanitarnej do Rzeszowa, gdzie zastały przydzielone do pracy w szpitalu wojskowym przechodząc z wojskiem całą kampanię wrześniową od Rzeszowa - Radymna - Medyki - Sądowej Wiśni - Lwowa - Motoniczki. Stąd przekroczyły wraz z wojskiem granicę. Umieszczone ich w obozie Semogyszentimre. Ponieważ tu nie zachodziła potrzeba kontynuowania pracy sanitarnej, jako harcerki zgłosiły się do obozowego komitetu węgierskiego do prowadzenia kuchni obozowej dla 600 osób ucieleńców żołnierzy, rodzin z dziećmi, młodzieży starsze. Pracę tą chętnie wykonywały od 4 tej godziny rano do późnych godzin wieczór, mając przygotowanie zdobyte na obozach harcerskich. Oprócz tej pracy zajęły się dziećmi, które przez zaieruchę wojenną pozbawione rodziców były jak sieroty. Młodzież z krzyżami harcerskimi włączyły do grupy, która miała na celu zorganizować życie obozowe podnosząc na duchu zupełnie załamanych żołnierzy, rodziny, dzieci. W tych chwilach pierwszych miesięcy tragizmu przejawiały się w tej grupie harcerzy praktyczny, pełny poświęcenia się dla patriotyzmu. Dh Janina Mazurek pełniła w Polsce funkcję drużynowej, tu w obozie pokierowała grupą harcerską. Objęła kierownictwo kuchni obozowej, dh Wanda Pietrowska Cichoszewska podjęła się zorganizować świetlicę i zaciąg świetlicowe. Zaczęła od pracy nad uporządkowaniem zniszczonego pomieszczenia folwarcznego, które przeznaczone było na obóz dla Polaków ucieleńców. 1 listopada przygotowała zażobny apel ku uczczeniu poległych. Pracę nad dziećmi i organizowanie dla nich zajęć podjęły się prowadzić dh Janina Kędzier, dh Michalina Zielinska. Praca harcerska budziła podziw i szacunek u Węgrów i władz węgierskich. Od 15 grudnia 1939 r. obóz z Semogyszentimre został przeniesiony do miejscowości Kadarkut w pobliżu rzeki Drawy granicy Jugosławii. Komendantem obozu był Stanisław Spasiński ps. Kobak. W tajemnicy czył dh Wandę Pietrowską i dh Janinę Mazurek powierzając im pracę łączniczek i przewodników. Obóz w Kadarkut stał się jednym z największych punktów przerzutowych do armii tak żołnierzy jak i mężczyzn przybywających z Polski okupowanej. Grupa harcerzy rozwinęła swoją działalność niesąc pomoc w pracy świetlicowej, organizując szkołę dla polskich dzieci której kierowniczką była dh Janina Kędzier, nauczycielkami dh Janina Mazurek, Wanda Pietrowska Cichoszewska. Od 1940 r. kierownikiem szkoły był dh harcerz Kazimierz Stasiński, prowadził męską drużynę. W 1940 r. zorganizowany był obóz letni dla młodzieży szkolnej z Kadarkut staraniem harcerza kapłana ks. Władysława Chowańca. 1941 r. zorganizowane były dwa obozy letnie dla młodzieży męskiej i żeńskiej. Tak również było w 1942 i w 1943 r. Komendantką obozu 75

była zamianowana przez naczelnika ZHP Zbigniewa Trylskiego przebywającego w Budapeszcie dh Janina Mazurek, obożną dh Wanda Piotrowska Cichoszevska. Na obozy harcerskie organizowane na terenie Somogysszentimre przybyła młodzież z terenu Węgier gdzie były ośrodki szkolne jak z Balatonboglár, ze szkoły średniej, z Dunanecz, z Budapesztu. Obozy były wizytowane przez naczelnika ZHP Zbigniewa Trylskiego, delegata z Budapesztu do spraw harcerskich. Harcerstwo w ogromnej mierze przyczyniało się do podtrzymania atmosfery głębokiego patriotyzmu w środowisku uchodźczym i w społeczeństwie węgierskim. Pod kierunkiem dh Wandy Piotrowskiej Cichoszevskiej i dh Janiny Mazurek zorganizowane były imprezy choinka dla uchodźców, przedstawienia o treści patriotycznej. Podczas aresztowania Polaków przez niemieckie władze w obozie Kadarkút - 150 mężczyzn - harcerska grupa mimo presji strażników niemieckich dostarczała posiłki dla aresztowanych których trzymane 3 dni przesłuchując ich. Wywiezionych do aresztu politycznego do Komárom podtrzymywano na duchu przesyłając żywność.

Komendantka Obozu Harcerski

w Kadarkút - Węgry

Mazurek Jolanta



III / 5 - Inne materiały

- Wiersze W. Cichoszewskiej o majorze Hubalu, Ksero, k. 8, s. 1-14
- Życiorys ks. E. Krzoska autorstwa W. Cichoszewskiej, Ksero, 2 egz., k. 3, s. 15-17
- W. Cichoszevska, opowiadanie „Bunkier dwóch siostr”, Ksero, k. 17, s. 18-34
- W. Cichoszevska „Harcerka” - opowiadanie, k. 11, s. 35-44



III/5 - 1



III / 5 - 2

W A N D A C I C H O S Z E W S K A

Wiersze ku pamięci
mjr. Henryka Dobrzańskiego

" HUBALA "

NOWY SĄCZ 1989 r.

Pozwólcie żyć legendzie
=====

Dajcie zmartwychwstać legendzie
Niech powstanie i żyje
Ona dla duszy ożywym promieniem
Jak kwiat bez wody więdnije
Wnętrze nasze ubogie, bez mitów i wspomnień
Ci co pamiętają i każą pamiętać,
Wspomnienia dzielą z młodymi.
Wszak każdy mit i każda legenda,
Drzewem jest naszej Ojczyzny.
Jej cząstką z części, krew z krwi.
I kośćcem swojego gniazda.
Wielka cześć tym co ją ocalili,
Dając nam pamięć we wspomnieniach.
Niech nigdy nie zginie prawdziwa legenda,
Ta piękna z pięknych pieśni Hubalowa.

Polski wrzos

We wrześniu kwitnie wrzos
Skromny kwiat jesieni,
Wicrny przyjaciel lasu,
Przyleśnych łąk zieleni
Do ziemi szarej przylgnął,
Z lasem związał go los.
Ten liliowy kwiatek,
To leśny towarzysz wrzos.

A kiedy ogień wrzesień płonął
Nasz Polski wrzesień pełen wrzosów.
Pełen trupów w pożodze tonął,
Upalny, krwawy w szaleńczym trudzie.
Żołnierz bohater całował wrzos,
Symbolem stał się jego walki.
Wiernie z nim siedł w nieznany los,
Przez trzy tygodnie jak wieki.

Hubalowi wrzos kłaniał się w pas.
Scielił leśne dukty kwieciami swym.
Ostatni żołnierz, pierwszy partyzant,
Na bój o Polskę prowadził nas.

Hubalowe ścieżki i leśne drożyny,
Jesiennym wrzosem strojone są.
Skromne ich groby, ciche mogiły,
W uściskach wrzosów spokojnie śpią.

Smętnym drewnianym świątkom,
Dłonie obmywał łzami.
Krzyk rozpaczony z modlitwą w niebo bił,
Odchodził żołnierz tułaczym szlakiem.

Z cierpkim smakiem tarniny dalej szedł.
Jezus Maria! Ziemia nasza pełna odłamków.
Jak wdzięczny Tobie jestem Panie,
Za modlitwę, która została ze mną.

Boże , nad mogiłami czuwaj uspiorymi,
Oni za Polskę szli na koniec świata,
W słowiańskim oczu błękitcie zastygło pragnienie.
Kto ginie za Ojczyznę niebo ma otwarte.

Wtedy gdy las był domem,
I walka rządziła w nim,
Ten mały cichykwiatek
Wokół czerwienią kwitł.

Gdy z partyzancką dolą brzoza szła,
W bojowym marszu podążał z nią.
Leśne mogiły kwieciami siał,
Sirojąc je fiolektwą darnią.

Na wrzosach żołnierz głowę kładł,
Tęsknotę w plecaku zład Oki niósł,
Szedł pod wiatr, w szarej mgie,
Aby legendę rodzić żywą.

Na swym sztandarze serce dźwigał,
Ku polskim sosnom, ku polskim wrzosom
Rodzinne w brzasku witał wioski
Wplatając kwiaty w dziewczęce włosy.

Gdy nad Tobrukiem płonęło niebo,
Piasek pustynny wyciskał żyzy
Wrzosa krzewne ,wrzosa tamtejsze
Wokoło kwitły w groźnej pustyni.

Żołnierskie w smutku gasnące oczy
W tobruckich wrzosach tonęły
Lżej im było ginąć i umierać.
Patrząc w dal na polski wrzos uroczy.

Czerwone maki drogę ścieliły
Na wzgórze Monte Casino
Krwawa rosa zlepiła włos
Doszli na szczyt, aby w Ojczystej Ziemi
Mógł sobie dalej kwitnąć wrzos.

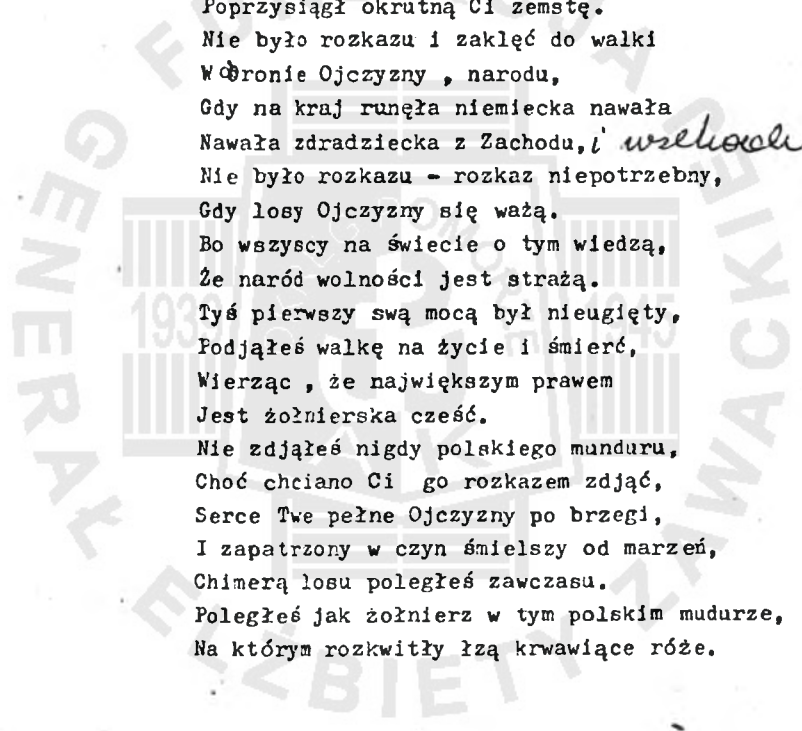
Z leśnego mchu, leśnej zieleni,
Z dróg żołnierskich, które prowadzi los
Zostali na szczytach w mej pamięci
Wierny towarzysz polski wrzos.

III 15 - 6

- 3 -

Gdzie Twoja Mogiła

Majorze Libalu , Twój grób wciąż nieznan
 Nikt o nim nie umie powiedzieć
 Wróg chciał Cię uczynić niebyłym
 Jak śpiewamy w piosence.
 Poprzysiął okrutną Ci zemstę.
 Nie było rozkazu i zaklęć do walki
 W Obronie Ojczyzny , narodu,
 Gdy na kraj runęła niemiecka nawała
 Nawała zdradziecka z Zachodu, *i wschodu*
 Nie było rozkazu - rozkaz niepotrzebny,
 Gdy losy Ojczyzny się ważą.
 Bo wszyscy na świecie o tym wiedzą,
 Że naród wolności jest strażą.
 Tyś pierwszy swą mocą był nieugięty,
 Podjąłeś walkę na życie i śmierć,
 Wierząc , że największym prawem
 Jest żołnierska cześć.
 Nie zdjęłeś nigdy polskiego munduru,
 Choć chciano Ci go rozkazem zdjąć,
 Serce Twe pełne Ojczyzny po brzegi,
 I zapatrzony w czyn śmielszy od marzeń,
 Chimerą losu poległeś zawczasu.
 Poległeś jak żołnierz w tym polskim mundurze,
 Na którym rozkwitły łąką krwawiące róże.



Śmierć "Barbarycza"

Konny patrol "Barbarycza" wciąż w galopie pędzi,
Wrzos swe listki stulił i przygnał do ziemi.
Już potyczka przed Skłobami daje znać o sobie
Dziś się więc zaczyna.
Z "Barbaryczem" żartów nie ma.
On dowódcą jest patrolu.
Wiatr podmucha wiosenne wciąż gna,
Słońce promienie na Huciska śle.
Spuszcza głowę, to znów ją unosi "Barbarycza" koń.
Jakby go drażniła czarnej ziemi woń.
Może też zobaczył cień śmierci widoczny,
Która stąpa pewnie - zbiera krwawy plon.
Już z dzielnego patrolu niewielu zostało,
Leżą pojednani z Niemcami na wieczność.
Jakby ich od szkolnej ławy łączyła serdeczność.
Z krwawą miazgą porwane mundury,
Powalił ich granat powyrywał dziury,
A czyjesz to dziło tak okrutne, krwawe ?
"Barbarycz" dowódca walczący ostatni,
Ciężko ranny i krwią spływający
Mocno granat trzyma pod ściśniętym gardłem,
Kiedy dobiegali blisko - coraz bliżej - wyliczył,
O! Matko Najświętsza.- Odbezpieczył.
Stodwadzieścia trzy - Amen.
Błyskawica wieczystej wolności.
Dowódca patrolu podchorąży
"Barbarycz" melduje u góry
Rozkaz wykonany,
Zadanie spełnione.
.....
Podchorąży "Barbaryczu"
Niech się Polska przyśni Tobie.

10,5-8

- 5 -

Bój pod Huciskiem

Nad Huciskiem zeszło słońce,
Takie jasne i gorące.
Tam , gdzie Szybbski Skręt się wije
Tam piechota Niemców bije.
A czyjesz to wojsko cudem zmartwychwstało?
Majora Hubala okrywa się sławą.
Pałą samochody , Niemców kładą ławą,
Ugania Alicki prosto, w lewo w prawo.
Pędzi na plac boju z fasonem ułańskim,
Bierze na cel wroga z uporem szatańskim,
A piechota "Sępa" działa dokonała,
Gdy z konnicą zbrojną z tyłu nacierała.
Skończył się bój krwawy, Niemców kupa leży,
Sam Hubal w zwycięstwo nie za bardzo wierzy.
Alicki melduje - rozkaz wykonany !
Wróg dziś pod Huciskiem został pokonany.
Pochwała wpłynęła na to dzielne wojsko,
Ku chwale Ojczyzny i dla Ciebie Polsko.

Mogiła w lesie pod Gałkami

Na skraju lasu skromna mogiła,
A w niej zamknięty krzyk młodego życia.
I drżące serce pełne niepokoju,
Czy spełnią się sny i skryte marzenia.
By życie moje nie poszło na marne.
Gdy w partyzanckim boju przyjdzie lec,
Bracie daleki! Tyś dobrze nam znany,
Spod znaku Hubala Ojczyźnie wybrany.
W wieczorny mrok wtulony wrzos,
I świtająca ranna zorza,
Słyszały ostatni cichy jęk
Jam żołnierz Hubala , jam Jemu oddany.
I któż z nas dzisiaj wie gdzie i z której strony
Oczekiwały go łzy matki?
Tam w dalekim ciemnym lesie kroczy mrok,
Hen! Daleko , daleko biegnie matki wzrok.
Pod brzozowym krzyżem spoczywa mój syn,
Śpij synu spokojnie , żołnierzu Hubala,
Twe serce ofiarne i Twe młode życie
Nie poszło na marne.

Wierny syn Huciska - Walenty Andruszkiewicz - ps. "Stary"

Tu się rodził - tu spoczywa
Oddany i wierny syn Huciska
Pańszczyńniany jego dziad
Mieszał ziemię z własną krwią
W chłopskiej piersi , chłopskie serce
Wciąż tonęło w poniewierce.
I w żywicznym lesie i łąkach kwiecistych
Wokoło pachniało powietrze przeczyste
Ta malutka wioska - to Ojczyzna cała
Przysięgał pradziad i przysięgał dziad
Że bronić jej będą przez swe życie całe
Aby rosnąć mogła w potęgę i chwałę
Tędy Langiewicz ze swym wojskiem szedł
Czarny razowy smakował mu chleb
Ciężko kamienne popielate niebo
Jakieś weselsze wtedy się wydawało
Nieśli w zanadrzu Ojczyzny los
Każdy krok krwawił i każdy był dla niej
Po wertepach i wykrotach szła Ojczyzna z nimi
A kiedy Hubal w Hucisko wszedł
Walenty wnet meldował się
Pseudonim "Stary" do piersi przypiął
Przysięgę złożył na wierną służbę
By ponad życie umiłowana
Została wolna - niepokonana.
Wrogów ślad wykrywał, nigdy go nie gubił
Szpicli tępił krwawo - zdrajców nie hołubił -
Hubalowej sprawie totalnie oddany
Nie znał co trud i chwile zwątpienia
Szedł zawsze wierny ścieżkami podziemia
Za wierną Twoją służbę żołnierza
Niech Twa mogiła tonie we wrzosach.

Pasterka w Studziarnie

Mróz siarczysty zimę w objęcia swe wziął
Dyszą dymem chałpy w śniegowej pościeli
Wiatr konarami mocno w górze targa
Idzie noc święta calusieńka w bieli
Stąpa zima po polach w uroczystej gali
Na pasterkę idą żołnierze Hubala
W pełnym swym rynsztunku i wojskowym szyku
A kolęda "Bóg się rodzi" serca im rozpala
Alicki się przepchnął przez gromadę ludu
Rozkazem dziś został wachmistrzem bez cudu
Jakąż Ci o Jezu! dziś złożym ofiarę
Nie stać nas na srebro ani też na złoto
Chyba te mundury postrzępione, szare
I żołnierskie serca bijące prostotą
My się krwawego nie lękamy trudu
O jedno dzisiaj prosimy Cię Panie
By zakłysła gwiazda nad Ojczyzną naszą
W Studzińskim Kościele wolna Polska śpiewa
Przed Bożym ołtarzem rozbrzmiewa kolęda
Podziw ludziom usiadł na zbolącej twarzy
Niemiecka strażnica jest dziś wyczulona
Idzie bowiem światem noc ciemna i święta
Nabożna pasterka skończyła się rychło
Gwiazdy im mrugały w drodze do Bielawy
Więc swe ręce nieśli prawdziwe na wagę
Za wytrwałe męstwo i swoją odwagę
W tę noc wigilijną wybuchła pieśń nowa
Gromko ją śpiewała wiara Hubalowa
Więc szumcie nam jodły piosenkę
Polacy podajcie nam rękę
Wśród lasów wertepów
Na ostrzach bagnatów
Wolność niesiemy jutrzeńką
Nie dbamy o spokój, nie dbamy o ciszę
A tylko nas szum lasu kołysze
Pod głowę w chlebakach żelazo granatów
Na ustach jest uśmiech spokojny
Więc szumcie nam jodły piosenkę.

Nowy Rok 1940 w Poświętnem
=====

Nowy Rok smutnymi soplami łez płacze
Mróz siarczysty Polską ziemię wziął w swe posiadanie
Grzeją się chałpy w puchowej pościeli
Sinym dymem dyszą w mroźnej śnieżnej bieli
Kraj nasz cały w czarne skutu pęta
Wolność ukchał i o niej pamięta
Przyszli z Anielina żołnierze Hubala,
W pełnym swym rynsztunku i w wojskowym szyku.
Uroczyście sumę sam przeor odprawia
Pieśń "Bóg się rodzi" serca im rozpała
Alicki się przepchnął przez gromadę ludu,
W gorącej modlitwie chciałby doznać cudu.
Jakąż Ci o Jezu? Złożymy dziś ofiarę,
Nie stać nas na srebro, ani też na złoto
Chyba te mundury postzręzione, szare
I serca żołnierskie bijące prostą .
Przyjmij od nas Jezu ubogą daninę
My się krwawego nie lękamy trudu
O jedno Cię dzisiaj prosimy o Panie
By gwiazdka wolności zabłysła nai krajem
W Studziańskim Kościele wolna Polska śpiewa
Przed Bożym ołtarzem rozbrzmiewa kolęda.
Podziw ludziom usiadł na zbolałej twarzy
Nadzieja wstąpiła, wolność im się marzy
I z kącików oczu w okamgnieniu gorzka kropla płynie
"Jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie zginie"
Partyzanckie wojsko mjr. Hubali
W Studziańskim kościele swego Stwórcę chwali.

W 5-13

- 10 -

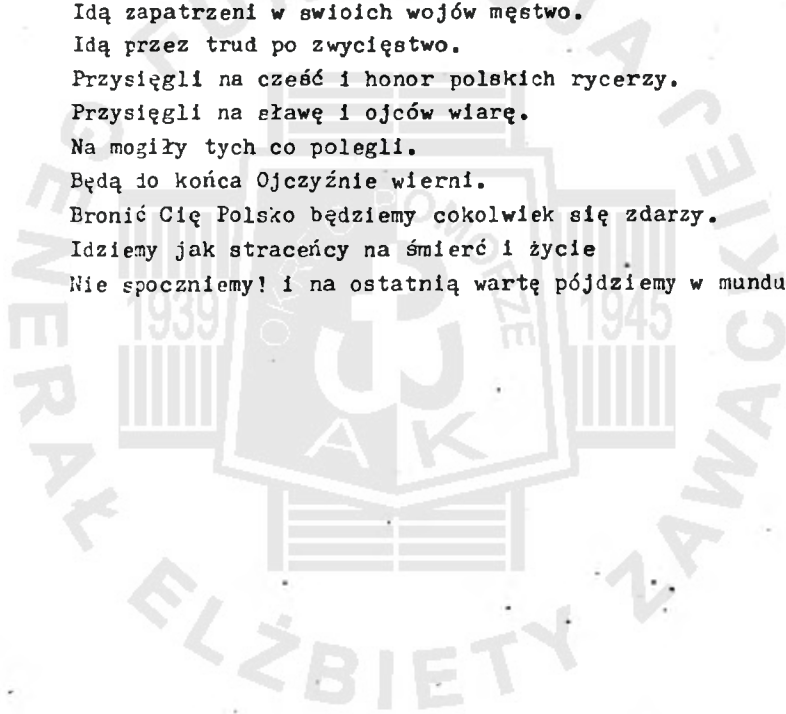
Tobie Majorze to echo !

Mjr. Hubalu ! Gdzie szukać Twej mogiły?
Twych dotychczas szczątków.
Brzozy Kieleckie zdobne w Twe klepsydry
Głoszą , że każda garść tej ziemi to Twój grób.
Rozległą jest Twoja mogiła,
Cała ziemia polska Ciebie przytuliła
Jak rozmazany kleks.
Na grudzie czarnej skiby
Chociaż nie rosną Tobie kwiaty
Na płycie cmentarnej
Choć Cię otacza wciąż milczenie i cisza głucha
Nieśmiertelna siła Twego ducha,
Po wieczne czasy będzie trwać.
Nie uschnie nigdy gałązka wawrzynu
Ani nie zwiędnie wrzosa krzak
Tak jak bohaterskie Twoje czyny
I męstwa Twego znak.
Ty walczyłeś dla Ojczyzny , dla idei
Twoje imię trawą nie porośnie , ani mchem.
Majorze Hubalu pamiętne są słowa Twe
"Tu była Polska - Jest Polska i będzie Polska"
Gdybyś Ty był dzisiaj w mocy,
Szczodrze byś obdarzył swych rodaków męstwem.
Majorze Hubalu szedłeś z nami przez wrześniowe pola
Ciernistym szlakiem klęski i pożogi
Dawałeś nam moc wytrwania.
Po partyzantkich szliśmy drogach
Ku wolnej Ojczyźnie znaczonej krzyżami
Wierni swej wierze i Polsce
I Pani Częstochowskiej.

- 11 -

Żołnierzom mjr. Hubali

Patrzcie ! Hen wolności blask się pali,
Wiercie ! Na bój święty idzie wojsko mjr. Eubali.
Nie zna przeszkód, znużeń ani trwogi.
Szum wolności w przestrzeń ich unosi.
Echa wierności dudnią leśne dukty.
Wolą zwycięstwa Polskie nasiąknięte drogi.
Idą zapatrzeni w swioich wojów męstwo.
Idą przez trud po zwycięstwo.
Przysięgli na cześć i honor polskich rycerzy.
Przysięgli na sławę i ojców wiarę.
Na mogiły tych co polegli.
Będą do końca Ojczyźnie wierni.
Bronić Cię Polsko będziemy cokolwiek się zdarzy.
Idziemy jak straceńcy na śmierć i życie
Nie spoczniemy! i na ostatnią wartę pójdziemy w mundurze.



Ks. Emanuel Krzoska - kapelan żołnierzy.

Bogaty życiorys księdza Emanuela Krzoski trudno zmieścić na skromnych stronicach pisma. Była to osobowość o bogatej charyzmie. Rodowity Ślązak - syn górnik z Zaborza koło Zabrze - urodzony 5 czerwca w 1881 roku. Szkołę podstawową ukończył w Katowicach. Teologię studiował w Rzymie i w Szwajcarii, święcenia kapłańskie uzyskał 6 lipca 1906 r w Innsbruku, gdy powrócił do Zaborza miejscowy proboszcz niemiec uniemożliwił mu odprawienie prymicyjnej Mszy św. nieudzielono mu również zezwolenia na pozostanie w parafii.

Wyjechał do diecezji Lwowskiej - gdzie jako duszpasterz oddany był pracy parafialnej.

W roku 1917 został zmobilizowany i wysłany na front jako kapelan do armii Austrowęgierskiej.

Kiedy z początkiem roku 1919 powrócił na Śląsk związał się z Polską Organizacją Wojskową /P.O.W./. Brał udział w powstaniach Śląskich jako kapelan oddziałów powstańczych związał się z górnośląskimi żołnierzami powiaskami, zostaje kurierem na trasie - Bytom - Pawłowice - Sosnowiec - gdzie organizował wiece i zebrania do przygotowywanego plebiscytu. W Bytomiu zainstalował się Polski Komisariat Plebiscytowy, z przewodniczącym Wojciechem Korfantym na czele.

Siedzibą Komitetu był bytomski hotel "Lomnitz". Wojciech Korfanty powołał go na stanowisko Komisarza Plebiscytowego na powiat Prudnicki z siedzibą w Głogówku na Śląsku Opolskim. Praca tam była trudna i niebezpieczna, ponieważ przewagę mieli Niemcy.

"-Pracowałem nie miałem trudności, pomagali mi w tym włoscy żołnierze z którymi łatwo porozumiewałem się gdyż znałem dobrze język włoski, toteż mieszkańcy Głogówka brali mnie za Kapelana włoskiego.

Kiedy nasz Komisariat został rozbity - szczęśliwie się uratowałem, gdyż mieszkałem w Klasztorze Fląbiecianek - jednak musiałem opuścić miasto i osiedlić się w Strzeleczkach - gdzie w roku 1920 w marcu Komisarz plebiscytowy Wojciech Korfanty wezwał mnie do Bytomia odwołując z dotychczasowego stanowiska powierzając funkcję kierowniczą nad ochronką i przedszkolankami w Wydziale Światy Polskiego Komitetu Plebiscytowego.

Wydział ten był ważnym wydziałem w Komisariacie Plebiscytowym - w takiej sytuacji znalazłem się w hotelu "Lomnitz", Komisariat był doskonale zorganizowany, bardzo prężnie działający - panowała tu wspaniała atmosfera - przyjacielska, szczerą - bez partyjnych rozgrywek. Jeden nas łączył cel - O j c z y z n a .

Wydział Szkolny był ważnym punktem w Komisariacie Plebiscytowym. Górny Śląsk posiadał w tym czasie małą liczbę nauczycieli polskich, toteż trzeba było ich sprowadzać z innych dzielnic Polski. Dużo było pracy w Wydziale Szkolnym. Konieczną potrzebą było organizowanie kursów wieczorowych z języka polskiego, a także seminarij nauczycielskich - zakładano też przedszkola polskie.

"- Podjąłem funkcję doradcy szkolnego przy Seminarium Nauczycielskim w Oleśnie. Cały okres mój związany z bytomskim "Lomnitzem" - był bardzo pracowitym w całym moim życiu. Komisariat był instytucją doskonale zorganizowaną i bardzo prężnie działającą, byłem zadowolony, że mogłem oddać swoje usługi tej instytucji. Bardzo ważne w moim życiu było pełnienie funkcji kapelana wojskowego, która kilkakrotnie przyszło mi sprawować w wojsku polskim.

Po raz pierwszy w okresie I Wojny światowej, potem pełniłem funkcję Kapelana w II i III Powstaniu Śląskim - nigdy nie przypuszczałem że znów zostanę powołany jako kapelan w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., w obozach internowanych żołnierzy na Węgrzech. Te funkcje pełniłem do dnia 22 kwietnia 1944 roku - gdy na Węgry wkroczyły wojska hitlerowskie.

Wspominając II powstanie Śląskie - gdzie byłem kapelanem jednego z powstańczych oddziałów w 1921 r. - spotkał mnie tam nadzwyczajny zaszczyt - zostałem awansowany do funkcji Naczelnego Duszpasterza 1 Dywizji Powstańczej pod dowództwem Jana Rudygi-Baskowskiego - z którym przeszedłem wraz z powstańcami cały szlak bojowy stoczony przez Wojska 1 Dywizji Powstańczej. Kiedy po raz trzeci kończyłem w 1921 r. swoją funkcję Kapelana wojskowego nie myślałem że w 1939 r. ponownie wejść w mundur żołnierski w randze majora z emblematami krzyża. Nadeszała chwila kiedy wieczorem dnia 13 września 1939 roku przekroczyłem granicę polsko-węgierską przez Przełęcz Tatarską wraz z 10 -tą zmoboryzowaną Brygadą Generała Stanisława Maczka.

Wiedzieliśmy już wtedy, że nie mamy się gdzie wycofać. W zupełnej ciszy pluton po plutonie w karnym porządku przechodzili żołnierze nasi na drugą stronę Węgierską i oddawali broń. -Sytuacja bez wyjścia. -Przed nami byli Niemcy -ze nami wojska bolszewickie.

U Niemców czekały mnie porachunki za powstania.

Dla Rosjan byłem nie tylko polskim majorem-co już mówiło o wyroku,ale jeszcze katolickim Księdzem.

Kapelan wojskowy Emanuel Krzóska znalazwszy się w obozie internowanych żołnierzy na Węgrzech rozpoczął pracę duszpasterską i społeczną wśród żołnierzy.

W obozach rozsiarych po całym Węgrzech organizował szkoły dla dzieci wojskowych rodzin oraz naukę języka węgierskiego.

Znając ten język był tłumaczem między władzami węgierskimi a obozami polskimi,inicjował zbiórki,rozdział odzieży i leków prócz tego współorganizował imprezy kulturalne-nie miał czasu na rozmyślanie i nostalgię.

Czego ten Kapłan nie robił aby być potrzebnym w tym tragicznym czasie dla załamanych duchowo żołnierzy współwygnańców.

Przez te lata spędzone w obozach na ziemi węgierskiej-pełne ofiary i poświęcenia- dnia 19 marca w 1944 roku ujrzał znów znajome mundury bolszewickie na ziemi Węgierskiej.

Wraz z grupą polskich oficerów znalazł się w obozie w Genshagen pod Berlinem.

Szczęśliwie 10 maja /22 kwietnia/ w 1945 roku powrócił do Polski.

Podjął pracę katechety szkolnego w Katowicach,gdzie w 1955 roku przeszedł na emeryturę.

Zmarł w Chorzowie dnia 11 marca 1963r.

Ksiądz Emanuel Krzóska wydał dwa podręczniki gramatyki:

- 1.Gramatyka języka polskiego
- 2.Gramatyka podstawowa form języka węgierskiego na potrzeby polskich żołnierzy internowanych na Węgrzech po Kampani Wrześniowej-wydana na powielaczu w 1940 r.

Ks.Kapelan wojskowy Emanuel Krzóska za swe zasługi został odznaczony -Kawalerem Krzyża Niepodległości i Śląskiego Krzyża Powstańczego oraz Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Złotego Krzyża Zasługi.

Był oddanym działaczem Naczelnej Rady Ludowej na Śląsku w latach 1919-1920.

Wanda Cichoszewska

Ks. Emanuel Krzoska - kapelan żołnierzy.

Bogaty życiorys księdza Emanuela Krzoski trudno zmieścić na skromnych stronicach pisma. Była to osobowość o bogatej charyzmie. Rodowity Ślązak - syn górnik z Zaborza koło Zabrze - urodzony 5 czerwca w 1881 roku. Szkołę podstawową ukończył w Katowicach. Teologię studiował w Rzymie i w Szwajcarii, święcenia kapłańskie uzyskał 6 lipca 1906 r w Innsbrucku, gdy powrócił do Zaborza miejscowy proboszcz niemiec uniemożliwił mu odprawienie prymicyjnej M szy św. nieudzielono mu również zezwolenia na pozostanie w parafii.

Wyjechał do diecezji Lwowskiej - gdzie jako duszpasterz oddany był pracy parafialnej.

W roku 1917 został zmobilizowany i wysłany na front jako kapelan do armii Austrowęgierskiej.

Kiedy z początkiem roku 1919 powrócił na Śląsk związał się z Polską Organizacją Wojskową /P.O.W./. Brał udział w powstaniach Śląskich jako kapelan oddziałów powstańczych związał się z górnośląskimi żołnierzami powiaskami, zostaje kurierem na trasie - Bytom - Pawłowice - Sosnowiec - gdzie organizował wiece i zebrania do przygotowywanego plebiscytu. W Bytomiu zainstalował się Polski Komisariat Plebiscytowy, z przewodniczącym Wojciechem Korfantym na czele.

Siedzibą Komitetu był bytomski hotel "Lomnitz". Wojciech Korfanty powołał go na stanowisko Komisarza Plebiscytowego na powiat Prudnicki z siedzibą w Głogówku na Śląsku Opolskim. Praca tam była trudna i niebezpieczna, ponieważ przewagę mieli Niemcy.

"-Pracowałem nie miałem trudności, pomagali mi w tym włoscy żołnierze z którymi łatwo porozumiewałem się gdyż znałem dobrze język włoski, toteż mieszkańcy Głogówka brali mnie za Kapelana włoskiego.

Kiedy nasz Komisariat został rozbity - szczęśliwie się uratowałem, gdyż mieszkalem w Klasztorze Flżbietanek - jednak musiałem opuścić miasto i osiedlić się w Strzeleczkach - gdzie w roku 1920 w marcu Komisarz plebiscytowy Wojciech Korfanty wezwał mnie do Bytomia odwołując z dotychczasowego stanowiska powierzając funkcję kierowniczą nad ochronkami i przedszkolankami w Wydziale Górnictwa Polskiego Komitetu Plebiscytowego.

Wydział ten był ważnym wydziałem w Komisariacie Plebiscytowym - w takiej sytuacji znalazłem się w hotelu "Lomnitz", Komisariat był doskonale zorganizowany, bardzo prężnie działający - panowała tu wspaniała atmosfera - przyjacielska, szczera - bez partyjnych rozgrywek. Jeden nas łączył cel - O j c z y z n a .

Wydział Szkolny był ważnym punktem w Komisariacie Plebiscytowym. Górny Śląsk posiadał w tym czasie małą liczbę nauczycieli polskich, toteż trzeba było ich sprowadzać z innych dzielnic Polski. Dużo było pracy w Wydziale Szkolnym. Konieczną potrzebą było organizowanie kursów wieczorowych z języka polskiego, a także seminariów nauczycielskich - zakładano też przedszkola polskie.

"- Podjąłem funkcję doradcy szkolnego przy Seminarium Nauczycielskim w Oleśnie. Cały okres mój związany z bytomskim "Łomnitzem" - był bardzo pracowitym w całym moim życiu. Komisariat był instytucją doskonale zorganizowaną i bardzo prężnie działającą, byłem zadowolony, że mogłem oddać swoje usługi tej instytucji. Bardzo ważne w moim życiu było pełnienie funkcji kapelana wojskowego, która kilkakrotnie przyszło mi sprawować w wojsku polskim.

Po raz pierwszy w okresie I Wojny światowej, potem pełniłem funkcję Kapelana w II i III Powstaniu Śląskim - nigdy nie przypuszczałem że znów zostanie powołany jako kapelan w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., w obozach internowanych żołnierzy na Węgrzech. Te funkcje pełniłem do dnia 22 kwietnia 1944 roku - gdy na Węgry wkroczyły wojska hitlerowskie.

Wspominając II powstanie Śląskie - gdzie byłem kapelanem jednego z powstańczych oddziałów w 1921 r. - spotkał mnie tam nadzwyczajny zaszczyt - zostałem awansowany do funkcji Naczelnego Duszpasterza 1 Dywizji Powstańczej pod dowództwem Jana Ludygi-Laskowskiego - z którym przeszedłem wraz z powstańcami cały szlak bojowy stoczony przez Wojska 1 Dywizji Powstańczej. Kiedy po raz trzeci kończyłem w 1939 r. swoją funkcję Kapelana wojskowego nie myślałem że w 1939 r. ponownie wejść w mundur żołnierski w randze majora z emblematami krzyża. Nadeszała chwila kiedy wieczorem dnia 13 września 1939 roku przekroczyłem granicę polsko-węgierską przez Przełęcz Tatarską wraz z 10 - tą zmotoryzowaną Brygadą Generała Stanisława Maczka.

Wiedzieliśmy już wtedy, że nie mamy się gdzie wycofać. W zupełnej ciszy pluton po plutonie w karnym porządku przechodzili żołnierze nas na drugą stronę Węgierską i oddawali broń. -Sytuacja bez wyjścia.- Przed nami byli Niemcy - ze nami wojska bolszewickie.

U Niemców czekały mnie porachunki za powstania.

Dla Rosjan byłem nie tylko polskim majorem-co już mówiło o wyroku,ale jeszcze katolickim Księdzem.

Kapelan wojskowy Emanule Krzóska znalazwszy się w obozie internowanych żołnierzy na Węgrzech rozpoczął pracę duszpasterską i społeczną wśród żołnierzy.

W obozach rozsiarych po całym Węgrzech organizował szkoły dla dzieci wojskowych rodzin oraz naukę języka węgierskiego. Znając ten język był tłumaczem między władzami węgierskimi a obozami polskimi,inicjował zbiórki,rozdział odzieży i leków prócz tego współorganizował imprezy kulturalne-nie miał czasu na rozmyślanie i nostalgię.

Czego ten Kapłan nie robił aby być potrzebnym w tym tragicznym czasie dla załamanych duchowo żołnierzy współwygnańców.

Przez te lata spędzone w obozach na ziemi węgierskiej-pełne ofiary i poświęcenia- dnia 19 marca w 1944 roku ujrzał znów znajome mundury bolszewickie na ziemi Węgierskiej.

Wraz z grupą polskich oficerów znalazł się w obozie w Genshagen pod Berlinem.

Szczęśliwie 10 maja /22 kwietnia/ w 1945 roku powrócił do Polski. Podjął pracę katechety szkolnego w Katowicach,gdzie w 1955 roku przeszedł na emeryturę.

Zmarł w Chorzowie dnia 10 marca 1963r.

Ksiądz Emanuel Krzóska wydał dwa podręczniki gramatyki:

- 1.Gramatyka języka polskiego
- 2.Gramatyka podstawowa form języka węgierskiego na potrzeby polskich żołnierzy internowanych na Węgrzech po Kampani Wrześniowej-wydana na powielaczu w 1940 r.

Zs.Kapelan wojskowy Emanuel Krzóska za swe zasługi został odznaczony -Kawalerem Krzyża Niepodległości i Śląskiego Krzyża Powstańczego oraz Krzyża na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi oraz Złotego Krzyża Zasługi.

Był oddanym działaczem Naczelnej Rady Ludowej na Śląsku w latach 1919-1920.

Wanda Cichoszewska

- 1 -

10/5-18

Bunkier dwóch sióstr
=====

Wóz terkotał po kamiennej jezdni.

Gospodarz, jadący z rynku, powoli skręcał w kierunku rogatki miasta. Batem strojnym w czerwony gałganek popędzał konia, który jednak przyzwyczajony do tego, zbytnio się nie spieszył.

Mimo, że kartki kalendarza wskazywały dzień 2 września, słońce upalnie dogrzewało i posucha wszechwładnie panowała na Podhalu. Zbliżało się południe. Ludzie zastraszeni, zdenerwowani spieszyli w stronę rynku, inni znowu wracali z powrotem. Wyczuwało się dziwnie nienormalny tryb życia w mieście.

To już trzeci rok okupacji. Rok 1942.

Wpatrzona w nadjeżdżającą furmankę, ruda dziewczyna pilnie strzegła momentu, kiedy się zbliży ku niej. - Dojeżdża wreszcie, jeszcze parę sekund, a wyminie ją.

Momentalnie zdecydowała, kocim skokiem znalazła się na furmance. Śmiało i pewnie przysiadła na słomianym siedzeniu obok gospodarza. Ruchem zgrabnym zza stanika wyciągnęła paczkę papierosów, częstując woźnicę. Papierosy dla palacza były prawdziwym rarytasem w ten zły i ciężki czas. Tytoń miał dużą wartość i ogromną cenę. Proszę, niech pan sobie zapali. Ja za ten czas będę powozić, - wzięła biczysko z rąk gospodarza, śmigła kilka razy. Kary poczuł respekt, wóz szybciej się potoczył, koła głośno zadudniły na bruku. Gospodarz rozkoszując się papierosem, zaciągał się mocno, wypuszczając poza siebie kłęby dymu. Dawno mu tak papieros nie smakował, dawno też nie palił, bo nie miał co.

Zbliżali się do mostu Heleńskiego, łączącego miasto Nowy Sącz z przedmieściem zwanym Heleną. U samego wylotu mostu rozkraczony gestapowiec oparł ręce na kaburze pistoletu i z podpełza obserwował

przejeżdżających i pieszych przechodniów. Wśród przechodzących wylawiał podejrzanych według własnego uznania. Po drugiej stronie, granatowy policjant kontrolował dokumenty.

Edka, bo tak było jej imię, żywiłowo rozgadana z gospodarzem coś mu zawięćie tłumaczyła. Nie budząc żadnego podejrzenia minęli wartowników i znaleźli się na moście. Wóz włókł powoli swe ciężkie koła.

Wody Dunajca spokojnie płynęły tak jak przed wiekami, gdy z okien zamku królewskiego młodzi Jagiellonowie ze swym nauczycielem Długoszem spoglądali za uciekającymi falami.

- Zawieźcie mnie do Świniarska, jadę tam do znajomych.
- Za tak dobre papierosy gotów jestem panienkę podwieźć do samego Podegrodzia, odpowiedział gospodarz.

Strażnicy na Helenie również nie zwrócili na nich zbytnej uwagi. Ot ! ojciec z córką lub z kimś z rodziny sprzedali na rynku warzywa i wracają do domu.

Minęli most - Edka odzyskała równowagę maśli. Jestem wolna, getto poza mną.

Tam w wydlubanej dzierze w murze schowała opaskę - piętno,
- przytkala ją kamieniem. Może przetrwa długo, a może ją jesien-
ny wiatr wywieje ? Niech kiedyś świadczy o tym, co się działo.
- Pozostał tam ojciec i bracia. Ojciec znany sądecki kupiec
Klausner - Holender, którego sklep spożywczy sąsiadował z inte-
resem Szaji Weintraub. W rynku po prawej stronie ratusza nr 21.
Obecnie Kamienica ta odnowiona, czysta - nie poznał by jej
dzisiaj stary Klausner. Popatrzyła na wszystko.....

Przetrwała - Po nich śladu nie ma.

Edka ocknęła się z zadumy. - Ale co z Dziunią, czy jej się także udało ? w Chełmcu za szkołą mają się spotkać.

Przejażdżają przedmieście Helenę - po obydwu stronach szosy, w przydomowych ogródkach pełno rozkwitłych kwiatów. Główni astrów przeciskają się poprzez wąskie przejścia pomiędzy sztachotami płotów, jakby ciekawe tego, co dzieje się na szosie. Słońce uporczywie i bezlitośnie świeci w twarz. Edka dłonią przysłania oczy, wypatrując zawzięcie czegoś w zwięzającej się perspektywie szosy. Nagle w dali zarysowała się niebieska plama, a nad nią czarny kleks. Tak, to sukienka Dziuni i ciemne jej włosy.

To moja siostra tam ! A więc udało się. Przeszła przez most.

Ma pan tu jeszcze jedną paczkę papierosów, pośpiesz konia, byle prędzej ku niej, pomyślała dziewczyna.

Gospodarz ochoczo podciął konia i w parę minut znaleźli się przy niej.

A więc już Chełmiec i co dalej ? Każdy oddalający się krok budzi niepewność i niepokój górujący nad posmakiem wolności.

Minąwszy szkołę, serdecznie pożegnały wieśniaka, dziękując mu ogromnie. Na twarzy jego odbiło się zdziwienie - dlaczego tyle wdzięczności mu okazują - za taką drobną przysługę.

Lecz tylko one wiedziały, za co mu są tak bardzo wdzięczne.

W rozwidleniu dróg ruszył w stronę Biczyc, one poszły polną drogą pomiędzy ścierniskami ku Brzeznej, z daleka machając na pożegnanie rękoma. On podnosił sfatygowany kapelusz ku górze i tak zniknęli sobie z oczu.

Jesień огоłociła pola, a szorstkie brody ściernisk dodawały smutku krajobrazowi. Na tle lasów ciągnie się na zboczach pasma górskiego malownicza wieś Brzezna, przysiadłszy cicho zdala od traktu głównego. Tuż za nią następna wieś Niskowa.

Znużone usiadły na miedzy porosłej krzakami dzikiej róży i tarniną.

Południowy czas wygnał z obór bydło - słychać pokrzykujących pastuchów. Ruchliwa Edka zaczęła szukać wśród krzaków źródła aby zwilżyć spieczone i zeschnięte od upalnego dnia usta.

Zerwawszy niedojrzałe owoce tarniny częstowała nimi siostrę, mówiąc - tak, jak ta tarnina jest cierpka i gorzka, takim jest i nasz los - nasze życie !

Zwilżały swe usta, rozmyślając, co dalej będzie. Chcą żyć - są młode. Straszny i tragiczny czas zastąpił drogę ich młodości, ich wiosnie życia.

Słońce dawno zaszło za gęsto lasami pokryte góry. Wilgoć ciągnęła od łąk i ściernisk. Czując zimno, podniosły się obydwie z ziemi. Chłód szybko nadchodził, Dziunia zaczęła wciągać swetr. Nagle stanęła jak wryta. Co się stało ? - Pyta Edka, widząc przerażająco zmienioną twarz Dziuni, która pochylona szukała czegoś nerwowo.-

Jesteśmy zgubione. Wszystko przepadło. Co teraz ? Co będzie dalej. - Zgubiłam nasz skarb. Złotą biżuterię otrzymaną od ojca przed ucieczką z getta.

Stary Klausner strzegł tego skarbu. Kochał swe córki ogromnie - za ich przywiązanie i miłość do rodziców. Opiekę nad biżuterią powierzył starszej córce Dziuni. Obecnie cały ten majątek

przepadł. Zginął skarb, który miał je ratować przed śmiercią.

- Najwidoczniej w czasie drogi jedwabna tasiemka rozwiązała się, zsuwając niepostrzeżenie z szyi Dziuni na ziemię.

Szły szybko, zmęczone, utrudzone, chciały być jaknajdalej od ludzkich oczu.

Po raz wtóry zaczęły przeglądać swoje skromne rzeczy - które można było policzyć na palcach. Stwierdziły przy tym, że cały dobytek, który posiadają, to kilogram masła, kupionego po drodze od wiejskiej kobiety za ostatnie 4 zł. Są bez wyjścia. Zginą z głodu, kto będzie je karmił za darmo ?

Tak rozmyślając szły w kierunku wsi Niskowej. Nieśmiało weszły do chaty stojącej z brzegu wioski. Gospodyni przyjęła je na noc, lecz rano - gdy zważała kim są - kazała się im ulotnić, tłumacząc, że ma dużo dzieci i brak miejsca w chacie. Wyszły więc z chaty zupełnie załamane. Szły przed siebie bezmyślnie, zupełnie zrezygnowane. Szły w kierunku przylesnych zarośli, by tam się schować. Ukrywszy się w gąszczu milczały długo, tylko od czasu do czasu, wzrokiem pełnym wątpienia patrzyły na siebie. Cisza i spokój panujący wokół potęgowały ich milczenie. Żadna nie miała odwagi, by wpierw, choćby banalnym słowem rozpocząć rozmowę. Nie widzę dla nas żadnego wyjścia.

Chyba tylko śmierć będzie naszym wybawieniem - widać sążone jest nam umrzeć. Tu poddała myśl, by wrócić do Nowego Sącza pod osłoną nocy podejść skrycie na cmentarz żydowski na Przetakówce i tam na grobie matki oczekiwać dalszego losu, czekać śmierci.

- Dziunia zgodziła się na tę propozycję.-

I tak postanowiły nie zmieniać już swego planu. Czekają

zachodu słońca i kiedy ostatnie promienie zagnały dzień wyszły z zarośli.-

Lzy spływające po policzkach padały na ziemię mieszając się z kroplami wieczornej rosy, które błyszczały jak brylanty, przylepiwszy się do listków koniczyzny.

Szły naprzód, trzymając się za ręce. Umykająca droga i rześkie powietrze dziwnie podziały na Dziunię i Edkę tak, że uspokojone, pogodzone z losem i zdecydowane na wszystko szły pewnie i śmiało ku Sączowi.

Kiedy miały przeskoczyć rów i polną ścieżką pójść dalej, zobaczyły zbliżającego się ku nim człowieka. Zbliżający jakgdyby zagroził im drogę. Stał przed nimi, zatrzymując je ręką.

Zapytał - Gdzie idziecie ? Edka odpowiedziała - idziemy do Nowego Sącza na grób matki.

Czyście zwariowały - w Sączu pełno gestapowców - idziecie wilkowi w paszczę. Musimy to uczynić , bo nie mamy pieniędzy - odpowiedziały.

Wróćmy w zarośla - zaproponował mężczyzna, tam porozmawiamy na ten temat, może będzie inne wyjście z tej sytuacji. Zawrócili, i się ukryli w zaroślach, usiadłszy na ziemi zaczęły szczegółowo opowiadać o swoim położeniu.

Jan Tokarz uważnie słuchał i znać było na jego twarzy, że coś głęboko przeżywa. Nie mogąc ukryć łez, ocierał je rękawem. Pomogę wam - powiedział, ja również jestem ścigany przez gestapo. Zostałem wywieziony w głąb Niemiec, skąd uciekłem i tu w górach ukrywam się. Mam tutaj wiele znajomych. Ukryję was, bądźcie dobrej myśli. Tu podniósł się z ziemi, zwracając się do obydwóch sióstr, by poczekały na niego w tym miejscu. Odchodził na chwilę

i zaraz wrócę do was.

Zapamiętały napewno ten dzień pogodny, wrześniowy, kiedy poziota pokryła liście drzew, a nitki babiego lata wyraźnie znaczyły nadchodzącą polską jesień. Niezapomniany, pamiętny w swej wymowie był dla nich ten dzień.

Jan wrócił z chlebem i mlekiem - kazał im jeść i pić. Jesteście wyczerpane i głodne - musicie się posilić - czeka was daleka droga.

Zrozumiały, że spotkały serce i pomoc. Jan Tokarz ze Świniarska przyrzekał pomoc dwóm młodym pięknym żydówkom z Nowego Sącza, Dziuni i Edce Klausner - Holender.

Nie bójcie się, zaufajcie mi. Włos wam z głowy nie spadnie. Znam prawie wszystkie pasma górskie na Podhalu.

Mało się to on nachodził po górach przed wojną, gdy los mu nie był przyjaznym. Zna góry na Podhalu jak własną kieszeń. Wie, gdzie są dobrzy ludzie. Oni znają go również - palą tytoń, który im dostarcza, piją zioła, które im przynosi. Gdy Jan się pokaże, uśmiechają się twarze. Wkrótce znalazła chatę na Wysokiem u Ciapały. Pouczył, jak mają się przedstawić gospodarzom. Jesteśmy wysiedlone z poznańskiego - szukamy miejsca, by zamieszkać, zapłacimy, prócz tego umiemy dobrze szyć. Godpodyni z zadowoleniem uśmiechnęła się na propozycję młodych dziewcząt,

Zostały - szyły. Praca przeszkadzała w myśleniu. Dnie leciały - minął tydzień - one jakgdyby zagubiły się już w otaczającym je świecie.

Jan Tokarz kontaktuje się z codziennym życiem Nowego Sącza. Kręci się dyskretnie koło getta. Chce namówić ojca i syna Klausnerów

do ucieczki z getta. W mieście wciąż coś nowego się dzieje. To gestapo bierze zakładników, to znów słychać strzały. Krwawy czas, tragiczny w swej wymowie ten rok 1942.

Tam, od getta słychać bez przerwy ciężki oddech stłumionych ludzi. Około 18 tysięcy Żydów, których zwieziono tutaj z całego powiatu sądeckiego, ściśnięto, ubito masę ludzką, na niewielkim terenie. Wszystkie przejścia zamurowano - i obstawiono gestapowcami. Nikt się nie przemknie na zewnątrz.

Dzisiaj Jan był świadkiem, jak goniec rozklejał na murze Klasztoru O.O. Jezuitów czerwone afisze, na których czarne litery podawały okrutną treść. Przechodnie gromadzili się tłumnie, dławiąc się przerażającymi wieściami. Odchodzili ze spuszczo-
nymi głowami. Pojutrze o godzinie 6-tej rano wszyscy przebywają-
cy w getcie . . . stawiają się . . . koło mostu Heleńskiego,
można wziąć ze sobą tylko 25 kg bagażu. Za pomoc udzieloną ukry-
wającym się Żydom - kara śmierci.

Blady strach padł na ludność, tym bardziej, że zdarzały się wypadki rozstrzeliwań n.p. w łagu gestapo rozstrzelało mał-
żeństwo Ruchałów za ukrywanie dwóch młodych Żydów Jakuba i
Samuela Habów z Grabowej. Nie brakowało szpicli - volksdeutscheów,
którzy tylko myszkowali poszukując ukrywających się. Rzeczywiś-
cie, pojutrze rano, o oznaczonej godzinie zaczęło się.

Z getta ze wszystkich ulic ciągnęły w jedną stronę tłumy tu-
łaczy dźwigających na plecach i przed sobą - resztki dobytką.
Szli wszyscy, jak pod drgnieniem czarodziejskiej różdżki.
Szli posłusznie. O cóż się mają bać. Przecież zawiozą ich na
miejsce pracy. Rzeszy potrzeba rąk do roboty. Pierwsze czwórki
zaczęły wchodzić na wyznaczone miejsca. Była to wolna prze-

strzeń między mostem kolejowym a cywilnym mostem na Dunajcu, pogoda wysuszyła wody w korycie Dunajca. Przy moście kolejowym podstawiono wagony. Szyny poprzez przęsła mostu połyskiwały blaskami jesiennego słońca. Łąka zaczęła się roić mrowiem głów, uszeregowanych w rzędach. Przepisowe czwórki rosły, tworząc kształt węża. Przy wejściu stał sam szef gestapo Heinrich Hamann ze szpicrutą w ręku. Chorych, kalek, starych i dzieci kierował na lewą stronę. Reszta pozostawała na miejscu.

Wędrówka z getta była na ukończeniu, ale jeszcze na końcu włóki się Stern i stary zegarmistrz Sommer. Natłowa, ta z rynku, upadła ze zmęczenia, dźwigając duży toból. Szybko jednak ostatnim wysiłkiem podniosła się i dołączyła do czwórki. To ją uratowało do innych upadających strzelano na miejscu. Czas wyznaczony minął. Kto został w mieście, czynił to już na własną rękę i odpowiedzialność.

Ściśnięto, zgrupowano ciasniej tych po lewej stronie, by łatwiej było i celniej strzelać.

Dużą część zawieziono na cmentarz żydowski i tam ich rozstrzelano.

Przyczepiono lokomotywę - jej gwizd tęsknym echem odbił się o gęsto rosnące krzaki wiklinowe po drugiej stronie Dunajca. Rozpoczęło się gwałtowne i szybkie ładowanie, do wagonów suto chłorowanych tłoczono po sto i więcej osób, słabszych tratowano na miejscu. Każdy jak najprędzej chciał być wewnątrz wagonu. Z narzniętymi żyłami, z wytrzeszczonymi oczami, w obłąkaniu łapano ostatni oddech czystego Dunajcowego powietrza. W mieście nie został żaden Żyd. Odjechali na wschód, by jako jedni z pierwszych

spopielić się w piecach krematoryjnych Bełżca i Sobiboru.

Taki los spotkał Nowosądeckich Żydów. Nie udało się wyciągnąć z getta ojca i braci Klausnerów.

Wobec takiej sytuacji co będzie z nami ? - pytają Jana.

Idziemy - mówi Jan.

Długo nie trwało, jak noc zapadła ciemna i chłodna. Jan nocą w lesie czuje się jak w dzień. Zna leśne dukty, polany, szczyty. Zna chaty rozsiane w leśnych zaciszach.

On swój tutaj - nasz Jan - tak go tu nazywają.

W lesie ciepło i duszno. Na polanach daje się odczuwać chłód. Sporo musieli minąć drogi - mimo to Jan ciągle bez zmęczenia prowadzi naprzód, byle dalej. Już po północy. Suche gałęzie trzeszczą pod stopami. W lesie cisza, aż w uszach dzwoni. Czasem tylko spłoszony ptak zmienia miejsce na drzewie. Puchacz grubym głosem pohukuje. Normalne nocne życie lasu. Pną się wciąż w górę. Dochodzą prawie do szczytu. Poprzez wierzchołki wysokich drzew zaczyna szarzeć. Dziunia i Edka czują się wyczerpane i głodne. Chleb Jana pokrzepi je.

Tokarz Jan będzie się nimi opiekował. Cena życia jest ogromna. Nadszedł świt. Ptaki rozpoczęły ranny swój śpiew. W lesie zaczyna się ruch, budzi się życie.

Jan pociesza, opowiada różne historie ze swego życia, co dodaje sił wyczerpanym dziewczętom. Podnoszą swe znużone głowy i z bezgranicznym zaufaniem patrzą w niebieskie oczy Jana, -jeszcze tylko kilkaset metrów drogi zboczem górskim- potem będzie polana i chata, która jest upragnionym celem.

Las wyraźnie rzednie - brzask się różowi.

Poprzez żywiczne szorstkie pnie świerków wylania się śródleśna polana. Na niej rozrzucone trzy chaty. Do tej najbliższej położonej u brzegu lasu kierują kroki. Zapleczem tej chaty jest gęsty las. Ranne powietrze przesycone wilgocią przygniatając ku ziemi unoszący się dym z komina chaty rozciąga siny pióropusz nad polaną, tworząc jakby naturalną zasłonę dymną.

Jan puka w okno - oczekiwanie nie trwa długo, a gospodarz odsuwa drewniany skobel otwierając szeroko drzwi.

Bunkier - kryjówka gotów przyjąć dwie siostry, należałoby tylko dwie ściany od wewnątrz wymościć suchymi liśćmi i mchem, by w ciężkie mrozące dni było w nim ciepło. Zrobi to ich syn Kaziu. Bunkier dość obszerny. Gospodarz Antoni Leśniak ukrywał w nim krowy przed kontygentem. Obecnie ukrywa je w głębi lasu.

Edka i Dziunia mogą się swobodnie w nim poruszać, mogą nawet prać swą osobistą bieliznę i suszyć ją w bunkrze. Wejście do bunkra prowadzi z mało używanej komory po drugiej stronie kuchni, zatkałe dużym kamieniem, zamaskowane szmatą. Leśniakowa zaraz zakrzętnęła się - podała głodnym przybyszom śniadanie - potem szybko zeszły do bunkra, kryjąc się przed ludzkim okiem. Dzieciom Leśniaków przykazano, kładąc palec na ustach, by nigdy nie nikomu nie mówiły i rzeczywiście dochowały tajemnicy do końca.

Tu w bunkrze we wsi Żmiąca, wiosce zagubionej w górach i gęstych lasach, będą przebywać, ukryte przed ludźmi i światem Bożym przeszło 2 i 1/2 roku. Czy przeżyją? Czy będą kiedyś cieszyć się słońcem i wolnością?

Okienko umieszczone wysoko w ścianie wychodzącej na las - służyć ma w razie niebezpieczeństwa jako otwór do ucieczki w las.

Jan oświadczył gospodarzowi, że Klausnerówny mają pieniądze zdeponowane u znajomego w pobliskiej wsi i że on Jan Tokarz będzie płacił za nie należytą kwotę, tu Jan wyjął własne pieniądze, płacąc Leśniakowi za miesięczny ich pobyt.

Zdziwienie Dziunki i Edki nie miało granic, były wprost tym oszłomione, lecz gdy wewnątrz się opanowały zrozumiały, że Jan zasługuje na największe zaufanie z ich strony, że jest ich przyjacielem i dobroczyńcą.

Jan przychodził raz w tygodniu przynosząc żywność. Obecność Jana znaczyła radość. Wyprowadzał je wieczór do lasu, aby mogły zaczerpnąć świeżego powietrza i zażyć swobodnego ruchu. Pomału, zda się, zaczęły przywykać do warunków bytowania osaczonej zwierzyny. W listopadzie, kiedy już jesień dobitnie położyła swoje znamiona na polach i lasach, getto umarło. Wiatr rozwiewał pozostałe resztki po ludzkim życiu. Tam w kałuży pozostała zmoknięta niebieska wstążeczka, która tak niedawno stroiła kręcące loczki dziewczęce. Tu zaś sznurówka wysunięta w pośpiechu z buta starca, tam znów resztki elementarza z I-szej klasy. Cicho tutaj jak na cmentarzu. Listopadowy deszcz płacze.

W bunkrze trwa wegetacja dwóch istot, które życie wyrzuciło poza nawias.

Leśniakowa wypełniała czas Edce i Dziuni, obdarzając je włóczką, one zaś robiły swetry, skarpetki. Umiejętności te zdobyte w rodzinnym domu - przydały się tutaj.

Przez nieszczelne okienko wciskał się dym z ognisk pastuszych. Nawoływania pastuchów za bydłem i śpiew dochodzą do wnętrza bunkra, tylko tyle słyszą ludzkiego głosu. Nadstawiają pilnie uszu, by słuchać - to jedyna rozrywka ich ukrytego życia. Nie obce im

poszumy jesiennych wichrów. W nocne jesienne szarugi, kiedy sen nie przychodził, wsluchiwały się w świat wichru.

Jan przychodził częściej a conto nadchodzącej zimy, która jak przepowiadali starzy gospodarze miała być śnieżna i mroźna.

Przynosił żywność i wiadomości ze świata. Niemcy u szczytu potęgi. Hitler w glorii. Terror nad polskim narodem szaleje, zbiera każdy dzień tysiące ofiar.

Późna jesień przyprowadziła nieproszonych gości do bunkra - myszy rozpanoszyły się podkradając i tak skromne pożywienie mieszkankom bunkra. Lecz gdy agresywność mysz przekroczyła granice, apetyt okazał się niezaspokojony, Leśniakowa podarowała im kota. Przyzwyczały się do Mruczka, polubiły go, ochronił je przed losem Popiela i on także czuł się zadowolony z ich towarzystwa. Nadeszły dni szare, zapłakane, w bunkrze stało się ponuro - małe okienko nie dopuszczało światła. Zima białosrebrnym śniegiem wystroiła las - mróz usztywnił puchowe czapy na drzewach. Przez okienko w bunkrze patrzyły na świat i w zimę.

U Leśniaków w chałupie jakoś lepiej się zaczęło dziać - chleb coraz częściej panoszył się na stole, mąka pszenna także się ukazywała a i cukier także był. Gospodarz palił papierosy z prawdziwego tytoniu. Znać było względny dostatek. Na tle panującej ogólnie biedy rzucał się każdemu w oczy. Wścibska siostra Leśniakowej - za wszelką cenę chciała wiedzieć, jak to sobie siostra radzi w ten ciężki czas, że jest u niej lepiej i dostatniej. Przecież ona zagania z każdej strony i jakoś nie może jej dorównać. Aż pewnego razu Leśniakowa nie wytrzymała i w swej naiwności pochwaliła się siostrze. Myślała - przecież

nie obcemu. Ukrywamy dwie żydówki ze Sącza. Jan Tokarz punktualnie płacił umówioną kwotę za utrzymanie sióstr.

Wiosenne słońce grzało ziemię i las. Był to rok 1944.

Z gór śniegi spłynęły w dół.

Zazieleniła się trawa. W bunkrze także poweselało. Wiosna za - królowała na całego. Jakaś otucha wstąpiła w ludzi, bo i na froncie wschodnim zarysowały się wyraźnie niepowodzenia Hitlera.

Aż tu zawrzało pewnego dnia w chałupie Leśniaków. Doniesiono na posterunek zandarmerii w Ujanowicach, że jakoby w chacie u Leśniaków ukrywano żydów. Widać siostra pochwaliła się dalej i tak dotarło do władz niemieckich. Szczęśliwym trafem komendant zandarmerii granatowej był znajomym gospodarzów. Kilkakrotnie gospodyni schodziła do Ujanowic, bowiem obawiano się rewizji. Wreszcie któregoś dnia po południu przyszli, było ich 5-ciu i pies policyjny. Przeszukano, pytano dzieci. Nic nie zdradziły, nie powiadziały słowa. Milczały.-

dy
Nie znając nikogo, sporządzili protokół, odeszli.

Przestano się już tą sprawą odtąd interesować. Jan był pełen obaw, by nie wpaść w sidła zaczajonych zandarmów. Chodził śledząc wyczulonym węchem, czy w pobliżu chaty nie czyha wróg. Ale jakoś zapanował spokój, życie w chacie i wokół chałupy Leśniaków wróciło do normalnego trybu.

Gospodyni była teraz ostrożniejsza i zamknięta w sobie. Nie stykała się teraz prawie z sąsiadkami, rzetelniej pilnując spraw gospodarskich, tymbardziej, że pora letnia wymagała wzmożonego wysiłku.

Ciepłe letnie dni w całej swej krasie. Lato słoneczne. Nie widzą go, ani nie czują siostry w bunkrze. One mogą tylko pod

osłoną nocy wyjść do lasu, zyczerpnąć żywicy w płuca i z powrotem wrócić do swej nory.

Każdorazowe odwiedziny Jana, to prawdziwa dla nich radość -
- ona podtrzymuje je na duchu.

Szlachetny, spokojny, zdecydowany pociesza je - mówiąc o sromotnej klęsce Hitlera pod Stalingradem. Przychodzi teraz raz na tydzień. Gospodarz po jego odwiedzinach jakiś uspokojony, więcej życzliwy. Kazik, najstarszy syn gospodyni nieraz wczesnym rano biegnie do źródła po wodę. Mają potem cały dzień co pić. Woda zimna orzeźwia - pachnące maliny swym aromatem napełniają bunkier.

Czas biegnie - i lato wnet skończy swój żywot. Październik na karku. Pracy w polu wiele. Poletko lnu ogołocone pracowitą ręką Leśniakowej świeci teraz łysiną. Będzie co robić w długie wieczory jesienne. Prząść, suszyć. Płótno lniane mocne i zdrowe. Długotrwała pogoda jesienna dopingowała Leśniakową do pracy. Od rana do zmroku pracowała. Wstawała wcześniej, gdy tylko różowa zorza rozplywała się szeroko na widnokręgu, a za nią kula słoneczna wschodziła wznosząc się coraz wyżej nad czubki drzew. Leśniakowa dawno już była schylona na zagonie - wybierając karpiele. Tego dnia również zakrzętawszy się wcześniej, przygotowała śniadanie. Rozścieliła na ciepłym jeszcze piecu paździerz lnu - zamykając na skobel drzwi chaty, poszła w pole. W chacie nie pozostał nikt. Leśniak poszedł w las, dzieci z bydłem. Kaziu w pole. Jak w zwyczajny dzień powszedni. A dni umykały podobne do siebie, jak dwie krople wody. Pogoda ciągle wysuszała trawę i ziemię. Leśniakowa wróżyła zmianę pogody, odczuwała ból w prawym kolanie, które zazwyczaj przy nadmiarze wilgoci lub

deszczu dokuczało jej. Chciała całą robotę w polu mieć już poza sobą. Spieszyła się.

Cisza - panowała wszechwładnie na polanie. Nic nie wróżyło nieszczęścia. Aż to nagle chałupa Leśniaków stanęła w ogniu. Stało się to błyskawicznie. Suche drewno i słoma płonęła jak pochodnia. Zlecieli się ludzie, poczęli ratować - lecz nie udało się. Chałupa dogasała, gdy Leśniakowa zorientowała się, załamując ręce - biegła do bunkra. Był pusty. Okienko wybite, po jego mieszkankach ani śladu. W obliczu takiego nieszczęścia - przestraszone uciekły głęboko w las. Noc zimna dokuczliwie dawała się im we znaki. Leśniakowa nie ochłonawszy po pożarze poszła w las na poszukiwanie młodych dziewcząt. Za śladem swego psa, który jakby wyczuł, czego szuka, zawzięcie węszył, wreszcie złapał prawdziwy trop.

Nie trwało długo, jak zaczął głośno i radośnie szczekać. Leśniakowa zrozumiała od razu, że pies po śladach odszukał Dziunię i Edkę. - Głodne, zmarznięte na widok Leśniakowej skoczyły ku niej pytając się, co to się stało? Kto podpalił. - Pożar wywołały paździerze lnu, które zapaliły się od niewygasłego ognia. Teraz szły już ciągle deszcze. Drzewa umierały, jesień z gór odchodziła, dając zimie miejsce, która nieuchronnie zbliżała się. Leśniak zszedł na dół do wsi, był to spory kawał drogi, przeszło 7 km, wynajął tam starą chałupę, sprowadził żonę i dzieci. W niedopaloną fundamentach chałupy urządzono schronienie dla siostr. W piwnicy czuć było świeżą spalenizną. Kaziu naniósł siana, one w najciemniejszym kącie urządziły sobie legowisko. Nocą wilgotne siano parowało, toteż rano długo nie mogły się rozgrzać.

Coraz silniejsze przymrozki zaczęły niemiłosiernie im dokuczać.

Jakież było wielkie przerażenie Jana, który zamiast chaty zobaczył zgliszcza. W piwnicy nie było miejsca na poruszanie. Męczyły się więc nad wyraz, ciągle schylone lub w zgiętej pozycji, takim stanem rzeczy zostały wyczerpane zupełnie.

Tokarz Jan widząc mękę młodych dziewcząt, wyszukał im na dole w Zmiającej schronienie w chacie, która stała na uboczu zdala od domostw. Nowa kryjówka mieściła się na dużym piecu w chałupie. Kiedy ktoś obcy, niepożądany wchodził na podwórze, a pies zawzięcie ujadł, był to dla nich oczywisty znak, ażeby jednym susem znaleźć się na piecu - kryjówce. Drzwi chaty były stale zamknięte. Pies na łańcuchu, który po drucie przeciągniętym przez podwórko pozwalał mu być panem całego obejścia. Zły i czujny - nie dopuszczał nikogo na bliską odległość - miał we wsi opinię "bestii".

Dzieci i tutaj przyzwyczały się do Dziuni i Edki, zachowując zupełnie milczenie na ich temat.

Jan bywał tu niemalże codziennie, przynosząc coraz to radośniejsze i pocieszające wiadomości. Wolność szła szybko, szła od wschodu, a słyhać ją już było zdala i widać w ogniu katiusz i czołgów. Z każdym dniem front był bliżej.

Śnieżny i mroźny był styczeń 1945 r.

Zmiająca tonęła cała w śniegu - dni biegły niespodziewanie szybko. Życie wstępowało nowe. - Ludzie ocierali łyzy. Wiosna szła bogata w zwycięstwo i wolność. A wolność za zaglądała do każdej kryjówki. Wyszły teraz obydwie siostry na podwórze, patrząc w słońce wiosenne i w wolność. Patrząc śmiało i nie bojąc się oczu ludzkich. Cieszyli się wraz z nimi Jan Tokarz. Cieszyli się Leśniakowie - cieszyli się wszyscy - cały świat.

Z radosną wolnością dwie siostry z bunkra weszły do Nowego Sącza, nieugiętego rodzinnego miasta.

Napisała Cichoszewska Wanda

Cichoszewska Wanda

Wanda CICHOSZEWSKA
43-300 Bielsko-Biała
ul. Cieszyńska 119

111/5 - 35
Bielsko-Biała, dnia 19 stycznia 1974 r.

H A R C E R K A

Gdy czyta się życiorysy niektórych kobiet, szczególnie polskich kobiet, nie sposób oprzeć się uczuciom, że ich losy wojenne tak dramatycznie połączyły się z umęczoną Ojczyzną, że były pełne przygód, napisane niejednokrotnie służyć by mogły za ciekawą fabułę sensacyjnego filmu.

Kobiety polskie brały czynny, aktywny udział w zorganizowanym Ruchu Opору, we wszystkich jego przejawach. Kobiety walczyły jak równy z równym z mężczyznami w oddziałach partyzanckich i w regularnych jednostkach wojskowych. Oddały niecodzienne usługi wywiadowi i dywersji, organizowanej przez ruch partyzancki i armię polską na wschodzie i zachodzie. Odegrały pierwszorzędą, zasadniczą rolę w służbie medyczno-sanitarnej. Były wszędzie tam gdzie toczyła się walka o Wolną, Niepodległą Polskę. Nie sposób poprostu w krótkiej relacji wyszczególnić wszystkich czynów, bohaterskich, heroicznych zmagania i zasług naszych nieocenionych polskich kobiet. Mężnie i po bohatersku znosiły męczarnie i wyrafinowane tortury w hitlerowskich więzieniach, obozach koncentracyjnych i wszystkich innych kacetach krwawego okupanta. Ginęły za Polskę, nie wydały, nie zdradziły nikogo.

Jednej z wielu bohaterek cichego frontu pragnę poświęcić krótkie o niej wspomnienie, kilka przysłowiowych słów.^{x/}

Wydarzenia tragicznego dla nas września 1939 r., akcentowane przegraną wielką bitwą /tak nazywa historię kampanię wrześniową/ zmusiły wielu Polaków, nie tylko wojskowych, do opusz-

^{x/} Opowiadanie jest oparte na prawdziwych faktach. Występujące w nim nazwiska i imiona są autentyczne.

szczenia kraju rodzinnego i szukania schronienia oraz innych dróg do dalszych walk o Polskę u braci Węgrów.

W swym poniższym opowiadaniu pragnę przedstawić wycinek z życia Polaków na Węgrzech, w obozie Kadarkut nad rzeką Drawą, w pobliżu granicy z Jugosławią, z września 1940 r. W tamtym czasie przez obóz kadarkucki, z wielkim nasileniem przepływały liczne grupy młodych ludzi dążących do armii polskiej na Bliski Wschód i na Zachód.

+

+

+

Obóz pokrył się pajęczą siatką konspiracji. Jego komendant, nieoceniony Stanisław Spasiński w swej wprost fenomenalnej pamięci prowadząc rejestr młodych ludzi, miał ich "odfajkowanych" przeszło - trzy tysiące. Tylu już ich przeszło przez jego ręce - do armii polskiej generała Sikorskiego. Drobnych, nieudanych ucieczek nie liczył, gdyż "spaleni" chłopcy - po wyjściu z karnych obozów - Komarom czy Siklos powtórnie próbowali ucieczek, według utartego porzekadła - do trzech razy sztuka. Młodzieńczy upór, owiany patriotyzmem i romantyzmem nie baczył na żadne przeszkody, pchał ich do żołnierskich szeregów. Szli więc przez kilka zielonych granic i przez przyjacielską Jugosławię do polskiego wojska.

+

+

+

Nad karczmą Janosa Palfiego stare, rozłożyste szumiąły drzewa. Naprzeciw okazałe kasztany wtórowały im - okalając wokół dworzec kadarkucki. Zawsze tu pełno Węgrów, ci którzy wrócili z podróży i ci, którzy wybierali się w drogę raczyli się winem.

Ściemniało się, powietrzem władła cisza i pogodny nastrój. Mimo, że kończył się wrzesień był bardzo ciepły wieczór. Na podwórzu przy stołach, nad którymi zwisały dojrzałe kiście winnej

latorośli, wielu przybyszów odpoczywało wieczorami, racząc się samorodnym winem. W takiej scenerii siedziało teraz kilku młodych mężczyzn, skupionych przy osobie komendanta Spasińskiego, który pochłonięty rozmową z chłopcami coś ważnego widocznie im przekazywał.

Uporczywie wlepili w niego oczy jak sroka w kość.

- Chyba jest wam doskonale wszystko wiadomo aby od dnia dzisiejszego nigdzie się nie oddalać ani na krok. Wasza grupa jeszcze dziś może pójść na przerzut... Duże czarne oczy komendanta, pełne żywego blasku przesuwają się po młodych urodnych twarzach, jak gdyby chciały każdą z nich dobrze zapamiętać. Gładził swoją rzadką brodkę, przesuając po niej dłoń tam i z powrotem. Zamyślał się na moment, popadał w zadumę - nad czym? a może nad losem tych chłopców, którzy odejdą w tę noc po swój przydział do wojska ...

Wieczór był przyjemny. Wiatr górami niośł coraz to świeże podmuchy czystego powietrza, mimo to zapowiadała się ciemna noc. Zamyślenie komendanta przerwała prośba jednego z grupy. Panie komendancie, kiedyś gdy skończy się wojna, proszę odwiedzić moją matkę - została sama, mieszka w Przemyślu na Zasaniu. Ojciec zginął w pierwszych dniach wrześniowej wojny, która przeszkodziła mi w złożeniu matury, pokrzyżowała moje plany życiowe. A czy tylko tobie? odezwał się szesnastoletni warszawiak, jeden z najmłodszych w grupie. Najważniejsze, że idziemy bić się za Polskę.

Zaczęła się żywa rozmowa, przywołująca na pamięć wspomnienia rodzinnego domu. Pytali więc o różne ważne dla nich szczegóły, prosili komendanta by o nich nigdy nie zapomniał, by ich rodzinom przekazał to i tamto, bo nigdy nie wiadomo kto zostanie, kto wróci. Takie to były chwile pożegnania. Podnieśli się jak

na komendę, któryś zaczął nucić półgłosem, inni wtórowali:

"Pocałunek Twój niosę z sobą w dal
I choć muszę odejść, nie dławi mnie żal,
Wrócę aby Ci go oddać ukochana ma.
Będzie świeży zapachem Twoich warg
Żegnałaś mnie drżąc jak na wietrze liść.
Ze smakiem Twoich ust lżej mi będzie iść".

Na ciemno granatowym niebie błyszczało tysiące maleńkich jak drobiny gwiazd. Dziewięciu młodych chłopców w podekscytowanym nastroju oczekiwało na wymarsz. Gwizd lokomotywy oznajmił, że nadjechał pociąg z Eposvaru, za chwilę ruszy do Barczu, stacji granicznej. Chłopcy przenieśli się z podwórza do wnętrza karczmy, gdzie zajęli świetlicę i dwa małe pokoiki gościnne. W jednym z nich prowadził konspiracyjną robotę komendant Stanisław Spasiński.

Właściciel karczmy Falfy miał niezłe dochody z tego interesu, toteż chętnie godził się by jego karczmę "okupowali" Polacy. Był oddanym zwolennikiem III Rzeszy, więc tym bezpieczniej prowadzono akcję przerzutową pod boki takich ludzi.

Łącznik przywiózł ważne polecenia i rozkazy, równocześnie doniósł, że jutro przybywa świeża grupa młodych ludzi. Musicie ustąpić im miejsca - oznajmił komendant chłopcom. W karczmie nieco przycichło, kilku Węgrów przy bufecie raczyło się winem. Dochodziła godzina 22.00. Chłopcy jak szczury zaczęli umykać drogą poza dworzec kolejowy w kierunku granicy jugosłowiańskiej. W umówionym terminie przybyła zapowiedziana grupa młodych chłopców z Budapesztu. Pochodzili z różnych stron Polski, legitymowali się z Warszawy, Poznania, dwóch pochodziło z Wilna. Z Katowic meldowało się trzech młodzieńców. Jeden starszy liczył około 30 lat, drugi znacznie młodszy i ostatni najmłodszy, szczupły blondynek, o dużych niebieskich oczach regularnych rysach i cerze dziewczęcej. Wpatrzony w starszego swego kolegę wszędzie mu towarzyszył, nie odstępował go na krok.

Mijał już drugi dzień, a nic nie wróżyło aby grupa mogła odejść z obozu. W trzecim dniu komendant Spasiński otrzymał polecenie by grupa pozostała na miejscu. Wiadomość ta bardzo zdziwiła i podenerwowała blondynka, który omalże nie rozplakał się. Długo rozmawiał ze swym starszym kolegą. Pod koniec tygodnia w karczmie zaczęto przebąkiwać o młodym blondynku jakoby nie miał być rodzaju męskiego.... Obaj przyjaciele z Katowic podpadli, dziwna wydała się ich przyjaźń i zażyłość, tym bardziej, że młodszy nigdy do spania się nie rozbierał, unikał swych kolegów z grupy, był chmurny i nieśmiały. Zaczęto go śledzić i podpatrywać. Wreszcie bomba pękła - wyszło na jaw, że ten dziesiąty z grupy okazał się rodzajem żeńskim - uroczą dziewczyną. W wielkim kłopotcie znalazł się komendant wobec takiego faktu. Dobrze wiedział, że władze wojskowe w Budapeszcie zabroniły przerzucać kobiety szlakiem zastrzeżonym - tylko dla wojskowych. Wiedział, że nie będzie w porządku wobec ich rozkazów, wysyłając ją na drugą stronę Drawy. Poleciał, by wieczornym pociągiem udała się do Budapesztu i przywiozła zezwolenie oraz odpowiednie dokumenty. Jedzie z trwogą. Polskie władze w Budapeszcie postanowiły skierować ją do innego obozu na północy Węgier. Użyła wszelkich wybiegów i forteli by unikać tego. Wreszcie udało się jej przekonać nieprzejednaną władzę i otrzymała dokumenty na nazwisko swojej koleżanki. Przebrana po kobiecemu spieszy do obozu Kadarkut. Czeka na nią jej narzeczony, zniecierpliwiony Stach. W międzyczasie sytuacja się zmienia - zanim zdążyła przyjechać grupa odeszła w komplecie. Nie zastała już swojego Stacha.... Bardziej wścibscy obozowicze opowiadali, że to jedynaczka, wypieszczona, zamożnych rodziców z Katowic itp. Nikt jednak nie był pewien, czy wiadomości te odpowiadają prawdzie, nikt nie był w stanie tego sprawdzić.

Ona zaś nigdy na temat swojej przeszłości ani słowa nie chciała powiedzieć.

Natychmiast po powrocie z Budapesztu zameldowała się komendantowi Spasińskiemu oświadczając stanowczo, że nie przybyła do obozu po to by siedzieć, lecz pragnie iść dalej do armii by walczyć, pragnie brać udział we wszystkich ryzykanckich i niebezpiecznych wyprawach, do jakich zazwyczaj odsyła się ochotników. Z pewnym zakłopotaniem przyjął to oświadczenie Komendant. Przecież to wojna, był sam ojcem trzech córek, które zostawił. Mówiła, że postanowienia nie zmieni, była uparta, stanowcza, groziła nawet, że skończy ze sobą jeśli tu pozostanie.

W końcu - po namyśle - komendant przyrzekł, że zostanie przetrzucana z najbliższą grupą, co zaakceptował również łącznik z Budapesztu Jurek Hryniewiecki. Zaraz też zapanował weselszy nastrój. Powstawszy z miejsca Jurek zwrócił się do upartej dziewczyny: "Zastanów się, czy nie uważasz, że mogłabyś nam coś o sobie powiedzieć? Znamy cię już na tyle. Wszyscy w obozie uważają cię za jakąś dziwną dziewczynę. Opowiadają o tobie niestworzone rzeczy. Jutro lub pojutrze rozstaniemy się, ty ruszysz na południe. Dla wielu z nas będzie to ostatnia droga w życiu. Może ja nie wrócę, ty polegiesz lub zginiesz i nic o tobie nie będziemy wiedzieć. Czy sądzisz, że to będzie słuszne? Może ma pan rację - powiedziała. Jeśli już tak zmuszacie mnie do wynurzenia mojej skromnej osoby, więc powiem. Proszę, słuchajcie! Ze wzruszeniem zaczęła opowiadać dzieje swojego życia.

- Kończyłam czwarty rok, gdy Śląsk wracał do macierzy. Pamiętam to był rok 1922 - Górny Śląsk stawał się na nowo polską ziemią, przesiąkniętą krwią bohaterskich powstańców, zionął patriotyzmem. Ten Śląsk, który przez tyle wieków opierał się germanizacji.

Ojciec mój w rok po odzyskaniu Śląska zamieszkał w Katowicach, podejmując pracę jako prawnik i dziennikarz w jednej z redakcji. Był to człowiek nieprzeciętnego temperamentu, pasją jego życia była praca społeczna, bowiem tamten okres czasu bogato kształtował życie i losy ludzi, takich do których i mój ojciec należał. Wrastałam z każdym dniem, miesiącem i rokiem w głąb i otoczenie Śląska. Zaczęłam uczęszczać do szkoły, byłam harcerką.

Ach ! te zbiórki harcerskie ile dawały zadowolenia, przyjemności, jak kształtowały nasz młodzieńczy charakter. Letnie obozy -- to rozkosz -- apele, alarmy, podchoły, to wszystko tworzyło nasze jestestwo. W sposób naturalny obejmowałam obowiązki i funkcje od najmłodszych, byłam zastępową i drużynową. Dumni byli rodzice ze swej córki harcerki, podziwiali mnie na defiladzie, kiedy prowadziłam swoją drużynę.

Niechybnie nadszedł rok 1939, szczególnie okrutny dla Górnego Śląska. Wtedy to poznałam jak wielkie może być uczucie miłości do Polski, do wszystkiego co polskie, które pielęgnowałam w sercu. Poznałam chłopca, kochaliśmy się wzajemnie, łączyła nas wspólna praca w harcerstwie. Józik Kulik był synem powstańca śląskiego, cenionym harcerzem Śląskiego Hufca ZHP. W każdym środowisku zyskiwał posłuch i autorytet. Wysuwany był przez wszystkich na czoło każdej akcji społecznej. To jeden z tych, którzy bronili wejścia nawały hitlerowskiej do Katowic, w Parku Kościuszki na wieży spadochronowej. To jeden ze śląskich orląt, którego zwłoki zostały w wyrafinowany sposób, w rozhuśtanej kałysce zrzucone przez hitlerowców z pięćdziesięciometrowej wysokości jaką stanowiła wieża spadochronowa.

Słońce tragicznego września długo swe promienie rzucało na bohaterski zastęp harcerzy, a każdy dzień je wydłużał, aż dosięgły i oświetliły krzyżową drogę konspiracji śląskiej.

Weszłam w szeregi konspiracyjne wraz z wieloma harcerzami - praca była trudna, na każdym kroku czychał wróg. Walka podziemna wymagała ludzi odważnych, przedsiębiorczych, zaradnych i bezgranicznie oddanych Polsce. W tym momencie na twarzy dziewczyny wystąpiła zaduma - oczy nabrały żywego blasku, głos na sekundę załamał się, lecz mimo to opowieść ciągnęła dalej. Przyszły aresztowania, rozstrzeliwania patriotów śląskich, masowe wywożenia, szczególnie młodzieży - do Oświęcimia. Matka moja nie przetrwała aresztowania - zmarła. Była rodowitą ślązaczką. Ojciec ukrywał się w okolicach Krakowa. Komórka nasza została zdekonspirowana: rozpoznał nas jako harcerzy Ryszard Vloka, oddany członkowi JDP /Jugend Deutsche Partei/. Trzeba było zwinąć manatki i ułotnić się. Drużba harcmistrz Stach postarał się o lowe kennkarty i w trójkę wyruszyliśmy w daleką drogę do Francji. Stacha ceniłam - stateczny, rozważny, zdecydowany na wszystko, pełen życiowego hartu i swoistego męstwa. Był moim powiernikiem - ufałam mu. Teraz w tej ciężkiej chwili wyprowadzał nas z osaczonej matni. Nie łatwo nam było przedzierać się przez granicę. W Słowacji omal nie wpadliśmy w ręce hlinkowców. Udało się przedostać do Velkiej Polany, skąd do koszyckiego lasu było niedaleko. Wysoki grzbiet górski pokryty gęstym lasem, zwany koszyckim, tam przebiegała granica węgierska, którą szczęśliwie przebrnęliśmy. Tu w ciszy i spokoju mogliśmy przez kilka minut odpocząć, wśród wiekowych świerków odprężyć nerwy. Na polanie w migotliwej poświacie księżyca, nagle Stach wyjął ukryty pierścienek, włożył mi go na palec mówiąc:

"Bądź mi wierną i sprawie o którą walczymy"

Wschodzące słońce słało nam swe promienie przez okna umykającego w kierunku Budapesztu pociągu. Resztę moich dziejów znacie, a przyszłe losy moje i nas wszystkich okrywa jeszcze

tajemnica - powiedziała z westchnieniem i smutnym wyrazem twarzy.

Chłopcy, już nadszedł czas - pojedynczo wychodzić ! podał do wiadomości komendant. Kierunek - szosa na Barczs. Tam na piątym kilometrze, przed Kalmańczą będzie na was czekać przewodnik Julek Wielgus - to szczęściarz, zawsze mu się udaje. Jego zadaniem jest aby zdrowo i cało doprowadził was i oddał w ręce przewoźników. Oni ze swymi łodziami czekać będą w chaszczach przy brzegu Drawy. A ty hajduczku włóż w spodnie. Po turecku upięta chustka będzie zawadzać, włóż czapkę na tę twoją nieodrosłą, chłopięcą fryzurę i jazda w drogę - komenderował i doradzał, czyniąc ostatnie uwagi komendant Spasiński. Do zobaczenia w wolnej Polsce...

Nie mieli przygód w przeprawie przez rzekę, jeszcze w tym samym dniu znaleźli się w Zagrzebiu. Tutaj grupa Stacha oczekiwała na dalszą marszrutę, wszyscy otrzymali przydziały wojskowe. Ona takiego przydziału nie otrzymała, nie mogła więc marzyć o dalszej drodze na Zachód za Stachem. Przez kilka dni jakie upływały na oczekiwaniu cieszyli się sobą. Zdecydowali się wziąć ślub i to niebawem uczynili. Świadkiem tej ceremonii był przedstawiciel polskiego konsulatu. Czas szybko uchodził, nadeszła chwila rozstania. Jankę skierowano do obozu w pobliżu granicy greckiej, gdzie powierzono jej pełnienie funkcji komendantki. Doskoniała znajomość języka francuskiego i niemieckiego spowodowała powierzenie jej dodatkowo tajnej misji. -

Kiedy wojska hitlerowskie - wiosną 1941 r. zajęły Jugosławię, Jaska - nasza bohaterka - nie zdążyła ujść - wpadła - aresztowana przez gestapo. W kacecie zbrodniarzy hitlerowscy znęcają się w okrutny sposób nad nią, by wydobyć potrzebne im wiadomości. Przechodzi wyrafinowane tortury, z aresztu do aresztu, aż trafia do więzienia w Wiedniu. Posądzona o szpiegostwo

i wrogą działalność na szkodę armii hitlerowskiej zostaje skazana na karę śmierci. Termin wykonania egzekucji przesunięto, ze względu na mający u niej nastąpić poród.

Wkrótce Jaśka urodziła ślicznego o blond czuprynce chłopczyka. Gestapo z miejsca odebrało matce dziecko kierując niemowlę do specjalnego dziecięcego zakładu, wychowującego dzieci w duchu niemieckim. Nadano mu germańskie imię i nazwisko.

Zachowanie Jaśki w więzieniu jest wprost bohaterkie, godne Polki. Z honorem i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec Polski oczekuje na okrutny wyrok.

23 czerwca 1941 r. o świcie na podwórzu wiedeńskiego więzienia stanęła pod ścianą śmierci. Nad stolicą Austrii wstawał słoneczny brzask, gdy w tym momencie salwa karabinu maszynowego przecięła pasmo młodego życia.....

Zginęła za Polskę jedna z wielu cichych bohaterek - kobieta Polka. I jeśli w tym dniu ktoś, wierny tradycji puszczał wianki z nurtem Wisły i w jednym z nich zgasła świeca, był to zapewne widoczny znak, że jeszcze jedno młode życie zgasło - bohaterkiej harcerki z Górnego Śląska.

Czytałam gryps Wieśki Jezierskiej, koleżanki z obozu Karadkut, którą aresztowano na granicy jugosłowiańskiej, w tym samym czasie co Jaśkę - spotkały się potem w więzieniu w Wiedniu. Wzajemne zwierzenia pełne tragizmu związały je obietnicą - by dać znać o swym losie znajomym. Wieśkę odesłano do więzienia w Berlinie i tam stracono gilotyną, w czerwcu 1941 r. W kilka tygodni siostra Wieśki, Stefa Jezierska otrzymała z więzienia berlińskiego paczkę, w której przesłano rzeczy po zamordowanej siostrze: płaszcz wojskowy sanitariuszki i sukienki. Przeglądaliśmy dokładnie te przedmioty. W obrąbku płaszcza, w jego pole zaszyty był gryps. Śledziłyśmy długo słabizując zanim z cienkiej

bibułki udało się nam odczytać podane przez nią wiadomości dotyczące losów Jaśki. Właśnie ta Wieśka, w tym grypsie opisała szczegółowo ostatnie chwile życia Jaśki. Wieśka żegnała się z siostrą, koleżankami, z komendantem Spasińskim, gdyż wiedziała, że godziny jej życia są policzone, że pójdzie pod gilotynę...

Upłynęło dwa tygodnie od otrzymania paczki, gdy berlińskie gestapo wysłało specjalne pismo, powiadamiając siostrę Stefanę Jezierską, że Wiesława Jezierska zmarła dnia 23 czerwca 1941 r. w więzieniu na atak serca....

Syn Jaśki harcerki i harcerza Śląckiego Hufca ZHP jeśli żyje - nigdy nie dowie się, że matką jego była Polka, że płynie w nim krew bohaterskiej harcerki z Katowic.

Napisała:

Wanda CICHOSZEWSKA

IV. Korespondencja

- Pismo W. Cichoszewskiej do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Poznaniu dot. zwolnienia z egzaminu praktycznego, Sulcin, 20. VIII. 1946, rkps (ksero), k. 1, s. 1-2
- Pismo W. Cichoszewskiej do Min. Oświaty i Wychowania w W-wie dot. wydania orzeczenia o mauerbau w okresie II wojny światowej, Bielsko-Biała, 9. III. 1974, mps (ksero), k. 1, s. 3
- Pismo wicemarszałek senatu Z. Kuratowskiej do Wandy Cichoszewskiej z podziękowaniem za wiersze i list, Warszawa, 25. 09. 1989, mps (ksero), k. 1, s. 4
- List prowincjata Cz. Gnieckiego z Kurii OO. Bernardynów w Krakowie do W. Cichoszewskiej z podziękowaniem za zbirkę darów dla Polaków na Ukrainie, Kraków, 28. 10. 1983, mps (ksero), k. 1, s. 5
- List pręsa Z.O. AK „Matopolskie” K. Guzikowskiego do W. Cichoszewskiej z podziękowaniem za wiersze i list, Kraków, 21. 12. 1983, mps (ksero), k. 1, s. 6
- List W. Cichoszewskiej do kardynała F. Macharskiego dot. prośby o pomoc w procesie kanonizacyjnym Błogosławionej Kingi, Stary i Nowy Sącz, 1. 06. 1996, mps (ksero), k. 1, s. 7

Da

Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego
w Poznaniu.

przez Inspektora Szkoły w Sulęcinie

Prośba Cichoszewskiej Wandy nauczycielki
sieciwiołkowskiej szkoły Powszechnej w Sulęcinie

Prośbę o zwolnienie mnie od egzaminu praktycznego

Prośbę moja motywuję:

Seminarium Nauczycielskie P. P. Klarysek w Starym Sączu
ukończyłam w r. 1934 - z braku wolnych posad
nie byłam zatrudnioną jako nauczycielka
w szkole Powszechnej.

W roku 1937 nie cały rok uczyłam wespółnie
w powiecie Nowosądeckim (wiesi Wydrzyszerka)
W czasie pobytu w oborze (Köszörcs - Keszthely)
Węgry / Magyarországon / uczyłam przez ctery
lata t. j. od 1940 - 1944 r. w szkole Polskiej
Powszechnej Oborowej.

Wizytatorem Szkół Powszechnych na Węgry był
Hieronim Urbau (obecnie zamieszkały w Łodzi)
Z tego okresu pracy zna mnie również
mgr. Karimierz Stasiński podinsp. Szkoły
w Kępnie, który również przebywał tam

jeako kierownik szkoły w oborze Kocoburku.

Lichosrenska Wanda

Lulecin du. 20. VIII. 46 r.

Łotgez: 4.



Wanda CICHOSZEWSKA, zam.
43-300 Bielsko-Biała, ul.
Cieszyńska 119

IV-3
Bielsko-Biała, dnia 9 marca 1974 r.

MINISTERSTWO OŚWIATY I WYCHOWANIA

W a r s z a w a

Zwaracam się z uprzejmą prośbą o wydanie orzeczenia w sprawie nauczania dzieci polskich na Węgrzech w okresie II wojny światowej 1939 - 1945 r., w szczególności czy to nauczanie kwalifikuje się do tajnego nauczania? Prośbę swą motywuję następująco:
W kampanii wrześniowej 1939 r., mimo, że byłam nauczycielką, brałam czynny udział w charakterze siostry PCK w szpitalu polowym Armii "Kraków" na szlaku bojowym od Krakowa do Lwowa. Wraz z oddziałami wojskowymi przekroczyłam granicę państwową i zostałam internowana na Węgrzech. W obozie internowanych w Kadarkut na Węgrzech od dnia 6.04.1940 r. do dnia 19.03.1944 r. uczyłam polskie dzieci, w zakresie szkoły podstawowej. Nauczanie to wówczas nosiło charakter - tajnego zwłaszcza w okresie gdy na ziemię węgierską przybyło hitlerowskie gestapo, które swymi "mackami" penetrowało wszędzie, szczególnie w obozach internowanych polskich żołnierzy i polskich uchodźców cywilnych.

Będąc przekonaną, że moja prośba zostanie załatwiona pozytywnie łączę wyrazy szacunku i poważania.

Wanda CICHOSZEWSKA

Wanda Cichoszevska

WICEMARSZAŁEK SENATU
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

430/89

Szanowna Pani
Wanda Cichoszewska
ul. Browarna 8
33-300 Nowy Sącz

Szanowna Pani

Serdecznie dziękuję za wiersze i za bardzo miły list. To jest dla mnie potwierdzenie sensu mojej działalności na rzecz demokratyzacji życia w Polsce i poszanowania prawdy. Ważnym jest wzajemne zaufanie, którym obdarzamy się , bo ono daje siłę i wytrwanie w zmaganiu się ze złem.

Wierzę , że nasz kraj będzie wolny i ludzie w nim będą szczęśliwi . Mimo , że czasy obecne są bardzo trudne, to jednak ma nadzieję , że nasze wysiłki przyniosą Polakom godne życie.

Jeszcze raz gorąco dziękuję za Pani list i podkreślam jak to jest ważne .

Życzę dużo zdrowia

Pozostaję w szacunku

Zofia Kuratowska

X
KURIA PROWINCJALNA OO. BERNARDYNÓW
(Prowincja Niepok. Pocz. N.M.P. Zakonu Braci Mniejszych)

11-5
31-069 KRAKÓW
ul. Bernardyńska 2
tel. 22-16-50

L. dz. 877/93

28.10.1993

Sz. P.
Wanda Cichoszewska
ul. Browarna 8
33-300 Nowy Sącz

Szanowna Pani,

Podczas mojej nieobecności do naszego Klasztoru w Krakowie zostały przywiezione dary materialne i pieniężne, zebrane przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej z Nowego Sącza. Dary te przeznaczone są dla Polaków mieszkających w Zbarażu na Ukrainie. Zostaną one przekazane do Zbaraża i za pośrednictwem naszych Ojców tam pracujących, rozdzielone najbardziej potrzebującym. Będzie to dla nich cenna pomoc w tych trudnych czasach i zmieniającej się sytuacji politycznej i gospodarczej.

Za zorganizowanie tej zbiórki oraz transportu darów do Krakowa w imieniu rodaków ze Zbaraża składam serdeczne "Bóg zapłać". Dziękując za dobroć serca, życzę wielu łask Bożych, wyproszonych za pośrednictwem Św. Antoniego z Padwy, patrona naszego kościoła w Zbarażu.

Z wyrazami szacunku w Jezusie Chrystusie i św. Franciszku



O. Czesław Gniecki
O. Czesław Gniecki, OFM
prowincjał

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

ZARZĄD OKRĘGU "MAŁOPOLSKA" W KRAKOWIE

31-540 Kraków, ul. Rzeźnicza 2

konto bankowe PKO I/O Kraków Nr 35510-161974-132

Kraków, dnia 21.12.1993 r.

L. dz. 1180/93

Wasz znak

Pani

WANDA CICHOSZEWSKA

ul. Browarna 8

338300 Nowy Sącz

=====

W imieniu Zarządu naszego Związku serdecznie dziękuję Pani za szczególnie miły list oraz nadesłane wiersze i wiadomość o Waszej akcji na rzecz Polaków zamieszkujących w Zbaraziu. Nadesłane wiersze postaramy się zamieścić w biuletynach jakie wydają Kółka naszego Związku w Krakowie, w tym Zarząd Okręgu Lwów SZZAK, który ma siedzibę także w Krakowie. O Waszej akcji pomocy Polakom na polskich ziemiach kresowych poinformujemy Kcl. Prezesów Kół Terenowych z wytycznymi o jej rozwinięciu.

Z okazji Świąd naszego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku przesyłamy Pani Serdeczne Życzenia, zdrowia, pomyslności w życiu osobistym i dalszych sukcesów w działalności organizacyjnej.

Z poważaniem

Prezes Z.O. "Małopolska"

K. Guzikowski.

Otrzymują:

1.x. adresat

1.x. a/a

Stary i Nowy Sącz, dnia 1 czerwca 1996 r.

J E G O E M I N E N C J A

K s i ą d z K a r d y n a ł

M E T R O P O L I T A K R A K O W S K I

F R A N C I S Z E K M A C H A R S K I

K r a k ó w

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc w toczącym się procesie kanonizacyjnym, w jego końcowym etapie, Błogosławionej Kingi - Patronki Diecezji Tarnowskiej.

Ośmiela nas to, że Starożytna Arcybiskupia Stolica w Krakowie, gdzie odbywały się procesy kanonizacyjne, przewlekła zbytnio te prace. W obecnej chwili dowiedzieliśmy się, że proces kanonizacyjny prowadzony w Rzymie został ukończony.

Gorąco modlimy się o jego sfinalizowanie.

Bardzo liczymy na pomoc Jego Eminencji Księdza Kardynała.

Z w y r a z a m i

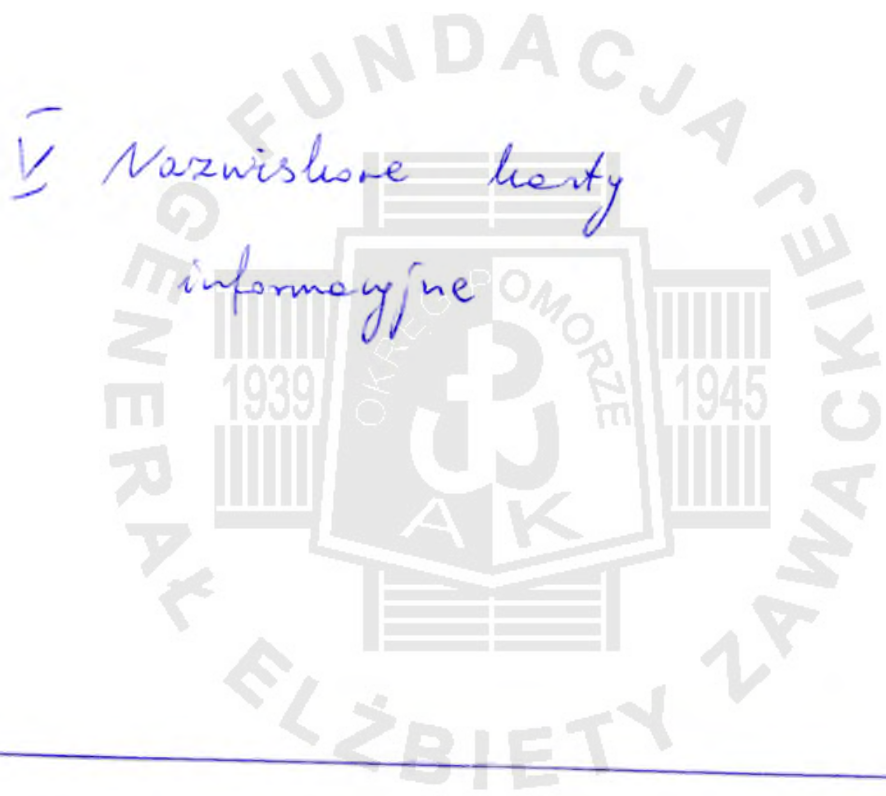
najwyższego szacunku i czci

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

CZCICIELI BŁOGOSŁAWIONEJ KINGI

W N O W Y M S ą c z u

Michał Szwarc
Janina Szwarc
Prof. Andrzej



++
CICHOSZEWSKA Wanda

AK

Z głębokim smutkiem żegnamy

ś t p

WANDE CICHOSZEWSKĄ

Żołnierza AK, Działaczkę Związku Kombatantów
Armii Krajowej, Założycielkę Stowarzyszenia Czcieli
Błogosławionej Kingi. Humanistkę, Poetkę,
Człowieka wielkiej aktywności społecznej.

Rada i Zarząd
Miasta Nowego Sącza

Dłbr. I 2001.

++
 CICHOSZEWSKA 2756
 nr teczki specyfikacja
 Wanda
 nazwisko, imię /hasło/ organizacja
 Piotrowska
 nazwisko panieńskie teren działania
 1939 Węgry
 data i miejsce rozpoczęcia służby
 Ewa
 nazwisko po mężu /z datą zmiany/ stopień wojskowy
 pseudonimy 3.10.1913 Nowy Sącz
 Andrej i Karolina
 data i miejsce urodzenia
 imiona rodziców, nazw. pan. matki 18.02.2000 Nowy Sącz
 data i miejsce śmierci
 obecny adres źródła i inne zapisy

A. Maz.

- A/ PCK, 1939 - stacja sanitarna, 5. Szpital Okręgowy
Kraków
- B/ 1940 oboz dla uchodźców w Kardakut - Węgry
- C/ Komendant Stanisław Spasiński "Robak"
- D/ nauczycielka, łączniczka, przewodnik
- E/
- F/ Krzyż Partyzancki, Krzyż Kampanii Włoskiej,
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

T.2756 /WSK

AK
Węgry

CICHOSZEWSKA WANDA

VI. Fotografie

1. zdj. w murdzone - okupacyjne, [b.d.],
Ksero - kolor, szt. 2



Z.S. 2011x

UCHOŹEWSKA WANDA

T. 2756/WSK

AK
Wojny



Wpłynęło dnia 6.06
Licz. 2391 WSK 1001



CICHOSZEWSKA Wanda

